PL ISSN 0208 — 5968
Nr indeksu 35657

# DUNAJEC

TYGODNIK PZPR

Nr 36 (357) Rok VIII Nowy Sącz, 6 września 1987 r. Cena 20 zł

Fot. ANTONI ŁOPUCH

Zygmunt Adamkiewicz

## Na cześć i chwałę Ziemi

**Wrzesień**
**nitką srebrną snuje się**
**po ścierniskach coraz węższych**
**aż do ostatniej skiby**
**odwróconej na grzbiet**
**pod lemieszem pługa**
**Pożółkłe kłącza**
**palą się na rozkopanych**
**kartofliskach**
**kłęby dymu okadzają**
**Ziemię**
**na cześć i chwałę**
**spełnionego macierzyństwa**
**w soczystym jabłku**
**owocu śliwy**
**we wszystkim co wydała**
**ze swego spichlerza**
**przez ręce utrudzonego chłopa**
**Jesienne ogniska**
**wielbią dzieło jego przymierza**
**z Ziemią**
**co się pokryła wrzosem**
**na leśnych wrzosowiskach**

ELŻBIETĄ GLINKĄ

## Klucz do nowoczesności

Nowoczesność gospodarki — to nie tylko najnowsze technologie. To również dobra organizacja pracy, wszechstronne wykorzystanie możliwości człowieka i maszyny. Dlatego przegląd struktur, atestacja stanowisk, poszukiwanie i wdrażanie nowych systemów organizacji pracy — to klucz do unowocześnienia polskiej gospodarki, warunek sukcesu naszej reformy.

Sięgnęliśmy po ten klucz już przed rokiem, ale — niestety — trudno dziś mówić o sukcesie, a choćby o prawdziwym zadowoleniu. Zarówno atestacja, jak i nowa organizacja pracy, w tym — system brygadowy — z dużymi oporami wchodzą do praktyki zakładów gospodarki uspołecznionej. Początkowe zainteresowanie nimi jakby znalazło Notuje się ostrożność, a nieraz wręcz niechęć do nowych rozwiązań, krytycyzm wobec nowatorskich form zarządzania i organizacji pracy, szukanie i podkreślanie plusów struktur już sprawdzonych. Załogi boją się, że będzie to kolejne „przykręcanie śruby" kadry kierownicze — że nastąpią redukcje personalne. Trudno zresztą zaprzeczyć, iż wprowadzenie brygadowego systemu wyeliminuje potrzebę łańcuszka kierowników-pośredników między liderem brygady a dyrekcją. Zapomina się jednak, że wzrośnie rola np. planowania i w komórkach planistycznych zakładów znajdzie się miejsce dla wielu ludzi zbędnych na innych odcinkach. Czasem prace atestacyjne opóźniane są przez czynniki subiektywne: wielkość danego zakładu bądź jego specyficzny charakter (można tu wymienić ZNTK czy NZPS).

Istotnym niebezpieczeństwem jest zbiurokratyzowanie procesu atestacji Papierki, rubryczki, schematy — rodzą brak wiary w efektywność tej ważnej akcji, już daje się odczuć zmęczenie nią. Słabe rozeznanie w sensie atestacji, brak wizji jej efektów — też nie sprzyjają postępowi prac. Rodzi to czasem sytuacje wręcz paradoksalne: w gorlickim Oddziale KPKS atestację stanowisk administracyjnych już zakończono stwierdzając, że — brakuje tam 6 urzędników. Czy na pewno? Może raczej ci, którzy są — powinni być lepiej wyposażeni, a ich praca lepiej zorganizowana? Przecież atestacja ma służyć określeniu optymalnych warunków działania na danym stanowisku, wskazać, jak to osiągnąć. Z kolei w innym z zakładów komisja atestująca chyba pomyliła swe zadania z zadaniami behapowca, bowiem jej wnioski sprowadziły się do żądania... umycia okien i wyłączenia radja. Trudno się dziwić, że robotnicy z tego wydziału uznali atestację za — bzdurę.

Mamy jednak w województwie zakłady, gdzie atestację potraktowano jak najpoważniej i osiągnięto liczące się efekty.

W gorlickiej Fabryce Maszyn Wiertniczych i Górniczych „Glinik" zinwentaryzowano stanowiska pracy (3913 — w tym 2827 robotniczych, a 52 proc. ogółu stanowisk objęto działaniami atestacyjnymi. Dodajmy, że wszystkie uzyskały pełne atesty.

W Przedsiębiorstwie Materiałów Izolacyjnych „Matizol" w Gorlicach atestacji poddano wszystkie stanowiska. Pełny atest uzyskało 165 z nich, warunkowy — 51, a 6 przeznaczono do likwidacji. „Matizol" był centralnie wytypowany do atestacji tzw. pilotażowej — jego doświadczenia posłużą innym zakładom tej branży.

Również 100 procent stanowisk przeatestowano w Nowosądeckiej Fabryce Urządzeń Górniczych „Nowomag". 11 z nich atestu nie uzyskało, a 63 — warunkowo, głównie ze względu na niewłaściwe warunki bhp i konieczność dozbrojenia technicznego.

W Kopalniach Skalnych Surowców Drogowych w Kłeczanach atestacja objęto 14 proc. stanowisk. Efekt — to ograniczenie zatrudnienia o 11,5 etatu na stanowiskach nieprodukcyjnych i przesunięcie 7 pracowników zaplecza do produkcji. Dodajmy, że prace atestacyjne były w KSSD utrudnione, gdyż obowiązuje tu prawo górnicze.

Przeatestowanie tylko 10 proc. stanowisk robotniczych w ZNTK ujawniło, że zbędne jest około 180 etatów, natomiast produkcja mogłaby wzrosnąć o 3,4 proc. Uwidoczniła się też konieczność eliminacji zbędnych ogniw pośrednich w administracji Zakładów, a także potwierdziła celowość nasilenia prac modernizacyjnych i wdrażania postępu naukowo-technicznego.

Przegląd w Sądeckich Zakładach Naprawy Samochodów przyniósł zmianę schematu organizacyjnego tego przedsiębiorstwa oraz spadek zatrudnienia — o 18 etatów nierobotniczych i 26 robotników pośrednioprodukcyjnych. Są to efekty liczące się, jednak zbyt małe w stosunku do poniesionych kosztów. Opracowanie atestacji zlecono bowiem wyspecjalizowanej jednostce z Katowic — za 1,1 mln zł. W dodatku jakość tego opracowania pozostawia wiele do życzenia. Dla porównania podajmy, że w „Gliniku" atestacja kosztowała około 400 tys. zł, zaś w ZNTK wykonano ją własnymi siłami, nie ponosząc żadnych kosztów zewnętrznych.

W pozostałych zakładach przemysłowych Nowosądeckiego trwają prace przygotowawcze — na ogół przeprowadzono tam już przeglądy stanowisk, zgromadzono dokumentację techniczno-organizacyjną i literaturę fachową. Jedynie NZPS „Podhale", Krakowskie Zakłady Armatur i gorlicka Rafineria „Glimar" nie osiągnęły jeszcze tego etapu, choć w Rafinerii zgromadzono już nieco interesujących wniosków.

Gromadzenie i przygotowywanie dokumentacji trwa w zakładach przemysłu przetwórczego. Szkoli się odpowiedzialnych za atestację pracowników. Najmniej dotychczas zrobiono w nowosądeckich i zakopiańskich Zakładach Mięsnych.

Natomiast w jednostkach transportowych i drogowych ograniczono się na razie do powołania komisji. W przypadku Miejskiego Zarządu Dróg i Mostów w Nowym Sączu przeszkodę stanowi przewidywana reorganizacja drogownictwa. Również w jednostkach PKP i WPK oczekuje się instrukcji i wskazówek z jednostek nadrzędnych. Jedynie KPKS w Nowym Sączu nie czeka zleceń odgórnych. W sądeckim oddziale „Transbudu" nie ma nawet jeszcze komisji zakładowych. Na etapie wstępnym znajdują się prace atestacyjne w rejonach energetycznych i Zespole Elektrowni Wodnych w Rożnowie.

(CIĄG DALSZY NA STR. 2)

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

W grupie przedsiębiorstw budowlanych pewne efekty notuje się jedynie w zakopiańskim PBO „Podhale" — przeprowadzono atestację w zakładach produkcji pomocniczej, obejmując nią 12 procent stanowisk. Poza etap wstępny nie wykroczyły ani Nowosądecki Kombinat Budowlany, ani Społeczne Przedsiębiorstwo Budowlane.

Podobnie jest w instytucjach handlowych: jedynie Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Hurtu Spożywczego może odnotować pewien postęp prac atestacyjnych.

Również wprowadzanie zespołowych form organizacji pracy (zwanych potocznie systemem brygadowym) przebiega opornie. Podstawową barierę stanowią trudności zaopatrzenia w materiały i surowce — na przykład w ZNTK z tej przyczyny jedynie w dwóch wydziałach: odlewni i kuźni — można było dotychczas wprowadzić system brygadowy. Brak właściwych maszyn i urządzeń też nie sprzyja tworzeniu brygad. Wreszcie — istotnym hamulcem są ustalane centralnie progi wzrostu wynagrodzeń, a coraz częściej również żądanie tzw. wsadu dewizowego, częstokroć nieuzasadnione. Z tych wszystkich względów (a powiedzmy otwarcie: często z powodu tych pretekstów) tylko w kilku przedsiębiorstwach naszego województwa funkcjonuje już brygadowy system pracy. O ZNTK wspomnieliśmy. W Sądeckich Zakładach Elektro-Węglowych formą tą objęto 53 proc. załogi; dodajmy, że sięgnięto po własne rozwiązania. W „Nowomagu" są

Elżbieta Glinka

# Klucz do nowoczesności

dwie brygady, w NZPS właśnie tworzy się druga. Na tym tle wyraźnie wybija się „Glinik", gdzie działa aż 17 brygad skupiających 481 osób. Wykorzystano doświadczenia Fabryki Ciężkich i Unikatowych Maszyn w Uljanowsku oraz warszawskiego Kombinatu Przemysłu Narzędziowego „VIS" im. gen. K. Świerczewskiego. Widać już wyraźnie korzyści: 20-procentowy wzrost wydajności pracy, poprawę relacji między wydajnością a płacami, 57-procentowy spadek absencji. Podobne efekty przynosi system brygadowy i w innych zakładach województwa: w SZEW (ostatnio — 9-procentowy wzrost wydajności, ale pamiętajmy, że system ten funkcjonuje tutaj od trzech lat i początkowo efekty były wyższe), w „Nowomagu" (wzrost 25-procentowy). Przygotowuje się wprowadzenie systemu brygadowego w Gorlickim i Łososińskim Przedsiębiorstwach Przemysłu Drzewnego, w Kopalniach Skalnych Surowców Drogowych, Nowosądeckim Kombinacie Budowlanym i Nowosądeckim Przedsiębiorstwie Ceramiki Budowlanej. Inne przedsiębiorstwa gospodarki uspołecznionej nie wykazują większego zainteresowania takimi rozwiązaniami. Wdrażanie nowego systemu organizacji pracy bardzo wolno przebiega w jednostkach, których organem założycielskim jest wojewoda nowosądecki — np. budownictwa (z wyjątkiem PBO „Podhale"), przedsiębiorstwach turystycznych, gospodarki komunalnej, komunikacji miejskiej, jednostkach obsługi rolnictwa. Niepokojące jest również to, że do brygadowego systemu podchodzi się bardzo często (z wyjątkiem przemysłu) w sposób uproszczony, że powodem do chwały jest wzrost wydajności pracy, lecz jakoś chętnie przemilcza się to, iż niemal wszędzie wzrost płac wyprzedza wzrost wydajności.

Przedstawiona sytuacja nie napawa optymizmem. Dotychczasowe tempo prac nad atestacją i wprowadzaniem do zakładów systemów brygadowych wręcz stawia pod znakiem zapytania powodzenie reformy gospodarczej. Choć prace te trwają już od roku — w „centrum" nie sformułowano jeszcze sugestii co do działań „na dole", nie ma konkretnych propozycji dotyczących II etapu reformy gospodarczej. Kierownictwa poszczególnych jednostek bronią się przed cięciami kadrowymi — i „na wszelki wypadek" hamują przegląd struktur i atestację. Szeregowi pracownicy — jak już wspomniano — boją się zwiększenia wymagań wobec nich.

Tym ważniejsza staje się szeroka informacja na temat celów przeprowadzanych prac atestacyjnych, odrzucenie działań pozornych i „odfajkowywania". Konieczna jest też wymiana doświadczeń między zakładami. Chodzi bowiem o rzetelne zbadanie, czy na danym stanowisku da się zrobić więcej i jak to osiągnąć: lepszym uzbrojeniem technicznym czy zatrudnieniem lepiej przygotowanego pracownika. Suma tych badań musi się złożyć na wnioski stanowiące dla kierownictwa zakładu podstawę do wytyczenia dróg rozwoju podległej jednostki, poznania wszystkich rezerw i możliwości.

Dla każdego pracownika musi stać się oczywiste, że przegląd struktur, atestacja stanowisk, wprowadzanie nowych systemów organizacji pracy — to nasze „być albo nie być". Że celem tych działań nie jest „przykręcanie śruby", a usprawnienie i unowocześnienie polskiej gospodarki, a tym samym również ułatwienie pracy każdego z nas, nadanie jej większego sensu, podniesienie efektywności.

Jak osiągnąć te wszystkie cele — radzili niedawno członkowie Egzekutywy Komitetu Wojewódzkiego PZPR.

# Klasówka z wychowania

Raz po raz słychać, jak dorosły, który chce wyrazić swoją dezaprobatę nastolatkowi, zastępuje dawniej używany zwrot: „To tak ciebie uczą w domu?" pytaniem: „To tak ciebie uczą w szkole?".

W niektórych środowiskach rodzinnych utrwaliło się mniemanie, że całkowita odpowiedzialność za wyniki nauki szkolnej i wychowanie dzieci spada na szkołę. Nie trzeba nikogo przekonywać, że jest to rozumowanie z gruntu błędne. Powszechne natomiast jest pragnienie kształcenia dzieci i umożliwienie im zdobycia zawodu.

Niestety, w ślad za tym zbyt rzadko idzie chęć codziennej, bezpośredniej współpracy ze szkołą. Jedną z konsekwencji przemian zachodzących we współczesnej rodzinie jest rozluźnienie się więzi psychicznych między rodzicami i dziećmi, zmniejszyła się również częstotliwość kontaktów wewnątrzrodzinnych. Z jednej strony obserwujemy wzrost troski rodziców o zabezpieczenie materialnego bytu dzieci, z drugiej zmniejszenie się ich zainteresowania sferą ich potrzeb i doznań psychicznych. Wzrosła liczba rodzin, w których dzieci i młodzież nie znajdują takiego oparcia u dorosłych, jakie jest im niezbędne. Mimo silnego zaangażowania uczuciowego rodziców ich zainteresowanie problemami dzieci zmalało, a kontakty uległy pewnemu sformalizowaniu. Niekiedy ograniczają się one do kontrolowania przebiegu nauki szkolnej dzieci oraz zaspokojenia ich potrzeb materialnych.

Szkoła nie jest w stanie przejąć na siebie wszystkich zadań wychowawczych. Tak jak nie zdoła kompensować wszelkich braków w wychowaniu rodzinnym, czy też prostować popełnionych przez rodziców błędów wychowawczych. Współpraca ze szkołą powinna trwać przez cały okres nauki. Szczególne znaczenie ma ona w pierwszych latach pobytu w szkole. Wiadomo, że trafiają do niej dzieci zarówno bardzo dobrze rozwinięte umysłowo, jak i niejednokrotnie poważnie zaniedbane wychowawczo. Także takie, które są dobrze przygotowane do współżycia w grupie rówieśniczej oraz przejawiające niekiedy w tej dziedzinie znaczne odchylenia.

Współczesna pedagogika polska ma bogaty dorobek naukowy z zakresu badań nad przyczynami i skutkami niepowodzeń szkolnych. Wiadomo na przykład, że niepowodzenia w nauce występujące w czterech pierwszych klasach szkoły podstawowej rzutują niekiedy wyraźnie negatywnie na kształtowanie się postaw życiowych uczniów, na ich stosunek do obowiązujących norm moralnych, do społeczeństwa w ogóle. Uczniowie, którzy bardzo słabo lub zdecydowanie źle się uczą, sprawiają trudności wychowawcze, często szukają potwierdzania swojej wartości w środowiskach pozaszkolnych, niekiedy mniej lub bardziej zdemoralizowanych.

Tak więc pierwsze kroki dziecka w szkole są niezmiernie ważne. Nie oznacza to oczywiście, że z biegiem czasu „czujność" rodziców może ulec osłabieniu. Zdarza się przecież, że szkoła ze swoimi wymaganiami jest źródłem niepokojów uczniowskich. Dla wielu nastolatków stanowi powód przykrych, często nerwicujących doznań, stwarza poczucie zagrożenia. Bywa, że rodzinny dom uwikłany w różne konflikty także nie daje poczucia bezpieczeństwa. Jeżeli w obu tych środowiskach, w rodzinie i szkole, uczeń czuje się niepewnie, nie znajduje u dorosłych prawdziwego oparcia — wówczas czynniki burzące jego równowagę psychiczną mnożą się, nakładają na siebie.

Wprawdzie nie może być mowy o zwolnieniu rodziców z obowiązku wychowania własnych dzieci i odpowiedzialności za ostateczny rezultat tego procesu, to bez pomocy środowisk pozarodzinnych, w tym przede wszystkim szkoły, rodzina swoich funkcji nie będzie mogła realizować.

JAN SKALNY

ROMAN KOSTANECKI:

# Warto wiedzieć, że...

● Dokładnie przed rokiem Wojewódzki Komitet Obrony zatwierdził **harmonogram realizacji w Nowosądeckiem rządowego programu zapobiegania i zwalczania patologii społecznej i przestępczości w latach 1986—90.** Później Wojewódzka Rada Narodowa nadała temu dokumentowi rangę prawa miejscowego, a rady narodowe miast i gmin przyjęły własne programy pracy w tej dziedzinie. Uznano w nich konieczność uaktywnienia sił społecznych zrzeszanych w organizacjach i stowarzyszeniach, samorządach i związkach zawodowych w walce o zdrowie moralne mieszkańców regionu. Zainteresowane organa i instytucje zobowiązano do zapobiegania przestępczości nieletnich, skuteczniejszego ograniczania pasożytnictwa społecznego, alkoholizmu i narkomanii oraz zwalczania niegospodarności, marnotrawstwa i spekulacji. W wyniku podjętych działań **nastąpiła wyraźna koncentracja wysiłków wszystkich jednostek organizacyjnych zobowiązanych do walki z patologią i przestępczością.** A są do tego zobligowane nie tylko organa ścigania i wymiaru sprawiedliwości, lecz także organizacje polityczne i społeczne, zakłady pracy i szkoły, placówki upowszechnienia kultury oraz instytucje propagandowe. Wiele zadań przypadło administracji państwowej. Te zakrojone na szeroką skalę działania zaczynają przynosić wymierne efekty. Zahamowana została przestępczość oraz wzrost spożycia alkoholu, zmalała przestępczość nieletnich, ograniczono skalę spekulacji, dyscyplinowany jest sektor prywatny. Alkohol rugowany jest z zakładów pracy, a dotkliwe kary stosowane przez sądy i kolegia ds. wykroczeń ograniczyły rozmiary bimbrownictwa i spowodowały, że na drogach jest coraz mniej nietrzeźwych kierowców.

**Jednak mimo osiągniętego postępu skala negatywnych zjawisk jest jeszcze znaczna.** Częste są, niestety, przypadki marnotrawstwa i nieposzanowania mienia oraz niskiej dyscypliny pracy w niektórych zakładach. Nie ulega jednak wątpliwości, że w zakładach o silnie motywacyjnych systemach płacowych wzrasta dyscyplina i wydajność pracy, maleje absencja, pracownicy identyfikują się ze swym przedsiębiorstwem. Szkoda, że te nowe systemy płacowe z takim trudem torują sobie drogę. Źle pojęty egalitaryzm ciąży jak kula u nogi i opóźnia wdrożenie w pełni reguł reformy gospodarczej. Wciąż nieśmiało propagowana jest wśród załóg idea przodownictwa i socjalistycznego współzawodnictwa pracy, ludzie utalentowani i wyróżniający się nie zawsze są odpowiednio honorowani i wynagradzani. Pozytywnym przykładem może tu być **Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne**, gdzie wprowadzono współzawodnictwo pracy wśród kierowców. Wyniki tego współzawodnictwa ocenia się w okresach kwartalnych. Najlepsi otrzymują nagrody pieniężne, a to mobilizuje do lepszej pracy, punktualności, dbałości o tabor autobusowy i do oszczędności paliwa. Ruchowi racjonalizatorskiemu wiele troski poświęca się w gorlickim „Gliniku", nowosądeckich ZNTK i SZEW oraz Rejonowym Przedsiębiorstwie Wodociągów i Kanalizacji w Nowym Sączu.

● W 1980 r. spożycie alkoholu w województwie osiągnęło 6423 tysiące litrów, w 1986 r. spadło do 5703 tysięcy litrów. W I półroczu br. wyniosło 2535 tysięcy litrów. Jednak **liczba uzależnionych alkoholików z każdym rokiem wzrasta.** Obecnie żyje ich wśród nas około dwóch tysięcy. W milicyjnych kartotekach zarejestrowanych jest też 107 narkomanów. W 1985 r. zmarły dwie osoby w wyniku nadużycia narkotyków.

● W 1986 r. zarejestrowano w województwie 579 osób uchylających się od pracy, a w I półroczu br. 311. Za niedopełnienie obowiązków wynikających z ustawy o postępowaniu wobec osób uchylających się od pracy kolegia ds. wykroczeń ukarały w I półroczu br. 215 osób, a sądy 23.

● W I półroczu br. Milicja Obywatelska zlikwidowała w województwie 43 bimbrownie i 52 punkty nielegalnej sprzedaży alkoholu. Nie stwierdzono natomiast przypadków produkcji i dystrybucji narkotyków.

● Z sądami na terenie województwa współpracuje 485 kuratorów społecznych, w tym 256 kuratorów rodzinnych, 229 dla dorosłych. W wyniku przeprowadzonego ostatnio naboru pozyskano kilkudziesię-

# Polski Wrzesień

Strzały hitlerowskiego pancernika „Schleswig-Holstein" oddane 1 września 1939 r. w kierunku wybrzeża na Westerplatte obwieściły światu wybuch drugiej wojny światowej. W tym samym czasie niemieckie wojska bez wypowiedzenia wojny przekroczyły niemal na całej długości granicę Polski. Naród nasz, bez względu na różnice polityczne w latach II Rzeczypospolitej, przystąpił do obrony swego zagrożonego bytu państwowego, a jak się później okazało — również narodowego i biologicznego.

O wielkości polskiego wysiłku zbrojnego w 1939 r. najdobitniej świadczą siły i środki zaangażowane przez obie walczące strony. III Rzesza skierowała do walki z Polską (stan na dzień 1 września) 51 związków taktycznych oraz 9 innych (straż graniczna itp.) w tym 15 pancernych i zmotoryzowanych w sile 1850 tys. żołnierzy wyposażonych w 2511 czołgów, ponad 9 tys. dział i moździerzy, 1640 nowoczesnych samolotów oraz potężne siły marynarki wojennej. Polska zdołała wystawić ok. 950 tys. żołnierzy wchodzących w skład 38 związków taktycznych w tym 1 brygady zmotoryzowanej, 3 brygad górskich i 8 brygad kawalerii, dysponujących 457 czołgami, 2800 działami i 400 samolotami bojowymi. Stwarzało to w sumie wyjątkowo niekorzystny dla strony polskiej stosunek sił wyrażający się w broni pancernej 4,5:1, w lotnictwie 5:1, w artylerii przeciwpancernej 7,5:1. Sprzęt polski pd względem technicznym nie dorównywał niemieckiemu, co jeszcze bardziej pogarszało sytuację. Ogromna przewaga, zwłaszcza w lotnictwie, czołgach i samochodach, dawała armii niemieckiej prawie pełną swobodę działania. Żołnierz polski mógł jej przeciwstawić jedynie upór i wolę walki.

A jednak, pomimo tej rozpaczliwej sytuacji, pomimo zaskoczenia oraz technicznej i ilościowej przewagi wroga Polska broniła się dłużej niż inne, bogatsze i mające czas na przygotowanie kraje zachodniej Europy.

Bilans wojny obronnej Polski w 1939 r. świadczy o zaciętości walk. Wojsko Polskie straciło ok. 66 300 zabitych, rannych zostało 133 700 osób, ponad 400 000 dostało się do niewoli. Przepadł także prawie cały majątek wojskowy. Liczby te nie obejmują ogromnych strat wśród ludności cywilnej powstałych w czasie działań wojennych i w wyniku eksterminacyjnej działalności hitlerowców. Straty niemieckie wyniosły 44 303 zabitych, zaginionych i rannych. Zniszczeniu, uszkodzeniu lub zużyciu uległo 30 proc. ich pojazdów pancernych, 32 proc. samolotów, ok. 370 dział i moździerzy oraz 11 tys. pojazdów mechanicznych, czyli 25 razy więcej niż w późniejszych hitlerowskich działaniach wojennych na Zachodzie.

STANISŁAW RUSZKOWSKI

## TYDZIEŃ

▲ Jak co roku — w rocznicę napaści hitlerowskiej na nasz kraj w całym województwie odbywały się wiece i kombatanckie spotkania — pod pomnikami pamięci narodowej składano kwiaty. Były to piękne lekcje historii i patriotyzmu, przekazywanie w sztafecie pokoleń pamięci o tych, którzy krwią i życiem opłacili wolność Ojczyzny, i przypomnienie, jak bezcenną wartością jest pokój ▲ 1 września — to również koniec wakacji i powrót uczniów do szkół. Rok szkolny uroczyście zainaugurowano w Limanowej, gdzie właśnie oddano do użytku nowe pomieszczenia rozbudowanej Szkoły Podstawowej nr 3 im. Karola Swierczewskiego ▲ Z narady dyrektorów 33 największych zakładów naszego regionu: zadania produkcyjne wykonywane są z naddatkiem, w najgorszej sytuacji znajduje się branża budowlana (wartość robót jest o kilkanaście procent mniejsza niż przed rokiem). Szerzej o kondycji nowosądeckiej gospodarki — za tydzień ▲ Od 30 lat na zakopiański Gronik przyjeżdżają piloci, by w wojskowym ośrodku kondycyjnym doskonalić swą formę, łącząc zajęcia sportowe z wypoczynkiem w górach. Warto wiedzieć, że tu przygotowywał się m. in. pierwszy polski kosmonauta, Mirosław Hermaszewski, przyjeżdżają również przedstawiciele wojsk lotniczych bratnich armii socjalistycznych ▲ Rolnicy z Mszany Dolnej skarżą się, że od przeszło dwóch miesięcy pracownicy Wojewódzkiego Zakładu Usług Wodnych ze Starego Sącza nie zasypują wykopów pod wodociąg, uniemożliwiających dojazd do pól ▲ Czy naprawdę w restauracji na Dużym Lubniu musi być sprzedawany alkohol? — pytają mieszkańcy Krzeszowa i Skomielnej Białej oraz liczni na tamtym terenie wczasowicze. My też uważamy, że nie musi ▲ Od 25 lat działa w Szczawnicy Sekcja Operacyjna Górskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego. Jej założycielem był dr Zygmunt Białek, dziś kieruje nią syn doktora, również Zygmunt ▲ Niegospodarność, marnotrawstwo, samowola prezesa — to główne grzechy, jakie członkowie POP przy Rolniczej Spółdzielni Produkcyjnej w Regietowie wytknęli na zebraniu poświęconym sytuacji gospodarczej spółdzielni ▲ Inspektorzy NIK skontrolowali jednostki handlowe w Łącku. Stwierdzono niewłaściwą dystrybucję towarów, braki w zaopatrzeniu w artykuły pierwszej potrzeby. Do plusów natomiast zaliczono: dobrą obsługę klientów (a zwłaszcza kolonii), dobry stan sanitarny i porządek.

## KTO — KIM?

**Jan GŁODEK** — lat 58, rodem z Jaworzna, pilot, pułkownik lotnictwa; absolwent Oficerskiej Szkoły Wojsk Lotniczych w Dęblinie; członek PZPR; odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski; kieruje powołanym przed trzydziestu laty ośrodkiem kondycyjnym dla personelu latającego LWP w Zakopanem na Groniku; w wolnym czasie uprawia turystykę górską; żona Krystyna, 27-letni syn Arnold — oficer marynarki, nawigator; 21-letnia córka Arletta — funkcjonariusz milicji.

**Leszek LEGUTKO** — lat 40, sądeczanin, magister ekonomii — absolwent krakowskiej Akademii Ekonomicznej; pracę zawodową rozpoczął w Zakładach Naprawczych Taboru Kolejowego, później pracownik spółdzielczości ogrodniczej; członek PZPR od 11 lat, ławnik sądu rejonowego, prezes oddziału terenowego Stowarzyszenia Księgowych Polskich; właściciel samochodu FSO 1500, interesuje się zastosowaniem komputerów w organizacji produkcji; powołany na stanowisko prezesa Zarządu Wojewódzkiego Spółdzielni Ogrodniczych i Pszczelarskich w Nowym Sączu; żona Henryka — pracownica Izby Skarbowej, syn Rafał — uczeń I LO.

**Mieczysław OLCOŃ** — lat 50, rodem z Dębna Podhalańskiego, prawnik, absolwent Uniwersytetu Jagiellońskiego; naczelnik Urzędu Skarbowego w Nowym Targu (32 lata pracy w tej firmie); członek PZPR, zasłużony działacz ZMW — w latach pięćdziesiątych wiceprzewodniczący zarządu powiatowego tej organizacji w Nowym Targu; kieruje kolegium do spraw wykroczeń; wiceprezes klubu sportowego „Podhale", członek zarządu nowotarskiego Auto-Moto-Klubu; hobby — turystyka rowerowa i samochodowa; pełni funkcję komandora rozgrywanego obecnie 43. Międzynarodowego Rajdu Tatrzańskiego — eliminacji do mistrzostw Polski w rajdach obserwowanych; żona — inżynier rolnik, działaczka ZSL; czwórka dzieci: Lidka — studentka III roku krakowskiej AWF (jedna z czołowych polskich łyżwiarek), Bożena — siatkarka w „Gorcach", Marek — wychowawca w szkole budowlanej, Sławek — uczeń.

**Bogusław TUCZNIO** — lat 30, rodowity sądeczanin; całym życiem zawodowym związany z Zakładami Naprawczymi Taboru Kolejowego: po ukończeniu Technikum Elektryczno-Mechanicznego był elektromonterem pojazdów trakcyjnych, od 1981 r. — mistrzem produkcji w wydziale napraw maszyn elektrycznych; odznaczony Srebrną Odznaką „Przodującego Kolejarza"; inżynier transportu — ukończył zaocznie Politechnikę Krakowską; działacz ZSMP, od 1978 r. członek PZPR; ostatnio wybrany sekretarzem organizacyjnym Komitetu Zakładowego partii; kawaler; hobby — muzyka, szczególnie pop

**Helena WCIŚLAK** — nauczycielka biologii, pochodzi z Siekierczyny, od 34 lat zatrudniona w Szkole Podstawowej nr 2 w Rabce — obecnie na stanowisku dyrektora; członkini PZPR, długoletnia działaczka harcerska, przewodnicząca komisji instruktorskiej przy komendzie rabczańskiego hufca ZHP; należy do Ligi Kobiet Polskich i TPPR; odznaczona Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski i Srebrną Odznaką imienia Janka Krasickiego; w wolnym czasie uczestniczy w rajdach turystycznych i biwakach; kieruje szkołą (683 uczniów), która dzięki pomocy Huty „Katowice", została znacznie rozbudowana — m. in. przybyło nowe skrzydło z 8 salami; mąż — emeryt, były pracownik gminnej spółdzielczości, syn Piotr — bankowiec, 4-letni wnuczek Grzegorz.

---

ciu nowych kuratorów. Obecnie liczba społecznych kuratorów sądowych całkowicie zaspokaja potrzeby. Jedynie Sądowi Rejonowemu w Zakopanem brakuje około 20 kuratorów.

● W okręgu działania Sądu Wojewódzkiego w Nowym Sączu działa 6 urzędów komorniczych. W ubiegłym roku komornicy sądowi wyegzekwowali i przekazali właścicielom około 92 milionów złotych, a w I półroczu br. już ponad 52 miliony.

● Na terenie Nowosądeckiego funkcjonuje 181 Społecznych Komisji Pojednawczych. Większość z nich prawidłowo realizuje swoje zadania, doprowadzając do ugody zwaśnione strony.

● W I półroczu br. organa pozamilicyjne uprawnione do nakładania grzywien (mandatu karnego) ukarały 7038 osób na ogólną kwotę 7,7 miliona złotych. W stosunku do analogicznego okresu roku ubiegłego nałożono o 773 mandaty więcej, a kwota na jakie opiewały wzrosła o 2,7 miliona złotych.

● Powołany decyzją wojewody zespół ocenił system zatrudnienia radców prawnych w województwie. Radcy zatrudniani są na ogół w większych zakładach pracy, w mniejszych pracują w niepełnym wymiarze godzin. Ale bardzo wiele małych jednostek organizacyjnych jest zupełnie pozbawionych obsługi prawnej. **Zaproponowano więc utworzenie przy organach samorządu radcowskiego wyodrębnionych zespołów radców prawnych,** którzy wykonywaliby usługi prawne na zlecenie jednostek gospodarki uspołecznionej nie zatrudniających radców prawnych.

● Z ogromnymi trudnościami i opóźnieniami realizowane są inwestycje w **Zakopanem i Gminie Tatrzańskiej.** Dotyczy to nie tylko budownictwa mieszkaniowego, ale również takich ważnych inwestycji, jak kolektor „Olcza", kotłownia „Łukaszówki", ujęcie wody, wodociąg w Poroninie i wiele innych. Znacznie lepiej przedstawia się sytuacja w zakresie remontów starej substancji mieszkaniowej oraz 15 placówek oświatowych. Rozbudowana została szkoła w **Zębie,** gdzie przybyły 4 sale lekcyjne i tyleż mieszkań dla nauczycieli, kuchnia z jadalnią, kotłownia i sanitariaty.

● Dzięki finansowej pomocy Huty „Katowice" rozbudowana i zmodernizowana będzie **Szkoła Podstawowa nr 2 w Rabce.** Część prac już wykonano przed przyjazdem dzieci na kolonie.

● Ogromne i dalekie od zaspokojenia są **potrzeby mieszkaniowe Rabki. Na mieszkania spółdzielcze oczekuje ponad tysiąc rodzin, a na komunalne 160.** Tymczasem w budowie znajdują się dwa niewielkie bloki spółdzielcze. Na „Krzywoniu" trwają pertraktacje z właścicielami nieruchomości o dobrowolną ich sprzedaż. Natomiast na osiedlu Orkana zbudowanych ma być do 1990 roku 78 mieszkań komunalnych. Perspektywy oczekujących w Rabce na mieszkania nie rysują się więc optymistycznie.

● W **Mszanie Dolnej** wielomieszkaniowe bloki powstaną na osiedlu „Krakowska". W tym celu budowane już jest ujęcie wody, oczyszczalnia ścieków, studnia awaryjna i stacja transformatorowa. Na 1989 r. planuje się oddanie do użytku 89 mieszkań, a na 1990 — 94, w tym 30 w budownictwie komunalnym.

Urząd Miasta i Gminy posiada pełną dokumentację projektowo-kosztorysową na remont i rozbudowę biblioteki publicznej w Mszanie Dolnej. Koszt tego przedsięwzięcia sięgnie 90 milionów złotych. Naczelniczka **Stefania Wojciaczyk** pragnie, by prace rozpocząć jeszcze w tym roku. Barierą okazuje się jednak brak środków finansowych. Trwa natomiast budowa zaplecza socjalnego na stadionie sportowym w Mszanie Dolnej. W **Kasince Małej** budowane będzie zaplecze socjalno-klubowe przy stadionie LZS. W **Kasinie Wielkiej** powstaje ośrodek zdrowia, w **Łostówce** remiza OSP wraz ze sklepem, a w **Lubomierzu** remiza strażacka z ośrodkiem zdrowia.

● W czasie tegorocznej **operacji „Posesja"** w większości zakładów pracy, posesji, obiektów użyteczności publicznej oraz placówek oświatowych stwierdzono poprawę stanu sanitarnego i porządku. Niezadowalający jest natomiast stan elewacji budynków, ich ogrodzenia i oświetlenia Udało się zlikwidować 109 tzw. „dzikich" wysypisk śmieci oraz podjąć działania zmierzające do zorganizowania 10 wysypisk z prawdziwego zdarzenia.

● W I półroczu sądy rejonowe zorganizowały **2 pokazowe rozprawy wyjazdowe,** a kolegia ds wykroczeń 21 takich rozpraw. Odbywały się one na terenie zakładów pracy, w ośrodkach szkolenia kierowców. w urzędach gmin.

● W okresie minionych wakacji Wojewódzki Ośrodek Społeczno-Prawny ZSMP, Oddział Wojewódzki SKP oraz Kuratorium Oświaty i Wychowania UW zorganizowały w **Lipnicy** na Orawie cztery turnusy dla dzieci z rodzin dotkniętych alkoholizmem. Kadrę wychowawczą — podobnie jak w latach ubiegłych — zapewniła Szkoła Podstawowa nr 1 z Nowego Sącza.

## JANUSZ WÓJCIK

# W ŻNIWNY CZAS

W deszczowy czwartek 20 sierpnia jedziemy, zaproszeni przez sekretarza Wydziału Rolnego KW PZPR WITOLDA BOGATEGO i prezesa WZSR HENRYKA MIZIANTEGO, do kilku gmin województwa. Interesuje nas przebieg tegorocznych żniw, działalność instytucji obsługujących wieś i rolnictwo.

W SKR Korzenna maszyny czekają na pogodę. Mówi dyspozytor ZDZISŁAW ZIEMBA: — *W tym roku przygotowaliśmy dwa kombajny, które przepracowały na chłopskich polach 85 godzin, kosząc około 85 hektarów. Godzina pracy naszego „Bizona" kosztuje 7800 złotych. Ze względu na pogodę kombajny zamawiali tylko ci, którzy mają możliwość suszenia mokrego ziarna. Mamy też cztery snopowiązałki. Sprzęt — jak do tej pory — pracował bez poważniejszych awarii. W jednej ze wsi gminy, Wojnarowej, żniwa już zakończono, w innej — Mogilnie — przygotowujemy się do wapnowania gleby.*

Kierujemy się w stronę Bobowej. Na polach wzdłuż dróg z rzadka tylko widzi się nieżzęte zboża. W Urzędzie Gminy rozmawiamy z pracownikami Wydziału Rolnego. MARIA GUCWA ocenia zaawansowanie prac żniwnych na około 90 procent, zwózki plonów natomiast na 60 proc. Dwa kombajny pracowały na polach tylko 70 godzin, pomimo, że cena roboczogodziny jest tu niższa niż w Korzennej, bo wynosi 6100 zł. Tak korzystna dla chłopów opłata ma być wynikiem dobrej organizacji pracy i dużej wydajności maszyn. Dla porównania: właściciele prywatnych kombajnów biorą za podobną usługę 6 tys. złotych. Indywidualni rolnicy rzadziej podobno przychodzą do SKR-u, mając coraz więcej własnego sprzętu. Rozpoczyna się wykup nawozów sztucznych, których — jak na razie — jest pod dostatkiem. Nie brakuje nasion upraw poplonowych: bobiku, mieszanki strączkowej itp. Dowiadujemy się też o dobrym zaopatrzeniu w węgiel, dostarczanym rytmicznie co 2—3 dni.

Kolejnym celem podróży jest Moszczenica. Rozmawiamy z naczelnikiem gminy, WŁADYSŁAWEM JUSZYŃSKIM: — *W gminie mamy 972 gospodarstwa rolne. Obsiano w tym roku zbożami 1081 hektarów. Zasiewy te prawie w całości nadawały się do koszenia maszynowego. Chłopi coraz częściej koszą sami, więc SUW przyjął stosunkowo mało zamówień. Do skoszenia zostało jeszcze tylko około 5 ha, a średnia tegorocznych zbiorów sięga 29 q/ ha (poprzednio — 27,5 q). Rolnicy naszej gminy starali się od razu młócić zebrane zboża, toteż straty powodowane przedłużającą się niepogodą powinny być mniejsze niż gdzie indziej.*

Zaopatrzenie w podstawowe środki do produkcji ocenia naczelnik jako dobre, choć brakuje na przykład niezbędnej ilości wapna nawozowego. Z zamówionych 600 ton przywiezionych zostanie tylko 300. Niedostateczne są dostawy węgla. Nie starczy też dla wszystkich poszukiwanych nawozów wieloskładnikowych.

Na pożegnanie naczelnik pokazuje z dumą kilka dorodnych kłosów pszenżyta, wyrosłego na moszczenickich polach.

✲

Prócz oceny prac żniwnych nasz wyjazd ma drugi cel: kontrolę wiejskiego handlu. Przewodnikiem jest prezes Mizianty. Jako pierwszy odwiedzamy sklep w Łęce. Na półkach spory wybór świeżego pieczywa (nawet chleb bułkowy), drożdżówki, ser biały i żółty, podstawowe warzywa, trzy rodzaje napojów chłodzących, mąki, kasze. W chłodziarce kiełbasa „głogowska" i „żywiecka". Nie ma konserw mięsnych i — prócz „dyżurnej" tołpygi — rybnych. Są najbardziej niezbędne towary przemysłowe.

Sklep z artykułami do produkcji rolnej w Korzennej. Takiej obfitości towarów nie widuje się często. Można tu nabyć kosy (choć w niewielu rozmiarach), sierpy, trzy rodzaje sznurka do snopowiązałek, końską uprząż, rozmaite śruby i nakrętki, gwoździe, prawie pełny komplet części zamiennych do kosiarek, podstawowe narzędzia, itd. Z bardziej poszukiwanych artykułów chemicznych — farby ftalowe w kilku kolorach, „Drewnolak" Duży wybór artykułów wodnokanalizacyjnych (w tym pływakowa pompa wodna). Narzędzia i niektóre maszyny budowlane (mała betoniarka), wiadra. Kilka mebli (np. dość ładne biurko i ława). Wszystko to można oglądać z bliska, bo towary są dobrze wyeksponowane. Robienie zakupów w sklepie STANISŁAWA SZCZERBY to prawdziwa przyjemność.

W Korzennej wstępujemy jeszcze do sklepu spożywczego. W ladzie chłodniczej pięć (!) gatunków wędlin, konserwy warzywno-mięsne. Chleb pszenny, zwykły, rogale, weki, pączki. Trzy gatunki mąki, kasze, świeże drożdże, margaryna, makaron. Prócz trzech rodzajów napojów chłodzących także piwo.

W Bobowej zaglądamy do placówki z artykułami do produkcji rolnej. Rozczarowanie. Towaru znacznie mniej niż w Korzennej, samo wnętrze jest ciemne, zaniedbane.

Jest godzina 12, w sklepie spożywczym w Łużnej brak już wędlin. Podobno wykupiono je rano, a dostawy są niewielkie. Reszta zaopatrzenia — skromna.

W Moszczenicy natomiast, w gesowskim Domu Handlowym, mięsne eldorado: dobrej jakości wołowina, szynka, schab, słonina. Nie brak i konserw warzywnych — bigosu, fasoli. Duży wybór pieczywa, jest mleko i jego przetwory. Pozytywny obraz całości psuje kilka pustych półek. Prezes pyta o przyczynę, dyskretnie poucza personel o jego obowiązkach.

Jedziemy teraz do pawilonu GS w Stróżach. Tu zaopatrzenie wyśmienite. Mleko, śmietana, ser biały, spory wybór żółtego i topionego. Trzy gatunki chleba, pączki, drożdżówki. Nie brak zadnego z tłuszczów. Są ryby wędzone, które — jak zapewnia kierowniczka MARIA GRUCA — przywożone są raz w tygodniu. Dwa rodzaje makaronu i konserw warzywno-mięsnych. Chłodziarka wypełniona lodami, obok — kilka rodzajów napojów chłodzących, soków, dżemów.

Na koniec odwiedzamy grybowski Dom Handlowy. Pieczywo dostarczane jest tu trzy razy dziennie, stąd jego pełny asortyment. Można wybierać w czterech gatungach makaronu. Z mrożonek — pyzy, krokiety z kapustą, truskawki. Trzy gatunki oleju, w tym rarytas — olej sojowy. Z ryb — wędzony mintaj. Kilka rodzajów kaszy, mąki, napojów chłodzących. Duży wybór soków i dżemów. Nic zatem dziwnego, że wielu tu kupujących, a obroty w lipcu (bez alkoholu i mięs) wyniosły 9 milionów złotych.

✲

Dzisiejszy objazd ukazał wiejski handel od jego lepszej strony. Nigdzie właściwie nie spotkaliśmy się z rażącymi brakami w zaopatrzeniu, natomiast w Korzennej, Stróżach, Grybowie oglądaliśmy wręcz wzorcowe sklepy. Łatwa do uchwycenia była pewna zależność: w tych sklepach, gdzie najczyściej, gdzie najwyższa kultura obsługi — tam i lepsze towary w większej obfitości. Więcej uwag natomiast można mieć do obsługi produkcji rolnej. Powtarzały się skargi na niedostatek wapna nawozowego, na zaopatrzenie w węgiel i niektóre nawozy sztuczne.

# Piszą do nas

● Pan **Marian Janiga** z Ropy, który nieraz już pisał do „Dunajca" o różnych sprawach mieszkańców Gorlickiego, tym razem zajmuje się sytuacją na dworcu PKS w Gorlicach, a zwłaszcza około godziny 11 i po południu na stanowisku nr 5, skąd odchodzą autobusy do Wysowej.

*Zawsze w kierunku Wysowej jest najdłuższa kolejka. Ciekawe, że specjalistom od ruchu pasażerskiego nie podsuwa to myśli o usprawnieniu.*

*Kierowcy i dyżurny ruchu nawołują pasażerów do kulturalnego ustawiania się w kolejce. Moim zdaniem nie jest to rozwiązanie problemu. Trzeba dać w tym kierunku dodatkowe autobusy, niekoniecznie do samej Wysowej, ale do Ropy lub Łosia. Rok temu rozmawiałem telefonicznie z zastępcą dyrektora PKS w Gorlicach, p. Nowakiem, który obiecał zmianę rozkładu jazdy w kierunku Ropy i Wysowej, ale nic nie zmieniono.*

Jak pisze pan Janiga — niedoszłym pasażerom pozostają... własne nogi (do pokonania 12 km) lub taksówka (za około 1400 zł).

**Od redakcji:** Prosimy Dyrekcję gorlickiego Oddziału PKS o rozważenie możliwości wyjścia naprzeciw potrzebom pasażerów i poinformomowanie nas, co w tej sprawie zrobiono.

● Pan **Zygfryd Dziekański** z Kościeliska wzdycha do... śledzi i ryb. Ale gdzie je kupić?

*Kilka dni temu w jednym z programów telewizyjnych — pisze — ktoś kompetentny wypowiadał się, że śledzi i ryb morskich jest bardzo wiele, lecz nie docierają one w głąb kraju z powodu braku odpowiedniego transportu. A tu słucham radia i znowu ktoś kompetentny tłumaczy, że na Wybrzeżu ryb morskich nie ma, bo obowiązują rozdzielniki i ryby, zamiast pozostawać nad morzem, muszą jechać w głąb kraju. Tylko dokąd? Bo właściwie gdzie są te ryby? Solone śledzie do Zakopanego trafiają rzadko, w śladowych ilościach.*

My też wzdychamy do śledzi, do ryb. Choćby — mrożonych, które jeszcze kilka lat temu były w każdym niemal sklepie spożywczym. Może by się dało coś zrobić, panowie handlowcy?

● Bardzo długi list przysłał pan **Antoni Hanzel** z Nowego Sącza. Opisuje swą długotrwałą batalię o ponowne uruchomienie zamkniętego dwa lata temu, w związku z pracami budowlanymi w Ośrodku PTTK nad Kamienicą, sklepu spożywczego przy ul. Jamnickiej. Sklep ten potrzebny jest zarówno mieszkańcom sąsiednich ulic, jak i gościom kwaterującym w Ośrodku. Pan Hanzel zaprasza nas do osobistego zbadania całej sprawy, służąc pomocą i informacjami.

**Od redakcji:** Dziękujemy za sygnał. „Dunajec" zajął się tą sprawą. O wynikach wkrótce poinformujemy Czytelników.

● Po ukazaniu się w „Dunajcu" artykuły red. Elżbiety Glinki pt. „Kasinka, rok 1937" dotyczącego wielkiego strajku chłopskiego, otrzymaliśmy list od pana **Emila Węglarza** z Rabki, uczestnika wspomnianego w artykule obozu młodzieżowego w Stawiskach.

*O zamierzonym strajku wiedzieliśmy już wcześniej. Jego rozpoczęcie, rzecz jasna, musiało zaniepokoić kierownictwo obozu młodzieżowego, toteż odbyło jakąś obszerniejszą rozmowę. W dniu tragicznych wydarzeń kierownictwo nie mogło wezwać policji, gdyż nie dysponowało ani telefonem, ani też innym środkiem łączności czy lokomocji. Zresztą przy tak dobrej współpracy z władzami wsi nie mogło być o czymś takim mowy! Mieszkańcy bywali bardzo często gośćmi w obozie, korzystali z różnych porad i pomocy (lekarskiej, prawniczej, tłumaczenia listów) — było wzajemne zaufanie. Nie mógłby tego w żadnym wypadku zrobić ówczesny kierownik obozu, sam z ludu, szlachetny w każdym calu, cichy, ustępliwy.*

**Od redakcji:** Dziękujemy panu Węglarzowi za tę wypowiedź. Trochę trudno sobie wyobrazić, by międzynarodowy obóz młodzieżowy był całkiem pozbawiony łączności, ale nasz Czytelnik chyba jest zorientowany? Red. Glinka przytoczyła słowa uczestnika strajku. Przytoczyła też inne wspomnienia, z których wynika, że pomoc wezwał urzędnik zatrzymany na drodze przez strajkujących. Niełatwo pisać o minionych wydarzeniach — relacje bezpośrednich ich świadków też bywają różne...

● „Na szlaku Marii Konopnickiej" — jak to określa — znalazł się pan **Aleksander Pytka** z Łodzi. W liście do nas przypomina, że pisarka ta wiele uwagi w swych utworach poświęciła dzieciom i młodzieży, a także pięknu gór, że ponad 200 szkół w Polsce nosi jej imię. Wspomina też, że w roku 1875 autorka „Roty" przebywała w Pieninach.

*W Szczawnicy, tuż przed wejściem na teren uzdrowiska, przy ulicy Manifestu Lipcowego 32, stoi drewniany domek, w którym ongiś mieszkała pisarka, o czym informuje nieczytelna, przez nikogo nie zauważana, mała drewniana tabliczka o treści: „W tym domu bywała Maria Konopnicka. Piękno gór zaklęła w poezji". Żywię nadzieję, że Szacowne Władze Miasta przy wsparciu Związku Podhalan pokuszą się o upamiętnienie tego miejsca okazałą i wiele więcej mówiącą tablicą z wizerunkiem pisarki, a tutejsi przewodnicy oprowadzający wycieczki zechcą kilka zdań powiedzieć ich uczestnikom.*

Polecamy tę sugestię szczawnickim władzom i działaczom.

● **Kierownictwo i Rada Kolonii Letniej Huty im. Lenina** informują o znakomitej atmosferze i bardzo dobrym zaopatrzeniu, a szczególnie o osobistej trosce szefów władz gminnych w Nawojowej o miły i pożyteczny wypoczynek młodych krakowian.

● *Jaki jest sens organizowania kiermaszy z przyborami szkolnymi i odzieżą dla uczniów?* — zastanawia się **Krystyna G.** z Nowego Sącza. — *Kiermasz taki zorganizowało WPHW obok Domu Handlowego „Merkury" w Nowym Sączu. Ludzie stłoczeni w tasiemcowych kolejkach cisną się do ciasnych i ciemnych stoisk, choć atrakcyjnego towaru w nich nie za wiele, bo w sklepach wprawdzie kolejek nie ma, ale i nie ma poszukiwanego u progu szkolnego roku towaru. Uważam, że organizowanie kiermaszu byłoby celowe, gdyby służyło rozładowaniu tłoku w pozostałych placówkach handlowych. A tak — jest to typowy przykład działania pozorowanego, odfajkowanie akcji pt. „Zaopatrzenie ucznia przed nowym rokiem szkolnym".*

**Od redakcji:** Podobnych sygnałów otrzymujemy więcej, nie tylko przed 1 września, ale i z okazji innych kiermaszowych akcji. Może by dyrekcje instytucji handlowych rozważyły te uwagi klientów?

DANUTA BINEK

# PTAK BY ZAPŁAKAŁ...

— Co będzie ze mną za dziesięć lat? Dziwne pytanie. Ja o tym nie myślę. Teraz mam osiemnaście, za dziesięć lat będę miała dwadzieścia osiem — tyle może się zdarzyć! Zresztą dwadzieścia osiem lat, to jeszcze młodość. Boże mój, dziesięć długich lat! Może się zmienię? Może się zakocham i wyjdę za mąż, a może... umrę? Nie lubię myśleć na zapas. Dla mnie liczy się tylko dziś, jutro nie istnieje.

Wiem, co pani chce mi powiedzieć. Szkoda czasu na kazania, mnie się moje życie podoba. Że wstyd? Przecież ja nie kradnę, zresztą wolno mi robić ze sobą co chcę. Jestem pełnoletnia. Jedni pracują tak, inni inaczej, a ja po prostu... Że mogę zachorować? Każdy może zachorować, jak nie na tę, to na inną chorobę. Po co się teraz o to martwić?... Rodzina? Siostry? Cóż, mają swoje życie, do którego ja się nie mieszam... Nauka? Praca? Mam zgrabne nogi i seks, na razie to mi wystarcza... Zmarnuję życie? Dlaczego? Właśnie ja nie marnuję, żyję jego pełnią. Zgrywam się? Nie! Po prostu mam już dość tego, co się nazywa dobrem.

Że pani mnie żal? Nie lubię, jak się ktoś nade mną roztkliwia i lituje. Dam sobie sama radę, tylko przestańcie się mną interesować... Własny dom, ludzki szacunek? Gwiżdżę na to. Mój dom jest ciekawszy, co dzień inny mąż, a szacunek ludzki mnie nie interesuje. Nikt mi nie daje jeść i nie ma prawa mnie się czepiać, nawet w imię mojego „nawrócenia".

Nie zazdroszczę moim rówieśnicom tego, że się uczą czy pracują, że żyją normalnie. Czego mam zazdrościć tym klempom? Zarozumiałym klempom, co się puszczają przy lada okazji, a udają cholernie cnotliwe. Żyjemy jakby w innych światach. Znam ich świat, świat tych „porządnych", „uczciwych", co to potrafią człowieka zagryźć, zmiażdżyć. Mój jest inny, lepiej się do niego nie mieszać. Że co? Że pani mimo wszystko wierzy w moje nawrócenie? Przecież nie jestem na rekolekcjach. Szkoda zachodu, sama kieruję swoim życiem.

Jestem za leniwa, żeby pracować, a żyć trzeba. Mój wstyd na nic się nikomu nie zda. Jak mam ochotę, jest obok mnie ktoś, jeżeli nie, jestem sama. To mi wystarcza. Jestem cyniczna? Może, ale taką uczynił mnie rodzinny dom.

Pamiętam — miałam wówczas trzy, może cztery lata — gdy jednej nocy obudził mnie krzyk mamy. Kiedy wyskoczyłyśmy z siostrą z łóżka, zobaczyłyśmy jak ojciec bije czymś mamę po głowie. To był straszny widok. Mama leżała na podłodze w kałuży krwi. Wydawało nam się, że już nie żyje. Wypadłyśmy z siostrą z domu jak obłąkane, w koszulach, trzęsąc się z zimna i nerwów. Dokąd biec? Płakałyśmy ile się dało, potem wcisnęłyśmy się w kąt ciemnego korytarza, gdzie dochodziło spokojne chrapanie sąsiadów zza ściany. Nie wiem, kiedy zasnęłyśmy. Nad ranem leżałyśmy już w łóżkach, a nad nami pochylała się mama. Uśmiechała się, ale był to raczej grymas niż uśmiech. Wargi miała spuchnięte, pod oczyma siniaki. Po tej awanturze pozostało mamie jedno oko mniejsze, a złamany nos, nie nastawiony, zrósł się krzywo. W pracy powiedziała, że spadła z krzesła przy zawieszaniu firanek. Czy uwierzyli? Nie wiem. Sądzę, że chcieli uwierzyć, by nie krępować jej swą dociekliwością.

Takich awantur było więcej. Oznaczały one nie przespane noce, ucieczki na korytarz, strach, a wreszcie ogromny żal i nienawiść do ojca. Mama nigdy się nie skarżyła, nie wzywała milicji, miała zawsze nadzieję, że ojciec się zmieni. Tonęła w długach, z dnia na dzień starzała się i chudła. W końcu zabrali ją do szpitala.

Ponieważ ojca zamknięto za kradzież, nas wysłano do prewentorium. Za mamą tęskniłyśmy bardzo. Od czasu do czasu przysyłała nam paczki. Wiedziałyśmy, że odejmuje sobie od ust. Nie zdawałyśmy sobie sprawy, że to dopiero początek naszej tragedii. W prewentorium mogłyśmy przebywać trzy miesiące, w najlepszym wypadku pół roku, wobec czego odesłano nas do domu. Byłyśmy same z ojcem.

Zaczął sprowadzać do domu młode kobiety, przynosił zdjęcia pornograficzne, które nam pokazywał i objaśniał. Przyuczał, jak mamy bronić się podczas gwałtu, aż wreszcie zaproponował pewnemu mężczyźnie, że może nas sobie wziąć, jeśli da nam po cukierku. Nie mam pojęcia, jak to wszystko by się skończyło, gdyby ów mężczyzna nie doniósł mamie. Na własną prośbę wypisała się ze szpitala, by wnieść sprawę o rozwód. Nas gruntownie zbadano, byłyśmy u psychologa i psychiatry.

Po tych obrzydliwych wydarzeniach zaczął się następny dramat — nie kończące się wyzwiska pod naszym adresem ze strony kolegów i wytykanie palcami. Pogardliwymi spojrzeniami obrzucali nas nawet niektórzy nauczyciele. Wychowawczyni klasy kiedyś uderzyła mnie dwa razy w twarz za to, że nie przyniosłam na zajęcia praktyczne tekturowego pudełka. Rozzłościło ją moje tłumaczenie, że nie mam w domu pudełka, bo mama nie kupuje nam nowych butów. Cała klasa się śmiała.

Śmiano się zresztą ze wszystkiego: że mam pocerowane rajstopy, że nie możemy wpłacić 100 zł na ubezpieczenie, że pożyczamy kredki, że chodzimy do późnej jesieni w sandałach, a zimą w kaloszach.

Chciałam się uczyć. Bardzo lubiłam język polski i biologię. Ale chociaż uczyłam się w domu długo, na lekcji bałam się otworzyć usta. Wszyscy wybałuszali na mnie oczy i wyczekiwali na moment, kiedy będzie się można roześmiać.

Byłyśmy dla innych po prostu śmieciami — dziećmi alkoholika i zboczeńca, niczym, zerem.

Po skończeniu „handlówki" przeniosłam się do sąsiedniego miasta. Wynajęłam pokój, za który płaciłam trzy czwarte pensji. Szybko jednak zauważyłam, że liczy się tylko ten, co ma w portfelu lub co najmniej samochód. Elita dobiera się i nikogo z „szarych" nie przyjmuje. Nie jest ważny sam człowiek, lecz to, czym się może pochwalić. Brak tu serca, przyjaźni, poczucia, że każdy ma swoją wartość. Egoizm i pycha, ot cała prawda.

Miałam sąsiada, starego kawalera, pana inżyniera. Po nocach nie dawał spać, orgie, kobiety (z tych porządnych domów), pijaństwo, wulgarność, towarzystwo — „lepsza sfera". Prosiłam o spokój, ale mnie zlewceważono. Dla pana inżyniera byłam kimś nieważnym. Czy człowiek dla gbura z dyplomem może być nieważny tylko dlatego, że w nocy chce spać spokojnie? Jak umiera ktoś znany — ludzi pełno i księży kupa, umiera biedak — ludzi nie ma, a księży brak, bo zabrakło kochanych pieniążków. Takie jest życie.

Wszędzie pełno ludzi polujących na łatwiznę, gotowy kęs. Zarozumiałych, pysznych. Taki, kiedy wypije, gaworzy: *Ja, panie kolego, mam wóz, co to „maluszek", zawsze urlop w Bułgarii, pochodzę z Warszawy... słucha pan co tu piją za świństwo, ja tylko francuskie koniaki, minister to mój kolega...* i buch pod stół od alkoholu i ciężaru własnej głupoty.

Dlaczego więc ja mam żyć porządnie, skoro widzę, komu się dobrze dzieje? Z pewnością nie tym naprawdę uczciwym. Pamiętam, kiedyś sąsiadka powiedziała o mnie i moich siostrach, że nad naszym losem i ptak by zapłakał. Chcę sobie dzisiaj odbić te trudne lata...

---

KĄCIK pptk. Czesława Glińskiego

# Dyskoteka i... kratki

Młódź lubi się bawić. W każdej chyba wsi i przysiółku, w Klubach Rolnika i „Ruchu", w szkolnych świetlicach i remizach rozbrzmiewają dźwięki głośnej muzyki heavy metalowej, pop-rockowej i disco. Wzmacniacze i głośniki aż trzeszczą. Do tańca zaprasza dyskdżokej.

W okolicach Gorlic run na dyskoteki był taki sam jak wszędzie. Staszek P., znany w środowisku dyskotekowym z amatorskich prób startu w zawodzie dyskdżokeja otrzymał zamówienie na zorganizowanie tańcującego wieczorku w szkole w Białej Niżnej. Staszek chęci i ambitne plany miał, ale z wyposażeniem technicznym było u niego nietęgo.

Kolega Staszka, Wojtek P. był niegdyś stałym bywalcem klubu „Jubilat" w jednym z gorlickich osiedli mieszkaniowych. Przy okazji tych pobytów poznał wyposażenie klubu w sprzęt elektroniczno-nagłaśniający, niezłej jakości.

Pewnego późnego wieczoru Wojtek podróżował z pobliskiego Jasła. Naszła go lekka drzemka i przejechał stację Zagórzany-Gorlice, gdzie powinien wysiąść. Zbudził się dopiero w okolicach Stróż. Szczęściem, tu właśnie mieszkał jego druh serdeczny. Staszek P., który miał akurat do własnej dyspozycji całą rodzinną posiadłość. Gościem Staszka był tego wieczoru również Mariusz J. Trzej młodzi panowie zasiedli do stołu i przedyskutowali pół nocy. Tematy i zainteresowania mieli zbieżne: dyskotekowe. Staszek zwierzył się kolegom ze swego zmartwienia związanego z organizacją wieczorku w Białej Niżnej. Koledzy, niestety, nie mogli mu pomóc, rozważano jednak różne możliwości wywiązania się Staszka ze zobowiązania wobec zleceniodawcy. Wreszcie Wojtek wspomniał klub „Jubilat" i jego wyposażenie. Staszkowi i Mariuszowi zaświeciły się oczy. Podyskutowano nad szczegółami i decyzja zapadła.

Oznaczonego dnia w domu Wojtka P. zjawili się późnym wieczorem goście ze Stróż. W rękach dzierżyli, pieczołowicie je ochraniając, jakieś zawiniątko. Wojtek zaprosił przybyłych do swego pokoju. Odbyła się burzliwa narada, a po kilkunastu minutach gospodarz wyprowadził przybyłych z domu, zaś sam wsunął się do przygotowanej przez matkę pościeli. Upłynęło trochę czasu. Wszyscy z rodziny Wojtka zapadli w sen sprawiedliwy. Wtedy Wojtek sięgnął po ubranie i nie czyniąc najmniejszego hałasu, opuścił mieszkanie. Zszedł do piwnicy, gdzie czekali na niego ziębnięci trochę i wystraszeni przyjaciele ze Stróż. Trzy sylwetki ruszyły ulicami Gorlic w stronę klubu osiedlowego.

W pobliżu „Jubilata" dowodzenie przejął Wojtek, Mariusza pozostawił na tzw. „czujce", sam zaś w towarzystwie Staszka wyruszył na podbój klubowych pomieszczeń. Włamywacze wyciągnęli przygotowane wcześniej uzbrojenie techniczne i przystąpili do metodycznej pracy. Fachowcy z nich byli jednak nie najlepsi lub sprzęt niewłaściwej jakości — bowiem szyba nie chciała się poddać. Staszek więc postanowił działać metodą tradycyjną. Sprężył się w sobie, szarpnął za okiennicę raz i drugi, i futryna — co nie jest żadną rewelacją w nowoczesnym budownictwie — puściła. Droga była wolna. Staszek, jako bardziej wysportowany, wcisnął się do środka i korzystając ze światłych wskazówek Wojtka, dobrał się do elektronicznego sprzętu: za okno wywędrowały magnetofony, wzmacniacze, gramofony i kolumny. Wojtek nie dawał żadnego znaku, czyli że droga odwrotu była wolna. Popakowany odpowiednio sprzęt powędrował do Stróż, a Wojtek wrócił do pościeli, nim domownicy zdążyli się pobudzić.

Dyskoteka w Białej Niżnej była udana. Debiut Staszka w charakterze prezentera wypadł całkiem, całkiem. Z takim sprzętem można już było startować w szeroki świat. W kilka jednak dni po owym debiutanckim występie w domu Staszka zjawiła się milicja, zabierając jego i z takim trudem uzyskany sprzęt. Wojtek poczuł, iż wokół sprawy zaczyna robić się gorąco. Wierzył jednak w przyjaciela, w uroczyście złożoną przed włamaniem przysięgę o niepuszczaniu „farby". Przyjaciel jednak na wysokości zadania nie stanął i kumpli sypnął. I wkrótce wszyscy trzej znaleźli się w miejscu odosobnienia. A tam śpiewają i grają melodie całkiem inne: o wolności i tęsknocie.

Tworzeniem skomplikowanej maszynerii dudniąco-grającej zajął się inny gorliczanin — Jan N. Z niemałym trudem zdobył wiele trudno dostępnych podzespołów. Do pełni szczęścia brakowało mu tylko głośników dużej mocy. Sprzęt taki wypatrzył podczas jakiejś imprezy na stadionie klubu sportowego „Glinik". Wiszące szafy świetnie pasowały do jego koncepcji technicznego rozwiązania urządzenia. Zaczął więc przemyśliwać, jak owe cacka zdobyć. Jeszcze raz poszedł na stadion, czyniąc odpowiednie rozpoznanie.

Do realizacji pomysłu potrzebny był Janowi N. pomocnik. Wybór padł na młodocianego Pawła M., który miał wobec niego pewne zobowiązania. Paweł jednak ociągał się, nie chciał znów wpaść: miał już na sumieniu drobne grzeszki i decyzją sądu nad jego postępowaniem czuwał kurator, a i ojciec, rękę mający nielekką, też od czasu do czasu swoje dokładał. Paweł M. miał więc dylemat: iść z Janem N. „na kradzież" czy nie? Zmogła go jednak obawa, aby prowodyr nie ogłosił na ich ulicy, że Paweł M. to laluś i maminsynek. Powiedział więc: — *Dobrze, idziemy.*

O oznaczonej porze wieczornej Paweł M. zmyliwszy czujność ojca zjawił się w mieszkaniu starszego kolegi. Zabrali ze sobą śrubokręty, cęgi i poszli „na robotę". Na stadionie było spokojnie i nocni złodzieje bez przeszkód dopięli swego. Potem w parku rozbroili kolumny, zabierając do domu tylko głośniki.

Następnego dnia po kradzieży Jan N. urządził koncert, który dzięki skradzionym głośnikom słyszało przynajmniej pół ulicy. Niektórym jednak taka głośna muzyka nie przypadła do gustu i Jana N. oskarżono o zakłócenie ulicznego spokoju. W wyjaśnienie sporu, czy kilka decybeli ponad normę to coś zdrożnego — wdała się Milicja i dzięki temu sprawca kradzieży mienia KS „Glinik" wpadł. Dowody były oczywiste. W tej sytuacji Jan N. przyznał się, ujawnił też wspólnika. Głośniki przekazano gospodarzowi stadionu, a Jan N. i jego pomocnik, zamiast zarabiać na organizowaniu dyskotek, zarobili wyrok sądowy.

# Zakopiańskie święto folkloru

**W** Zakopanem rozpoczyna się „Jesień Tatrzańska" oraz Międzynarodowy Festiwal Folkloru Ziem Górskich. Spotkania z twórcami, prezentacje sztuki profesjonalnej i ludowej, koncerty góralskich zespołów będą trwały od 5 do 13 września.

**Na sobotę (5 września)** przygotowano kilka imprez; **o godzinie 11** (plac Zwycięstwa) — konkurs na „dorożkarza roku"; w Galerii BWA — otwarcie wystawy portretów **Arkadiusza Walocha (godzina 12)**, w Galerii Pracowni Sztuk Plastycznych — ekspozycji tkanin artystycznych oraz rzeźby **Heleny Sułkowskiej-Pawlik i Władysława Pawlika (godz. 13)**, zaś w Klubie „Turnia" — dzieł współczesnej rzeźby podhalańskiej **(godz. 13.30)**. Po południu **(godz. 15)** spod Urzędu Miasta wyruszy góralski orszak weselny na stadion pod Skocznią, gdzie w godzinę później rozpocznie się widowisko regionalne. W kawiarni Domu Turysty, podczas „Posiadów" z udziałem pisarzy i poetów podhalańskich, będą ogłoszone wyniki konkursu na wiersz o tematyce górskiej **(godz. 18)**.

**6 września** ulicami miasta przejdą w korowodzie zespoły uczestniczące w Festiwalu; na stadionie pod Skocznią nastąpi **o godzinie 12** uroczyste otwarcie tej międzynarodowej imprezy. Wieczorem, w szałasie na Polanie Kuźnickiej **(od godz. 18)** będą koncertować góralscy muzycy.

Przez cztery dni — **od 8 do 11 września**, podczas konkursowych koncertów festiwalowych **(o godz. 17 i 20)** wystąpi 7 polskich oraz 11 zagranicznych zespołów regionalnych.

**8 września** zaprezentują się zespoły: „Orawa" imienia Emila Miki z Lipnicy Wielkiej i grecka grupa folklorystyczna Związku Suliotów (północno-zachodnia Grecja) oraz „Pogórzanie" z Głowienki koło Krosna, Zespół Autentycznego Tańca Ludowego z Szil (Węgry) i Hiszpanie z Blanes.

**Na 9 września** zaplanowano koncerty zespołów: „Haśnik" z Węgierskiej Górki (folklor żywiecki), bułgarskiej grupy z Golic (z „serca" Bałkanów) oraz — „Jiskra" z Czechosłowacji (tańce i pieśni Ziemi Pilźnieńskiej, Chodskiej i Żynkowskiej), „Folkdanslaget Rillen" z Gävle w Szwecji i „Dusti" z Tadżyckiej SRR.

**10 września** wystąpią: „Mszalniczanie" (folklor Lachów Sądeckich) i „Hunan" z Chińskiej Republiki Ludowej oraz zespół imienia Jana Malinowskiego ze Szczawnicy, „Orai-Bat" z Bayonne we Francji (muzyka i tańce Basków) i grupa górali z Albanii.

**11 września** będzie można obejrzeć występy: „Doliny Dunajca" z Nowego Sącza (folklor górali łąckich), „San Pellegrino" z Włoch (w rekonstruowanych lombardzkich kostiumach z XVII i XVIII wieku) oraz „Ivan Goran Kowačić" z Zagrzebia, turecki zespół „Ataköy Folklor ve Spor Kulübü z Istambułu i „Swarnych" z Nowego Targu.

**13 września (godz. 12)** rozpocznie się koncert laureatów Festiwalu, połączony z wręczeniem nagród. O **godzinie 17** po raz ostatni wystąpią najlepsze zespoły podczas zamykającego Festiwal koncertu finałowego.

To nie wszystkie atrakcje „Jesieni Tatrzańskiej". W dniach **od 7 do 11 września, w godzinach od 15 do 17** na ulicach miasta będą się prezentować uczestnicy Festiwalu. **Od 7 do 10 września** zapraszają do swoich pracowni twórcy profesjonalni i ludowi (w godz. 11—15), m. in. **Władysław Hasior, Henryk Burzec, Barbara Gawdzik-Brzozowska, Ewelina i Jolanta Pękowe, Barbara Banicka-Dziadzio, Mieczysław Biernacik.** Kto pragnie poznać góry, może wziąć udział w wycieczkach organizowanych przez zakopiański Oddział PTTK w czasie „Dni Przewodnickich".

Ponadto odbędą się imprezy: **7 września** na Dolnej Równi Krupowej — konkurs dla baców na tradycyjne owczarskie wyroby — oscypki i redykołki **(godz. 16); 8 września** — konkurs dla dzieci i młodzieży na plakat „Festiwal 88" (stadion Orkana, godz. 11) — wyniki zostaną ogłoszone **10 września o godzinie 16** w kawiarni Domu Turysty. Tam też **11 września** spotkają się z publicznością jurorzy Festiwalu, którym przewodniczy prof. **Roman Reinfuss.**

W atrakcyjne wyroby sztuki ludowej i regionalnego rzemiosła będą zaopatrzone kramy kiermaszy Stowarzyszenia Twórców Ludowych na Równi Krupowej oraz „Cepelii" przy ulicy Krupówki **(10 września, od godz. 10 i 11)**. Na **11 września o godzinie 10** w Białej Izbie Związku Podhalan zaplanowano Seminarium Folklorystyczne, **12 września**, w kawiarni Domu Turysty — przegląd ludowych kapel, solistów oraz instrumentalistów.

Organizatorzy „Jesieni Tatrzańskiej" oraz Festiwalu, którym patronuje Ministerstwo Kultury i Sztuki, zapraszają do wzięcia udziału w imprezach. Szczegóły w afiszach. **Bilety na festiwalowe koncerty można nabywać w kasie koło namiotu widowiskowego w godzinach od 9 do 13 i od 15 do 20, lub w przedsprzedaży: świetlica „Swarna", ulica Kościuszki 4 (godziny: od 9 do 13 i od 15 do 18).**

L. K.

## Zaprosili nas

● Zarządy Wojewódzkie ZBoWiD oraz Związek Inwalidów Wojennych na spotkanie kombatantów II wojny światowej z władzami politycznymi i administracyjnymi województwa i Nowego Sącza, w 48. rocznicę wybuchu wojny;

● Przewodniczący Wojewódzkiej Rady Narodowej na XIX zwyczajną sesję;

● Komitet Organizacyjny na uroczystość zakończenia 32 Międzynarodowego Rajdu Przyjaźni „Szlakami Lenina";

● Dyrekcja Zakładu Energetycznego w Krakowie oraz Komitet Organizacyjny obchodów 75-lecia energetyki nowosądeckiej przy Rejonie Energetycznym w Nowym Sączu, na uroczystą akademię z okazji jubileuszu;

● Urząd Gminy w Korzennej oraz Gminny Ośrodek Kultury w Uściu Gorlickiem na uroczystości dożynkowe

● Instytut Matematyczny Polskiej Akademii Nauk, do Muszyny-Złockiego, na XVI Ogólnopolską Konferencję Naukowo-Szkoleniową Zastosowań Matematyki;

● Zarząd Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Nowym Sączu na wystawę pokonkursową Klubu Twórczego, do Domu na Dołkach w Starym Sączu.

# W Poroninie

Zastępca Komendanta Wojewódzkiego OHP ds. Hufców Sezonowych, **Leszek Olech,** informuje:

W Muzeum Lenina w Poroninie odbyło się I Międzynarodowe Seminarium „Praca na rzecz pokoju". Uczestniczyli w nim przedstawiciele Ruchów Brygadierskich ze Smoljana (BRL), Lipska (NRD), reprezentanci wypoczywającej w Nowosądeckiem młodzieży i kadry z Bańskiej Bystrzycy (CSRS) i Uljanowska (ZSRR). Gospodarzami byli członkowie Ochotniczych Hufców Pracy. Z uczestnikami Seminarium spotkali się sekretarz Wojewódzkiego Komitetu Pokoju w Nowym Sączu, **Piotr Kruk,** i sekretarz ZW ZMW — **Adam Biernacki.**

Mówiono o działalności reprezentowanych w Poroninie organizacji na rzecz pokoju, interesujących inicjatywach i formach pracy młodzieży. Powiedziano m. in.: *Nasze hufce nie pracują w fabrykach broni, lecz na rzecz gospodarki narodowej. Młodzież rywalizuje w pracy, sporcie, poznaje kulturę i obyczaje innych narodów. Wspólna praca jest czynnikiem szczególnie sprzyjającym nawiązaniu przyjaźni między młodzieżą świata.*

Uczestnicy seminarium złożyli kwiaty pod pomnikiem Włodzimierza Lenina oraz posadzili 5 drzewek przyjaźni w ogrodzie Muzeum Lenina.

# DOMOWY KOMPUTER (13)

## Kompatybilność

To słowo, które zrobiło może największą karierę w żargonie komputerowym. Oznacza zgodność, zamienność, a określa się nim możliwość współpracy rozmaitych urządzeń, wykorzystywania programów napisanych dla jednego komputera na innym, zamienność kodów wewnętrznych i zewnętrznych. Najczęściej słyszymy o komputerach kompatybilnych z **IBM** — zbudowanych podobnie jak komputery IBM i współpracujących z programami, pisanymi dla tego światowego standardu.

Właśnie uzyskiwanie kompatybilności z IBM jest jednym z dających się obecnie zaobserwować trendów światowych. Do niedawna wszakże dominowała tendencja odwrotna: budowania komputerów zgodnych tylko z wytworami jednej firmy. I tak **Spectrum** nie może współpracować ze stacją dysków **Commodore**, ani **Atari** z programami pisanymi dla **Amstrada**.

**Amstrad** zresztą, w trosce o interesy swego koncernu, poszedł może najdalej, chcąc zmusić nabywców do kupowania tylko jego wyrobów: ktoś, kto kupi komputer **Amstrad** (czy, w niemieckiej wersji — **Schneider**), musi od razu zapłacić za monitor i wbudowaną weń stację dysków, za joystick i drukarkę, a co najważniejsze — używać egzotycznych, specyficznych dla **Amstrada** dyskietek 3-calowych. Oprogramowanie, choć często wywodzące się z **IBM**, musi być oczywiście w wersji amstradowskiej.

Najgorsze, że nawet wyroby tej samej firmy często nie są ze sobą kompatybilne: **Amstrad 6128** nie będzie „chodził" z większością programów **Amstrada 8256**, ani **Commodore 64** z programami **Commodore Plus 4**.

Niestety, podobną sytuację mamy z komputerami **Atari**. Co prawda, najpopularniejsze na naszym rynku modele 800 XL, 65 XE i 130 XE są wzajemnie kompatybilne i korzystają ze standardowych dyskietek 5 1/4 cala, ale oczywiście seria **Atari ST** jest już całkowicie różna, (inny procesor, inne dyskietki).

Pewne wahnięcia kompatybilności zdarzają się posiadaczom A-800 XL z pamięcią, rozszerzoną do 256 Kb: niektóre programy, (np. Bruce Lee, Pole Position) nagrane w wersji 64-kilobajtowej po przeróbce nie uruchamiają się. Nadto, podczas pracy z edytorem tekstu nie wolno przełączać trybu pracy ze 130 na 256 Kb lub odwrotnie, gdyż inaczej wygląda organizacja magnetyczna dysku w każdym z tych systemów.

Warto dodać, że zarówno **Amstrad** jak **Commodore** i **Atari** rozpoczęły produkcję serii komputerów kompatybilnych z **IBM**, ale ceny ich są porównywalne z samym **IBM** lub jego dalekowschodnimi wersjami.

**RAJTER**

## Słownik

**IBM** — International Business Machines — największa firma komputerowa na świecie, od 1948 r. produkuje seryjnie komputery. Mikrokomputery tej firmy w seriach PC, XT i AT uchodzą za najpopularniejsze na świecie.

**Procesor** — „serce" komputera, część wykonująca wszystkie operacje arytmetyczne i logiczne oraz organizująca dostęp do rozmaitego rodzaju pamięci. W popularnych komputerach domowych stosowane są procesory 8-bitowe, tj. operujący na komórkach pamięci zawierających 8 bitów. Komputery osobiste mają procesory 16-, a ostatnio także 32-bitowe.

## THE GOONIES

### (Rozrabiaki)

*...nic tu się nigdy nie dzieje* — mówi, patrząc na swoje rodzinne miasteczko, Mikey — główny bohater filmu „THE GOONIES". Niezbyt byłoby to zachęcające, gdyby nie osoba autora opowiadania, które posłużyło za scenariusz — **STEVENA SPIELBERGA.** Goonies — czyli rozrabiaki — to grupa dzieciaków z miasteczka, które postanawiają znaleźć skarb ukryty przez piratów. Od tej chwili film porywa nas w fantastyczny świat przygody, gdzie wszystko może się zdarzyć. Przygody te możemy przeżywać razem z naszymi bohaterami. Jak? To proste! Włączamy nasz **Atari** i puszczamy Goonie-sów.

Gra komputerowa *The Goonies* jest bardzo długa. Zarówno w sensie długości taśmy (czyli ilości sektorów dyskietki), jak i całej akcji. Gdy dysponujemy tylko, magnetofonem, po wczytaniu pierwszej części wraz ze stroną tytułową czeka nas wczytanie dalszych 8 scen. Warunkiem przejścia do następnej sceny — pomieszczenia — jest znalezienie wyjścia z poprzedniego. Wszystkie 8 sytuacji, w jakich się znajdziemy, to jakby fragmenty filmu. Mamy więc opuszczony dom, podziemia, liczne pułapki, krwiożercze nietoperze i... złą wiedźmę, nad którą mamy przewagę tylko... w nogach. Ale dość podpowiadania!

Gra ma zasadniczą wadę w wersji kasetowej: gdy stracimy „życie", musimy wgrywać całość od początku, co wymaga cierpliwości i hartu.

No i blednie ona w naszych oczach, gdy uda się nam przejść wszystkie sceny. Wymaga to jednak nie tylko dobrego opanowania joysticka, ale także ogromnej wyobraźni, tej wyobraźni, którą mają tylko dzieci i... Steven Spielberg.

Najpiękniejsze jednak w Gooniesach jest to, że grając na 2 joysticki, osiągniemy sukces tylko u boku naszego najlepszego kumpla. Sytuacje są tak stworzone, że jeden bez pomocy drugiego nic nie zdziała. Grafika i animacja są doskonałe i nie wymagają komentarzy, reszty dopełnia świetna oprawa muzyczna, jak to w **Atari**.

**ZBIGNIEW MAZUŚ**

**PS** W grze „THE GOONIES" jest osiem scen, a każda scena ma inną parę bohaterów. Warunkiem przejścia każdego etapu jest ich ścisłe współdziałanie. Dobrze jest, jeżeli można grać na dwa joysticki z wprawnym partnerem. Gdy nie ma takiej możliwości można grać samemu, przełączając kreowanych przez siebie bohaterów przyciskiem FIRE, ale jednej osobie gra się trudniej i przejście całości samemu to męczarnia. Niemożliwością dla początkujących, a i twardym orzechem do zgryzienia dla zaawansowanych, jest odkrycie przejścia do następnego pomieszczenia. Oto kilka praktycznych rad dla przejścia pierwszych trzech scen: W pierwszej scenie jeden z graczy musi sobie przystawić krzesło i uruchomić powielarnię ulotek, wtedy wiedźma zajmie się czytaniem, a drugi gracz w tym czasie musi zejść na dół i zgasić ogień w kominku, a następnie przejść przez kominek do podziemia. Na tym jego rola jest skończona. Wtedy pierwszy niech jak najszybciej dobiegnie do niego, uważając, żeby wiedźma go nie złapała. W drugiej scenie pierwszy gracz ma za zadanie windą opuścić się na sam dół i kołowrotem otworzyć przejście na średnim poziomie dla pierwszego gracza, który na piłce ma popłynąć po klucz i zejść po drabince do gracza pierwszego. Uwaga na nietoperze!!!

W trzeciej scenie należy przez odpowiednie manipulowanie zaworami z parą doprowadzić do pęknięcia rury. Więcej nie powiem! Myślę, że tyle wystarczy, aby się zorientować w regułach rządzących tą ciekawą grą.

**SERGIUSZ PINKWART**

# Ульяновская ПРАВДА

„Pieriestrojka" i „uskorienije" — przebudowa i przyspieszenie — to nie tylko hasła, ale i istotne elementy dzisiejszej rzeczywistości Kraju Rad. Wyrażają się przemianami gospodarczymi, kształtowaniem nowej mentalności ludzi, znajdują też odbicie na łamach radzieckiej prasy. Również „Uljanowska Prawda" — gazeta ukazująca się w zaprzyjaźnionym z naszym województwem obwodzie uljanowskim w ZSRR daje obraz tych przemian, nowego, ostrego, bezkompromisowego spojrzenia na życie regionu. Oto kilka przykładów z ostatnich numerów.

## Sąd społeczny

Kolektywy pracownicze gorąco popierają przedsięwzięcia służące wykorzenianiu społecznego zła, jakim jest pijaństwo i alkoholizm. Są jednak tacy, którzy oczekują osłabienia tej walki, są z niej niezadowoleni. Potrzeba więc nowych form działalności ruchu antyalkoholowego. W fabryce „Awtozapczast" po raz pierwszy wykorzystano taką możliwość oddziaływania jak sąd społeczny.

Osądzić przyszli przedstawiciele wszystkich kolektywów pracowniczych. Zaproszono tych, którzy naruszyli dyscyplinę pracy i społeczną — przyszło 14 osób, pozostali powiadomili, że przed sąd społeczny nie przyjdą, ponieważ boją się publicznego potępienia.

Stanął przed sądem pijak i bumelant, ojciec 4 dzieci, operator P. Markietow, zatrudniony w fabryce od września 1985 r. Z poprzedniego miejsca był zwolniony za niezgłaszanie się do pracy bez usprawiedliwienia. Mówił niewyraźnie, jego wyjaśnienia dotyczące hulaszczego życia były nieprzekonywające. Ostro i otwarcie wypowiadali się towarzysze o jego zachowaniu. Markietow dał kolektywowi słowo, że w przyszłości będzie wstrzymywał się od pijaństwa w miejscu pracy i w życiu codziennym. Publicznie osądzając siebie negatywnie, za zgubny nałóg występowała przed sądem społecznym również operatorka Ł. Łakner. Szkoda tylko, że obietnicy swojej nie dotrzymała i wkrótce została zwolniona za znajdowanie się w miejscu pracy w stanie nietrzeźwym.

Pijaństwo czarnym piętnem wyciska się na humorze kolektywu. Jednak nie wszystkich kierowników to niepokoi. Na przykład inż. technolog odcinka pras, teraz już były sekretarz organizacji partyjnej — J. Bogdanow, były starszy mistrz wydziału narzędziowego — W. Romanow, kierownik dyspozytorsko-produkcyjnej służby wydziału mechanicznego N. Griszyn — zamiast zajmować się wychowaniem podwładnych, sami spożywali alkohol.

Sąd społeczny zwrócił się do wszystkich pracowników fabryki z apelem o aktywne uczestnictwo w kształtowaniu właściwego, służącego zdrowiu, stylu życia. Pracy jest mnóstwo. 48 pracowników fabryki już znajduje się na liście pacjentów poradni przeciwalkoholowej, a po sądzie jeszcze 6 pijaków skierowano na leczenie.

## Zastój

Wieloletnie trawy są skoszone, jedno[illegible]e jeszcze dorastają. W tym okresie przerwy w pracach polowych podstawową paszą staje się witaminizowany granulat i mąka. Oznacza to, że powinny bez zarzutu działać suszarnie. Jednak gdzieniegdzie na odwodnione pasze zaczęto patrzeć jak na coś kłopotliwego.

Pierwszy na drodze naszego rajdu dziennikarzy i członków kontroli ludowej był kołchoz im. Czapajewa. W rejonowych wykazach producentów pasz witaminizowanych wymienia się go jako dobry.

Z zaplanowanych trzystu ton wyprodukowano 130 ton. Praca idzie bardzo wolno, chociaż gospodarstwo posiada dwa agregaty AWM — 0,65. Wkoło mnóstwo różnorodnej trawy. Są wszystkie niezbędne składniki, aby wyprodukować jak najwięcej granulatu. Ale jeszcze połowy planu nie wykonano. A przyczyny tego stanu rzeczy widoczne jak na dłoni: suszarnie pracują tylko w ciągu dnia. Brak jest stałej brygady przygotowującej trawę. Nadzieje na pomoc z centrum rejonowego nie potwierdziły się. Przedstawiciele urzędów i przedsiębiorstw bywają tutaj „z doskoku". Ogłoszona przez komitet wykonawczy rejonu dwumiesięczna akcja zbioru dziko rosnących traw nie została przeprowadzona. Międzyzakładowe zjednoczenie budowlane powinno było zebrać do suszenia 45 ton traw — na razie nic nie zebrało. Zera figurują w wykazie przy Leśnictwie w Krasnorieczeńsku, Dymitrogradzkim Rejonowym Zarządzie Budowlano-Montażowym, fabryce oleju, fabryce betonu. Symbolicznym wkładem w przygotowanie pasz wpisały się inne kolektywy. Weźmy ten sam Rejonowy Komitet Wykonawczy, który jest zobowiązany dać przykład innym. Zebrano... 2,6 tony trawy, wobec 35 przewidzianych planem. Kombinat spożywczy zebrał jeszcze mniej — 1,8 tony. Jest to dzień dobrej roboty dla dwóch ludzi z kosami w rękach.

Montowanie suszarni rozpoczęto jeszcze w marcu. Pracę zakończono tydzień temu. Trzeba podłączyć agregat do sieci elektrycznej. Tymczasem nie ma kabla. Zamówienie złożono nie tam gdzie trzeba.

Witaminizowany granulat jest potrzebny do hodowli, jak powietrze. Zapasy paszy są bardziej niż skromne. Zgromadzono zaledwie 120 ton siana, bo wieloletnie trawy dały słaby plon. Liczyć tylko na jednoroczne — ryzyko. Czym karmić 1700 sztuk bydła i dwa tysiące owiec w kołchozie?

Produkcja pasz odwodnionych znalazła się w zastoju. Z 4,8 tys. ton według planu — zmagazynowano mniej niż połowę. Akcja zbioru traw nie wychodzi. Aby poprawić sytuację, potrzebne są energiczne działania kierowników gospodarstw i rejonowych komitetów wykonawczych.

## Nie stać z boku

Kolektyw wydziału mechanicznego nr 12 w Uljanowskiej Fabryce Silników jest jednym z najbardziej stabilnych. Z miesiąca na miesiąc wykonuje się tutaj plany i socjalistyczne zobowiązania. O tym, jak przyjęli pracownicy wydziału decyzje czerwcowego (1987 r.) Plenum KC KPZR mówił korespondentowi Uljanowskiej Prawdy sekretarz komitetu zakładowego, starszy mistrz A. Nikonow.

— Jest teraz więcej porządku, zorganizowania. Zmienił się stosunek ludzi do produkcji. Nie ma co ukrywać — wcześniej niejednemu nie wstyd było przyjść do zakładu w stanie podchmielonym, wypuścić brak, czy spóźnić się do pracy — nie uważano tego za naganne. Teraz z tym wszystkim skończono. Zasada jest taka: zawiniłeś — odpowiadaj. Niedbałych kolektyw karze zarówno moralnie, jak i materialnie.

Obecnie trwa techniczne przezbrajanie wydziału. Stare, zużyte maszyny zamienia się na nowoczesne, bardziej wydajne. To cieszy, chociaż tempo wdrażania nowości trzeba by przyspieszyć.

Zdecydowanie walczymy z „urawniłowką". Wydział jako jeden z pierwszych w fabryce zaczął przechodzić na rozrachunek gospodarczy. Obecnie na tych zasadach pracuje sześć brygad. Przygotowują się do przejścia na nie jeszcze dwie. Ale są i trudności. Na przykład — jak przestawić na rozrachunek gospodarczy służby pomocnicze? Są one niezbyt liczne, rozrzucone po wydziale. Myślimy nad rozwiązaniem tego problemu.

Wprowadzono na wydziale państwową kontrolę jakości. I trzeba powiedzieć, że przyjęliśmy to z honorem. Ludzie nie uciekli z wydziału, czego obawiali się niektórzy. Zaczęli lepiej pracować. Wyniki pierwszego półrocza mówią same za siebie. Plan produkcyjny kolektyw wykonał w 101,6 procenta. Wyprodukował ponad plan na sumę 25 tysięcy rubli. Wzrosła wydajność pracy, zaoszczędzono paliwo i smary, narzędzia.

Przebudowa rozpoczyna się od nas. Ani jeden człowiek nie powinien stać z boku. Podobają mi się ci, którzy mniej dyskutują, a więcej robią, aktywnie uczestnicząc w przebudowie. Formuła powinna być jedna: jeśli nie ja, to kto wykona moją pracę?

## Jaki sekretarz?

Dziesięć lat temu stał na czele fabrycznej organizacji komunistów człowiek którego styl pracy znacznie odbiegał od właściwego. Nie wymieniam jego nazwiska — z naszego przedsiębiorstwa dawno się zwolnił, zresztą nie w nazwisku istota sprawy.

Biorąc pod uwagę stronę formalną — wyglądałoby, że wszystko robił prawidłowo. Na czas organizował zebrania, mówił o problemach i zadaniach, zdarzało się, że upominał towarzyszy naruszających normy życia. Ale wiedzieliśmy, że sam nie stronił od napojów spirytusowych, kilka razy zauważano go podchmielonego.

Zadawaliśmy sobie wówczas pytanie: jakie ma on moralne prawo wymagać właściwego postępowania od innych komunistów?

Najbardziej przykre było to, że wówczas nie zdecydowaliśmy się wprost mówić o niewłaściwym postępowaniu sekretarza. I tak ciągnęła się ta gra. W końcu nadeszła kampania sprawozdawczo-wyborcza. Z niecierpliwością oczekiwaliśmy najważniejszego w owym roku zebrania. Wreszcie dzień ten nadszedł. Przyjechał przedstawiciel z komitetu rejonowego i z trybuny dał do zrozumienia, że byłoby nieźle wybrać tegoż sekretarza na kolejną kadencję. I wówczas powiedzieliśmy swoje, wygarnęliśmy to co nabrzmiewało od dawna.

Zebranie przebiegało burzliwie. Komunista, który skompromitował się, sekretarzem nie został. Nie zaufaliśmy mu.

Sekretarz powinien — i jest zobowiązany — być przywódcą komunistów nie z nazwy, a w rzeczywistości. Rozpoczęta w Kraju Rad przebudowa kolejny raz to potwierdza.

Oczywiście wątpliwe, czy można spotkać idealnego sekretarza, nie robiącego żadnych pomyłek. Powiem otwarcie: odpowiadają mi sekretarze, którzy nawet i popełniają błędy, ale są szczerzy, odznaczają się wspaniałym darem nieobojętności i — jeśli można tak rzec — naładowani są energią, pragnieniem poszukiwania nowych, świeżych, interesujących, efektywnych form pracy.

Szczególnie jednak ważna jest odpowiedzialność. Bez niej, moim zdaniem, nie jest przekonywający ani sekretarz, ani szeregowy komunista, ani bezpartyjny.

## Porządkowanie płacy

W zespołach pracowniczych prowadzi się już pracę nad przygotowaniem ludzi do nowych zasad wynagradzania, nowych stawek zaszeregowania. Jak pojmuje się istotę tych zmian w Uljanowskiej Fabryce Samochodów? Tak, że środki na zwiększenie stawek zaszeregowania powinniśmy zapracować sami.

Uzyskanie środków na zwiększenie stawek zaszeregowania i wynikający z tego wzrost płacy jest centralnym ogniwem zbliżającego się przestawiania gospodarki na nowe warunki jej funkcjonowania. A szukać środków należy tam, gdzie dotychczas nieracjonalnie i niezgodnie z przeznaczeniem wykorzystywano zasoby materialne, gdzie brakło gospodarskiego podejścia, gdzie istnieją rezerwy wydajności pracy.

Nie umiejąc zorganizować codziennej rytmicznej pracy — kierownicy produkcji muszą stosować godziny nadliczbowe, zatrudniać ludzi w dni wolne od pracy, ponieważ opóźnienie w stosunku do harmonogramów, na które pozwalano sobie w ciągu roboczych dni, trzeba jakoś nadrobić. I dochodzi do paradoksu: z jednej strony robotnicy za milczącą zgodą kierowników kończą wcześniej zmianę, naruszając dyscyplinę pracy, a z drugiej pracują, choć niechętnie, w dni wolne i w godzinach nadliczbowych, otrzymując za to podwójne wynagrodzenie. W 1986 roku tylko na dopłaty wydatkowano w fabryce około 700 tysięcy rubli.

Czy jest to normalna sytuacja? Nie lepiej dla wszystkich, by czas pracy był efektywnie wykorzystany? Zadania normatywne będą wówczas wykonywane rytmicznie, a płace — na stałym poziomie.

**Tłumaczył BOLESŁAW KOZIAŁ**

# Dni Uljanowska

## Chlebem i solą, po polsku...

Chlebem i solą witamy na Ziemi Sądeckiej gości z zaprzyjaźnionego Uljanowska z I sekretarzem Komitetu Obwodowego KPZR, towarzyszem **Jurijem Grigoriewiczem Samsonowem.** Zadzierzgnięta w 1979 roku współpraca między województwem nowosądeckim a obwodem uljanowskim przynosi satysfakcję obu stronom. Nie przeszkadza jej spora odległość, łączy przyjaźń i troska o budowę socjalizmu w naszych krajach.

Łączy nas również człowiek, którego idee staramy się wcielać w życie: Włodzimierz Iljicz Lenin. Urodził i wychował się w Symbirsku (obecnym Uljanowsku). W Poroninie i Białym Dunajcu, podczas tatrzańskich wędrówek przygotowywał zręby Wielkiej Rewolucji.

Zapoczątkowana przez komitety partyjne współpraca naszych regionów plonuje z obopólną korzyścią. Po wymianie oficjalnych delegacji i okolicznościowych adresów inicjatywę w swoje ręce przejęły zakłady pracy, zwłaszcza te, których przedstawiciele przy różnych okazjach byli już nad Wołgą. W ostatnich miesiącach rodzinne miasto Lenina odwiedzili m. in. nowosądeccy rolnicy i sadownicy, pracownicy gospodarki komunalnej, nauczyciele szkół technicznych i zawodowych, architekci, związkowcy, lektorzy partyjni i dziennikarze. Ze swoimi radzieckimi odpowiednikami gospodarcze kontakty nawiązały: Fabryka Maszyn Wiertniczych i Górniczych „Glinik" w Gorlicach, Nowotarskie Zakłady Przemysłu Skórzanego „Podhale" w Nowym Targu, Nowosądeckie Przedsiębiorstwo Ceramiki Budowlanej, Gorlickie Przedsiębiorstwo Przemysłu Drzewnego „Forest" i sądeckie Zakłady Naprawcze Taboru Kolejowego wespół z Węzłem PKP.

Rośnie liczba chętnych do podjęcia współpracy z Uljanowskiem — swój akces zgłosili lekarze, prawnicy, działacze ochrony środowiska. Kontaktami z tamtejszym Instytutem Pedagogicznym zainteresowany jest Zakład Doskonalenia Zawodowego Nauczycieli. Konkretyzują się także plany rozszerzenia współpracy w innych dziedzinach — kulturalnej, turystycznej, sportowej. Myślimy w niedalekiej perspektywie o wymianie praktyk produkcyjnych dla kadry inżynieryjno-technicznej.

Współpraca Nowego Sącza z Uljanowskiem wspomaga Polaków i Rosjan w dokonującej się przebudowie gospodarki. U nas reforma gospodarcza, u nich — pieriestrojka; jakże zbieżne są problemy i bolączki, z którymi borykają się nasze społeczeństwa. To, czym obecnie żyją ludzie nad Wołgą i nad Dunajcem, daje się streścić w trzech słowach: przyśpieszenie, postęp, poprawa naszego życia.

**JANUSZ TOMALSKI**
**przewodniczący Zarządu Wojewódzkiego Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej w Nowym Sączu**

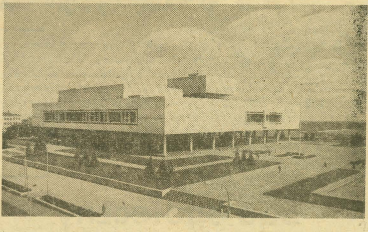

## Wizytówka

Dzisiejszy Uljanowsk, wielki port nad najdłuższą rzeką Europy, Wołgą, to dawne miasto Symbirsk założone w 1648 roku i przez długie lata pełniące rolę warowni czuwającej nad południowo-wschodnimi granicami Państwa Moskiewskiego. W 1796 roku stało się ono centrum guberni symbirskiej. Dopiero w latach dwudziestych naszego wieku (dokładnie — w 1924 roku), na prośbę mieszkańców Symbirska zmieniono nazwę miasta: narodził się Uljanowsk i gubernia Uljanowska, od 1928 do 1943 roku wchodzące w skład tzw. Środkowowołżańskiego Kraju. Nowa nazwa upamiętniała fakt, iż właśnie z Symbirska pochodził Wódź Rewolucji.

19 stycznia 1943 roku powstał Obwód Uljanowski. Jego terytorium obejmuje dziś powierzchnię 37,7 tys. km kw. Obszar ten zamieszkuje 1 mln 200 tys. ludzi, żyjących w 20 rejonach oraz 6 miastach.

Podczas II wojny światowej wyruszyło stąd na front 230 tys. żołnierzy. Niemal połowa nigdy nie wróciła z pól walki. Wielu poległo na polskiej ziemi, m. in. generał-major lotnictwa, I. Połbin, dwukrotnie odznaczony najwyższym tytułem Bohatera Związku Radzieckiego, czołgista G. Kariukin (również Bohater Związku Radzieckiego) i wielu innych. W polskiej armii walczył generał-major Malinowski, uhonorowany ponad 30 odznaczeniami i orderami bojowymi. W ocaleniu Krakowa brała czynny udział bohaterska zwiadowczyni, E. Wołogodska.

Obwód Uljanowski zaczął się szybko rozwijać po wojnie. W 1966 roku, za osiągnięcia gospodarcze i kulturalne został odznaczony Orderem Lenina. Dziś należy do najbardziej rozwiniętych przemysłowych regionów kraju. 200 zakładów przemysłowych produkuje samochody osobowe i ciężarowe, silniki samochodowe, obrabiarki, aparaturę pomiarową i hydrauliczną, urządzenia służące technice obliczeniowej, chemii, linie automatyczne i półautomatyczne dla przemysłu maszynowego, wyroby włókiennicze. Tutejsze towary mają dobrą markę i są eksportowane do 67 krajów. Mieszkańcy Obwodu chlubią się tym, że właśnie u nich, w lotniczym kompleksie przemysłowym powstają największe na świecie samoloty transportowe „Rusłan". Tworzy się centrum mikroelektroniki i automatyzacji.

Spore obszary zajmuje rolnictwo. 202 kołchozy i 151 sowchozów gospodaruje na 2 mln 176 tys. ha żyznych ziem. Ponad 1 mln 680 tys. ha to pola uprawne. Na szeroką skalę prowadzi się hodowlę bydła, owiec i trzody chlewnej.

## Spotkania z kulturą przyjaciół

5 września rozpoczynają się imprezy „Dni Uljanowska". Będą trwały do 9 września. Goście znad Wołgi przywożą ze sobą muzykę, taniec, dzieła współczesnej sztuki, utrwalone na fotogramach sceny z codziennego życia mieszkańców Obwodu Uljanowskiego, przeszłość zachowaną w folklorze, ludowym malarstwie i rzemiośle artystycznym. Zaprezentują również filmy nowego kina radzieckiego, w których, jak w żadnej innej dziedzinie sztuki, najszybciej uwidoczniły się idee „pieriestrojki"

Spotkania z nadwołżańską kulturą, zorganizowane przez Zarząd Wojewódzki TPPR w Nowym Sączu zapoczątkują otwarte **5 września** wystawy.

O godzinie 12 — w Galerii Muzeum Okręgowego „Dawna Synagoga" zostanie otwarta ekspozycja etnograficzna „Folklor nadwołżański". Oryginalne stroje ludowe, dzieła samorodnych artystów i ludowych rzemieślników będzie można oglądać do 26 września.

**W Galerii BWA** — o godzinie 13.30 — wernisaż malarstwa współczesnego artysty z Uljanowska, **Anatolija Iwanowicza Diagiljewa.**

Urodzony w 1935 roku w Obwodzie Kalinińskim, na pograniczu Ziem — Twerskiej i Nowogrodzkiej, niemal u źródeł Wołgi, absolwent Instytutu Sztuki imienia Ilji Riepina w Leningradzie (wydział malarstwa, rzeźby i architektury) od 1968 roku mieszka i pracuje w Uljanowsku. Jest pejzażystą, maluje również portrety i kompozycje symboliczne. Pozornie jego obrazy wydają się realistyczne. Gdy jednak przyjrzeć się im uważniej, stają się niezwykłe, poetyckie. Jest w nich coś z niepokojącej atmosfery baśni ludowej, fantastycznych starorosyjskich opowieści. Pejzaże Diagiljewa, przesycone ciepłymi barwami, nie są jedynie przeniesionymi na płótno fragmentami rzeczywistości. Ukrywa się w nich zawsze jakiś znak, symbol, nadający najbardziej prostej kompozycji szerszy wymiar. „Samotny dąb" osłaniający konarami pasącego się konia, „Dzwonnica w Maljach", nad którą przelatują bociany, „Osty" dające schronienie i legowisko klaczy ze źrebięciem, piękne i czyste w formie, wyrażają również ścisłe związki pomiędzy rozmaitymi elementami natury, mówią o wzajemnej harmonii świata żywych istot — ludzi, zwierząt, roślin.

Diagiljew potrafi znakomicie wyrazić ludzkie uczucia w twarzach portretowanych osób, wyrysować ich dzieje („Dziadek Matwiej", „Maria Aleksandrowna Uljanowa" z rodziną) zapisane w oczach, bruzdach, na dłoniach. O związkach przeszłości z teraźniejszością opowiada w obrazach przedstawiających zamierzchłe czasy („Przedświt"), starorosyjskich wojów i rewolucjonistów Wielkiego Października („Jeźdźcy Rewolucji"), w ekspresyjnych sylwetkach jeźdźców i koni, jakby wyjętych z kart bohaterskich sag. O godzinie 19.30 zaplanowano w Galerii spotkanie z autorem wystawianych prac.

**W Małej Galerii BWA** — o godzinie 14 będzie otwarta wystawa rosyjskiej grafiki ludowej ze zbiorów Obwodowego Artystycznego Muzeum. Obrazki, tzw. lubki, wykonywane technikami drzeworytu, barwnego miedziorytu czy litografii, przeżywały największy rozkwit w latach dwudziesytch ubiegłego stulecia. Dziś są cenną rzadkością. Tworzyli je anonimowi artyści. Zachowały się jedynie nazwiska niektórych właścicieli warsztatów odbijających grafiki oraz kolekcjonerów. Lubki ukazują naiwny świat ludowej baśni, przypowiastek, niekiedy są ilustracjami do wierszy takich poetów, jak Puszkin, Lermontow, sięgają po tematy do bajek Kryłowa, czasem też — do ludowych pieśni i cygańskich romansów. Wiele w nich humoru, fantazji („Rajskie ptaki"), motywów, które można i dziś spotkać w dziełach współczesnej sztuki ludowej. Z niektórych zaprezentowanych w Małej Galerii obrazków możemy dowiedzieć się, jak świętowano dawne rosyjskie wesela, jakie były obyczaje, codzienne życie. Lubki wiele mówią także o sposobie myślenia żyjących przed ponad stu laty ludzi, ich wyobraźni, sposobach interpretowania historycznych wydarzeń („Wyjście z Sewastopola") oraz słynnych postaci („Car Iwan Wasilewicz Groźny"). Styl, w jakim tworzyli te dzieła anonimowi autorzy, z pewnymi modyfikacjami przetrwał do dziś w filmowej radzieckiej baśni, w scenach pędzących trojek, w humorystycznych postaciach symbolizujących ludzkie przywary — chciwość, łakomstwo, głupotę, zazdrość.

Obok tych wielkich wystaw (czynnych do 26 września) przygotowano jeszcze trzy ekspozycje: w **Sądeckiej Galerii Fotografii** (piwnice Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej) — o godzinie 12.30 zostanie otwarta wystawa fotogramów uljanowskich artystów oraz zbiorów exlibrisów tamtejszych kolekcjonerów; w **Galerii Sztuki Dziecięcej Młodzieżowego Domu Kultury** zaprezentują prace malarskie i rysunki najmłodsi mieszkań-

# Dni Uljanowska

## Obwodu

nej (łącznie 1 mln 720 tys. sztuk). Gospodarstwa obsługuje ponad 10 tys. samochodów ciężarowych, 8,5 tys. kombajnów oraz 18 tys. traktorów.

Przybywa nowych obiektów produkcyjnych, pozwala się buza wypoczynkowa i kulturalna. W ostatniej pięciolatce nowi lokatorzy wprowadzili się do mieszkań o łącznej powierzchni 4,5 mln m kw. Łatwo tu podróżować; Obwód Uljanowski ze wszystkimi regionami kraju łączą liczne linie kolejowe, lotnicze oraz wodne. Wielkimi wężami kolejowymi są: Uljanowsk, Barysz oraz Inza.

Rozwija się oświata, opieka zdrowotna i kultura. Nie bez znaczenia jest fakt, iż w gospodarce narodowej pracuje 60 tys. ludzi z wyższym wykształceniem i 100 tys. specjalistów legitymujących się dyplomami ukończenia średnich szkół zawodowych. Trzy miejscowe uczelnie oraz dwie filie szkół wyższych kształcą 18 tys. studentów. W Obwodzie działa 900 klubów, 700 bibliotek, 3 teatry, 10 muzeów państwowych oraz ponad 100 utrzymywanych społecznie, 23 kina i filharmonia. Trwa budowa nowej uczelni, która będzie kształcić kadry dla lotnictwa cywilnego krajów RWPG. Aktywnie pracują związki pisarzy, plastyków, Wszechrosyjskie Towarzystwo Teatralne, organizacje społeczne opiekujące się przyrodą, zabytkami, Komitet Obrońców Pokoju, Towarzystwo Przyjaźni z Zagranicą oraz Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

Obwód Uljanowski jest chętnie odwiedzany przez mieszkańców innych regionów oraz zagranicznych gości. W ostatnich latach zaczął się również cieszyć zainteresowaniem kuracjuszy, gdy we wsi Undory, leżącej w łuczniu bogatym w źródła mineralne, wybudowano sanatoria i domy wypoczynkowe.

Wiele tu miejsc otaczanych szczególną opieką, związanych z życiem rodziny Uljanowów. Najczęściej odwiedzany jest dom-muzeum, w którym urodził się Wołodia Uljanow. W 1970 roku, w setną rocznicę urodzin Wodza Rewolucji, otwarto wielki zespół architektoniczny — Leninowski Memorial, będący filią Centralnego Muzeum Włodzimierza Lenina. Corocznie odwiedza go półtora miliona zwiedzających, z kraju i zagranicy.

Uljanowsk od lat utrzymuje różnorodne kontakty międzynarodowe. Przyjaźń łączy mieszkańców Obwodu z zamieszkującymi prowincję Nojetin Wietnamczykami, Bułgarami z Dymitrowgradu — miasta o nazwie, jaką nosi także jeden z grodów w ziemi nadwołżańskiej, oraz z sądeczanami.

Z okazji organizowanych po raz pierwszy „Dni Uljanowska" w Nowym Sączu — gościć będziemy stutrzydziestoosobową delegację działaczy politycznych, artystów-amatorów i profesjonalistów, przedstawicieli zakładów pracy, organizacji twórczych, szkół i uczelni — przybyłych znad Wołgi.

**Zdjęcia:**

oprac. L.K.

GIENADIJ ALEKSANDROWICZ, JERZY ŻAK

cy Uljanowska. Można je oglądać od godziny 13.

**5 września, o godzinie 18** gościć z Uljanowska przemaszerują spod dworca PKP w Nowym Sączu na plac koło Domu Kultury Kolejarza. Po złożeniu kwiatów pod pomnikami „Braterstwa Broni" i „Bohaterów Sądeczczyzny" w Domu Kultury Kolejarza nastąpi oficjalne otwarcie „Dni Uljanowska". **O godzinie 19.30** rozpocznie się **wieki koncert** dla mieszkańców Nowego Sącza. Zaplanowane występy zespołu „Wołga" (w programie m. in. tańce baszkirskie), dziecięcej grupy (podobnej niece do pięcioi „Gawędy") — „Szczęśliwe Dzieciństwo", chóru i baletu, śpiewaków oraz muzyków.

W tym samym czasie w **Ratuszu** będzie koncertował Kwintet Kameralny Instrumentów Dętych, prezentujący utwory muzyki klasycznej. Tuż o godzinie 19.30 rozpoczną się dwie imprezy: w sali **Zespołu Szkół Elektryczno-Mechanicznych** przygotowano dyskotekę dla młodzieży, którą poprowadzą radzieccy goście, w kinie **„Domu Żołnierza"** — prezentacje filmowe „Nowe Kino Radzieckie". Zainaugurujże je pokaz dzieła **Wadima Abdraszyłowa** „Plumbum czyli niebezpieczna gra" (sesja dla członków DKP „Bufory").

Codziennie, **od 5 do 10 września** w „Domu Żołnierza" będą odbywać się projekcje radzieckich filmów, które zdobyły już zasłużone uznanie także za granicą. Poza wymienionym filmem Abdraszyłowa wyświetlane będą: „Temat" w reżyserii **Gleba Panfiłowa** oraz słynna „Pokuta" **Tengiza Abuładze**. „Plumbum" (ciężka nazwa ołowiu) — to pseudonim młodocianego bohatera filmu Wadima Abdraszyłowa, w którego wciela się **Anton Androsow**. Kilkunastolatek, postać niesamowita, metaforyczna, „naprawiacz świata" na własną rękę bezwzględnie tropi i zwalcza zło. Nie ma litości dla ludzkich słabości, nawet gdy dostrzega je u własnych rodziców. Zyje w pozornie idealnej, lecz w rzeczywistości kierującej się podwójną moralnością rodzinie, dzieli wszystkie zjawiska i ludzi według prostego schematu „czarne i białe". Personifikuje zło, które pojawia się wówczas, gdy doraźne racje i sztywne rygory zaczynają górować nad uczuciami. „Temat" Gleba Panfiłowa był wyświetlany niedawno w Polsce podczas „Konfrontacji Filmowych" Na Festiwalu w Berlinie Zachodnim zdobył Grand Prix. Jest to utwór gorzki, opowiadający o trudnych sprawach ludzkiej egzystencji. Szukający tematu dramaturg znajduje w realnym życiu skrzywdzonych ludzi wątki przerastające swoją dramatyczną wymową i absurdalnością sytuacji wszelką fikcję. Wielką sławę zdobyła już „Pokuta" — moralitet będący niewątpliwie odważną rozprawą z przeszłością, z kultem jednostki. Ma on wymowę uniwersalną, kompromituje wszelką przemoc, którą nie może wygrać zmagań z prostymi ludzkimi pragnieniami. Obsypany nagrodami na tegorocznym Festiwalu w Cannes film z Elizo Gizin przyporządkowuje zarzucom groteska, dzieło chyba najmocniej obrazujące fenomen nowego radzieckiego kina.

„Plumbum czyli niebezpieczną grę" będzie można jeszcze obejrzeć 6 września (godziny 16 i 19.30). Również 6 września (godzina 18) zostanie zaprezentowany „Temat" Panfiłowa (seans dla członków DKP), powtórzony 7 września o tejże godzinie. 8 września — „Pokuta" (godziny 16.30 i 19, niezwykły seans — dla członków DKP). „Pokuta" będzie wyświetlana także 9 i 10 września, w tych samych godzinach.

**Bilety można nabywać w Klubie Przydworcowym, ulica Batorego 81, w godzinach od 14 do 17.**

W Klubie MPiK zostaną zaprezentowane radzieckie plakaty filmowe.

**6 września w Osiedlowym Klubie „Piast"** zostanie otwarta wystawa filatelistyczna „70 lat Wielkiego Października". Kolekcjonerzy uljanowscy i sądeccy przedstawią swoje zbiory poświęcone jednemu tematowi, złożone z nowych i starych znaczków.

Również 6 września radzieccy goście odwiedzą Nowy Targ i Poronin, miejsca pobytu Lenina. W **Poroninie** o godzinie 10.30 rozpocznie się manifestacja pod pomnikiem Włodzimierza Lenina, z udziałem młodzieży uczestniczącej w Zlocie Szkolnych Kół TPPR oraz kombatantów, byłych żołnierzy Armii Czerwonej zamieszkujących nasz region.

Delegacja z Uljanowska przybędzie także do **Limanowej, gdzie o godzinie 19 w Domu imienia Janka Krasickiego** rozpocznie się wielki galowy koncert. Obok radzieckich zespołów i solistów wystąpi także nasza Orkiestra Reprezentacyjna WOP.

**7 września** Koncerty Przyjaźni odbędą się w **Rabce** i **Nowym Targu** — godz. 17.00 a w **Krynicy i Szczawnicy** — godzina 16.30. Delegaci z Uljanowska spotkają się z działaczami TPPR, zwiedzą miasta i zakłady, wezmą udział w przyjacielskich spotkaniach z polskimi rodzinami w ich domach.

**8 września**, na godzinę 9.30 zaplanowane zwiedzanie filatelistycznej wystawy w „Piaście". **O godzinie 10.30, w sali Wojewódzkiego Ośrodka Kształcenia Ideologicznego** rozpocznie się sesja popularnonaukowa „Wielki Październik a współczesność" Uljanowscy artyści wyjadą po południu do **Gorlic**, by spotkać się tam z władzami politycznymi i administracyjnymi miasta (godzina 14.30), wziąć udział w pracach społecznych oraz w manifestacji pokojowej **(godzina 16.45)** na „Szklarczyżykowce", miejscu pamięci narodowej. **O godzinie 18**, na zakończenie „Dni Uljanowska", rozpocznie się galowy koncert zespołów i solistów **w gorlickiej Hali Sportowej**, ostatni podczas tegorocznych spotkań obu regionów.

LUCYNA KASZUBA

# IMPRESJE ZNAD WOŁGI

Do Uljanowska jeździło już wielu mieszkańców naszego województwa — działacze partyjni i związkowi, nauczyciele i młodzież, robotnicy i dziennikarze.

Zapytaliśmy kilkunastu z nich, co najmocniej wryło się w ich pamięć podczas pobytu w zaprzyjaźnionym radzieckim mieście i obwodzie? Co z doświadczeń uljanowskich chcieliby przenieść w Nowosądeckie?

**ALICJA BARAŃSKA** — rusycystka w sądeckim Zespole Szkół Samochodowych i Studium Nauczycielskim:

— W marcu 1979 roku uczestniczyłam w pierwszej nowosądeckiej delegacji do Uljanowska. Wytypowano mnie jako sekretarza oddziału Polskiego Towarzystwa Rusycystycznego i opiekuna najlepszego szkolnego koła TPPR w województwie. Podczas pobytu nad Wołgą pełniłam rolę tłumaczki. Zwiedzaliśmy zakłady pracy, szkoły Instytut Pedagogiczny. Nasza wizyta położyła zręby pod późniejszą także dynamicznie rozwijającą się współpracę W „Ulajnowskiej Prawdzie” pojawił się wtedy pierwszy artykuł o Nowym Sączu.

Uljanowsk na trwałe wszedł do mojego życia. Wygłaszam prelekcje, prowadzę korespondencję, organizuję wieczornice, biorę udział w spotkaniach z młodzieżą radziecką spędzającą wakacje w naszych stronach. Niedawno ukończyłam tłumaczenie materiałów i dokumentów, które zostaną zaprezentowane podczas Dni Uljanowska w Nowosądeckiem.

**KAZIMIERZ BRYNDZA** — dziennikarz „Gazety Krakowskiej”.

— W refleksjach z każdej podróży nie jest najważniejsze to, co pozostało w zapiskach, lecz co zapadło w pamięć. Za krótko oddychałem nadwołżańskim powietrzem, by kusić się na głębszą refleksję, wszak po pobycie w Uljanowsku mogę za Eurypidesem powtórzyć: „Każdy człowiek szlachetny, choćby żył gdzieś w kraju dalekim i choćbym nigdy go dotąd nie widział, jest moim przyjacielem”. Takich szlachetnych ludzi spotkałem na każdym kroku. W restauracji dworcowej i w kombinacie obuwniczym, w Obkomie i zaprzyjaźnionej redakcji „Uljanowskiej Prawdy”. Nie mam skali porównawczej, przeszłość wyczuwam z podań źródłowych, teraźniejszości dotknąłem, szukając ducha pieriestrojki i analogii do naszych spraw. O pieriestrojce lapidarnie powiedział ówczesny I sekretarz Komitetu Obwodowego KPZR, Giennadij W. Kołbin: „pieriestrojka jest sumą aspiracji całego społeczeństwa”. Ten sam rozmówca o sprawach naszym narodem bliskich: „do rozwiązania mamy kilka ważnych rzeczy — budownictwo mieszkaniowe w półmilionowym mieście, poprawa zaopatrzenia rynku, zapewnienie rąk do pracy, walka z pijaństwem”. Prawda, jak to pasuje do naszej sytuacji? Inny głos, wyłowiony z rubryki „Robotnicze słowa” we wspomnianej już „Uljanowskiej Prawdzie”. Napisał brygadzista, Oleg Kosztenirow: „niektórzy kierownicy mówią, że nie jesteśmy gotowi pracować po nowemu. A ja myślę, że możemy”. Czy u nas nie ma takich kierowników? Miało być o Uljanowsku, a skończyło się na refleksjach jakże nam bliskich i znanych. Sam Uljanowsk opisać nie sposób. To miasto trzeba zobaczyć. Z 17 piętra hotelu „Wieniec”. Zabłądzić w zaułkach uliczek dawnego Symbirska, przejść szerokimi alejami młodego i nowoczesnego Uljanowska.

**JÓZEF CHUDY** — I sekretarz Komiteu Gminnego PZPR w Chełmcu:

— Interesowały mnie problemy pracy politycznej w zakładach pracy i miejscu zamieszkania. Zauważyłem, że towarzysze radzieccy nie rozliczają członka partii z uczestnictwa w naradach i konferencjach. Liczą się bezpośrednie rozmowy z ludźmi, wysłuchiwanie ich opinii, rozwiązywanie ich problemów. W fabryce — konkretne efekty produkcyjne, nie zaś szukanie usprawiedliwień w przyczynach obiektywnych. Skłamałbym, gdybym powiedział, że taki styl pracy partyjnej wszystkim odpowiada. Stąd zauważalne w Uljanowsku spore zmiany kadrowe.

**KAZIMIERZ CZYRNEK** — sekretarz Zarządu Wojewódzkiego Ochotniczych Straży Pożarnych, instruktor harcerski:

— Przed rokiem kierowałem grupą siedemdziesięciu pięciu nowosądeckich harcerzy przebywających na obozie — w Uljanowskim Arteku. nad rozlewiskiem Wołgi przed zaporą kujbyszewską, niedaleko Dymitrowgradu W pobliżu powstawała wielka fabryka samolotów „Rusłan”. Dwadzieścia kilka dni we wspaniałym klimacie, wśród brzozowo-sosnowego lasu, w sprzyjającej plażowaniu pogodzie. Dużo radości sprawiły dzieciom — nadwołżański chrzest, tzw. Dzień Neptuna, wycieczki statkiem, spartakiady sportowe, zabawy. Młodzi sądeczanie na pewno zapamiętali wizytę w wytwórni czekolad i cukierków „Wołżanka”. Posmakowali słodkości „skolko ugodno”. Z żalem żegnaliśmy się z serdecznymi gospodarzami, z naszym opiekunem Wasilijem Kirjanowem. Rozstanie nie było długie: podczas tegorocznych wakacji niektórych uljanowskich pionierów spotkaliśmy w Myślcu nad Popradem.

**ANDRZEJ GAŁĘZIOWSKI** — dyrektor Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego w Nowym Sączu:

— Duże wrażenie wywarła na sądeckich kolejarzach uljanowska lokomotywownia. Czystość, duża dbałość o warunki socjalne załogi (szatnie jakby z XXI wieku), mądra dyscyplina pracy. Robotnicy zaspokajają pragnienie wodami leczniczymi z pobliskich źródeł mineralnych Z rozwiązań organizacyjnych spodobało mi się ścisłe powiązanie zadań eksploatacyjnych z remontowymi Jeżeli remont lokomotywy spowodowany jest niewłaściwym użytkowaniem, przekroczeniem norm np. przebiegu — maszynista obowiązkowo uczestniczy w robotach brygady remontowej. To czyni go bardziej odpowiedzialnym za prawidłowe funkcjonowanie pojazdu.

**WALENTY GRYGUS** — mistrz w Nowotarskich Zakładach Przemysłu Skórzanego „Podhale”:

— Sądziłem, że wieści z Kraju Rad o surowej walce z pijaństwem i alkoholizmem są przesadzone. Prasa lubi bowiem dla celów wychowawczych takie sprawy wyolbrzymiać. W Uljanowsku przekonałem się, że jestem w błędzie: alkohol znajduje się tam w odwrocie. poważnie spadła sprzedaż wódki i piwa, na ulicy wieczorem nie zobaczy się pijanego. W jednym z zakładów mówiono nam że jak ręką uciął skończyły się wypadki przy pracy powodowane przez nietrzeźwych lub skacowanych.

Utkwiło mi w pamięci spotkanie z przedstawicielami tamtejszego kombinatu obuwniczego produkującego szeroki asortyment — od pantofli za pięć rubli po modne damskie kozaczki. Do Nowego Targu przywiozłem gotowy do podpisania dokument o nawiązaniu współpracy pomiędzy naszymi pokrewnymi zakładami.

Uljanowsk kojarzy mi się teraz z czystością, dyscypliną pracy. Tamtejsze sklepy — z interesującymi zabawkami dla dzieci.

**URSZULA KOCHANIK** — komendantka Nowosądeckiej Chorągwi Związku Harcerstwa Polskiego.

— Zafrapował mnie sposób upamiętniania miejsc związanych z młodzieńczym życiem Włodzimierza Lenina, jego rodziny. Ulicom i zewnętrznym elewacjom domów przywraca się w starej części miasta XIX-wieczny wygląd.

Odwiedziłam także — drugie co do wielkości w obwodzie uljanowskim miasto — Dymitrowgrad, który — choć bardziej zaludniony — skojarzył mi się z naszą Rabką. Nowe miasto wybudowane w środku leśnego kompleksu, bloki mieszkalne i inne obiekty użyteczności publicznej sąsiadują z sosnowymi zagajnikami. Można brać przykład i uczyć się, jak podczas prac budowlanych nie dewastować drzew i krzewów.

**PIOTR KRUK** — sekretarz Zarządu Wojewódzkiego Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

— Uljanowsk odwiedziłem kilka razy. Należałem do grupy inicjującej współpracę Nowego Sącza z rodzinnym miastem Lenina. Wrażeń, wspomnień uzbierało się sporo, owocują teraz korespondencją, córka posiada już dużą kolekcję radzieckich znaczków i widokówek. Najmocniej utkwił mi w pamięci pobyt podczas obchodów 110. rocznicy urodzin Włodzimierza Lenina. Uderzył mnie masowy udział jego „ziemlaków” w imprezach, pochodach, koncertach. Widziałem na twarzach dumę, że przywódca rewolucji urodził się właśnie w tym mieście, nad Wołgą. W Polsce znamy Lenina jako w pełni dojrzałego, konsekwentnego rewolucjonistę. W Uljanowsku można dowiedzieć się, w jakich warunkach kształtował się jego charakter. jak dom rodzinny, matka i ojciec wychowywali światłego młodzieńca. rozwijali synowskie zainteresowania historyczne, geograficzne, muzyczne, literackie, ba — nawet chemiczne. A wiadomo: czym skorupka za młodu nasiąknie, tym w życiu dorosłym trąci. Teraz wiem, skąd wzięły się śmiałe, dalekosiężne leninowskie wizje lepszego świata, lepszego jutra.

Z wrażeń bardziej przyziemnych: w Uljanowsku po raz pierwszy w życiu zażyłem przyjemności skorzystania z sauny, u nas traktowanej wciąż jako dziwactwo, tam — głównej formy regeneracji sił po pracy. Nie zapomnę także smaku wołżańskiego leszcza podanego w zupie oraz herbaty z leśnych ziół zaparzonych w oryginalnym samowarze opalanym węglem drzewnym. Palce lizać!

**JERZY LASZCZAK** — inżynier w Fabryce Maszyn Wiertniczych i Górniczych „Glinik” w Gorlicach:

— Zwiedzałem Uljanowskie Zakłady Ciężkich i Unikatowych Maszyn, gdzie zapoznaliśmy się z wzorowo funkcjonującym brygadowym systemem pracy, obejmującym blisko 70 procent załogi. Robotnicy skupieni w brygadach zarabiają więcej, a robotę wykonują solidniej i szybciej niż ich koledzy pracujący innym systemem. Każdy członek brygady ma po dwa, trzy zawody i właśnie te wszechstronne kwalifikacje są premiowane dodatkowymi zarobkami, sięgającymi do 50 i więcej procent podstawowych płac. Każdemu więc zależy, by jak najwięcej umieć Uczą się wieczorami, w niedziele Poszerzanie wykształcenia oprócz satysfakcji daje konkretną gotówkę. W uljanowskiej fabryce obrabiarek dana brygada wykonuje maszyny od początku do końca, zajmuje się całym procesem technologicznym — od cięcia stali po końcowy montaż. Praca krojczego jest ściśle powiązana z robotą tokarza, frezera, z pracą szlifierza, elektronika Nikt nie działa (gdyby chciał — ofukną go koledzy) na niekorzyść swojej brygady.

Część zaobserwowanych doświadczeń wprowadziliśmy w „Gliniku”. Zaczęliśmy od włączenia suwnicowych z Wydziału Montażu, którzy pracowali w systemie dniówkowym, do brygad akordowych. I od razu, wskutek lepszej, wydajniejszej obsługi montażystów, płace suwnicowych także wzrosły.

**ANTONI MALCZAK** — dyrektor Wojewódzkiego Ośrodka Kultury:

— Wspaniała baza kulturalna: przestronne, z dobrą akustyką sale koncertowe, tętniące życiem muzea, biblioteki. Widziałem młodzież świetnie bawiącą się podczas występu rodzimego zespołu rockowego. Później — w rozmowach z fachowcami od kultury — ujęło mnie duże zrozumienie dla nowych nurtów w muzyce, sztuce. Na przykład muzyka rockowa jest teraz szeroko prezentowana w środkach masowego przekazu czy też poprzez video. Rock rosyjskojęzyczny tworzony przez dziesiątki grup ma olbrzymie audytoria, które przedkładają ostrą muzykę i drapieżne teksty nad landrynkowe piosenki o niczym. Zespoły muzyczne nie stronią także od prezentacji utworów klasycznych podawanych w nowoczesnej aranżacji.

Nasi przyjaciele z Uljanowska są zainteresowani sądeckim, góralskim folklorem. Pytają, czy rzeczywiście nasze pieśni i tańce są autentyczne i wciąż żywe.

**CZESŁAWA MICHALEC** — sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR:

— Powitanie na lotnisku: wzruszający poczęstunek chlebem i solą, kwiaty od pionierów. W Uljanowsku byłam niedawno, na przełomie maja i czerwca. Wciąż przed oczami mam położony na nadwołżańskiej skarpie Park Przyjaźni Narodów Radzieckich, gdzie każda republika założyła ogród w taki sposób aby przypominał jej specyficzną przyrodę i krajobraz, sztukę i sposób życia. Dróżki, kaskady minirzek, rzeźby plenerowe, egzotyczna roślinność — to wszystko tworzy unikalny nastrój swoistego ogrodu botanicznego z różnych krain i stref klimatycznych. W dole — statki na Wołdze, później — spacer ulicami urokliwego miasta, Bulwarem Nowosądeckim — gdzie rosną zasadzone przez towarzysza Brożka drzewka.

Interesowały mnie w Uljanowsku tamtejsze rozwiązania problemów matek, młodych rodzin. Z zazdrością konstatowałam fakt, że każde dziecko ma zapewnione miejsce w żłobku i przedszkolu.

Towarzysze z Uljanowska przywiązują dużą wagę do budownictwa mieszkaniowego Świadczy o tym wyodrębnienie w Obwodowym Komitecie Partii specjalnego stanowiska sekretarza do spraw budownictwa. Jeden z pomysłów wydaje mi się godny upowszechnienia w naszym kraju: aby zwiększyć potencjał wykonawczy przedsiębiorstw budowlanych, stworzono w Uljanowsku system oddelegowania pracowników z różnych zakładów do tychże przedsiębiorstw, gdzie budują mieszkania dla siebie i swoich kolegów z zakładu. System ten już się sprawdził i obecnie jest wprowadzany na szeroką skalę. W ten sposób udało się przyspieszyć budownictwo mieszkaniowe, podnieść wydajność pracy i poprawić jakość oddawanych mieszkań. Po wybudowaniu bloku czy kilku bloków pracownicy wracają do swoich macierzystych zakładów i wprowadzają się do wybudowanych przez siebie mieszkań. A wiadomo — swojego nikt nie sknoci.

**ANDRZEJ SZYMKIEWICZ** — dyrektor Muzeum Lenina w Poroninie:

— Nie wiem, jak oni to robią, ale sklepy w Uljanowsku są czynne codziennie. W soboty pracują do późnego wieczora, w niedziele — przez kilka godzin. Dokonywanie zakupów nie stanowi problemu, a jeśli ktoś chce się udać tam, gdzie najnowsza moda, czyli do Moskwy, wsiada do wieczornego pociągu (powiedzmy w piątek) i od rana wypoczęty biega po uniwermagach, aby po południu wyciągnąć się wygodnie w sypialnym wagonie i rankiem zjawić się w domu.

Towarzysze radzieccy nie kryli problemów związanych z zaopatrzeniem w mięso Ale w sklepie wędliniarskim można kupić niewymyślne wyroby mięsne i wędliniarskie, nie brakuje drobiu, nabiału. Istne zatrzęsienie ryb pod wszelkimi postaciami. Nie jest może wykwintnie, ale dostatnio. Istnieją dwa sposoby uzupełniania spiżarni, jeden to działka, drugi — rynek kołchozowy, gdzie jest wprawdzie drożej, ale wybór większy.

Przeciętny mieszkaniec Uljanowska marzy o daczy. Otrzymuje od trzech do sześciu arów. Daczę można kupić za dziewięćset rubli i przy pomocy sąsiadów złożyć. A potem mieć własne owoce i warzywa, które się wysoko ceni

Notował JERZY LEŚNIAK

## GABRIELA R. DANIELEWICZ

# Pamiętnik sądeczanki

(31)

*Początek października 1877*

Wczoraj przy kolacji Joachim mówił Antosiowi o misji profesora Wierzbickiego, który pertraktuje z Akademią Umiejętności w Krakowie i Radą Miejską w naszym mieście w sprawie urządzenia u nas stacji meteorologicznej. Nie wiem co znaczy to trudne do wymówienia słowo. lecz mąż i Antoś znają jego znaczenie bo ożywili się mówiąc o tym. Rada Miejska widać uznaje słuszność tej propozycji, bo ofiarowała 60 reńskich.

Miałam poprosić Joachima o wytłumaczenie tego nieznanego mi określenia, lecz przyszła po parę koron Jurczykowa i zapomniałam o rozmowie męża z synem. Za to wysłuchałam od sąsiadki narzekania na Jurczyka, który rozpił się od pewnego czasu i w domu urządza awantury. Doszło nawet do tego że rzucił w nią saganem z gorącą wodą, ledwo uniknęła groźnego poparzenia.

Wyszła mi już z głowy stacja meteorologiczna, gdy niespodziewanie znów wróciła echem. Idąc do miasta spotkałam na moście panią Józefę Sieradzką, żonę kasjera miejskiego. Państwo Sieradzcy mają realność na ulicy Młyńskiej i często zachodzą do naszego sklepu, szczególnie pani Józefa. Są to sympatyczni, pogodni ludzie. Pan Antoni nosi w kieszeniach karmelki i częstuje nimi dzieci, nierzadko też rzuci chłopcom po grajcarze. Z panią Józefą spotykałam się u pani Onufrowej i parę razy piekłyśmy razem ciasta dla ochronki. Otóż p. Sieradzka w rozmowie ze mną wspominała o tej stacji i wytłumaczyła mi jej znaczenie dla miasta. Nie muszę już prosić męża o objaśnienie.

*Koniec października*

Jak tu nie wierzyć snom? Jeszcze w połowie września śniła mi się ogromna kałuża i pływający w niej Jasiu. Krzyczałam na syna, aby wyszedł z błota, a on śmiał się głośno, coraz głośniej i pokazywał zęby rosnące aż do wielkości nóg stołowych. Zapomniałam o tym makabrycznym śnie i nie mówiłam nikomu, bo Joachim bardzo tego nie lubi. Teraz wiem, że był to sen proroczy.

W początkach października, w słoneczny i ciepły dzień, Antoś z Jasiem poszli wykąpać się do Dunajca. Wrócili dość późno, już szarzało. Ponieważ nagle się ochłodziło, szczękali zębami i napoiłam ich herbatą na rozgrzewkę. Nazajutrz Antoś wstał jak nigdy nic a Jasiu leżał rozpalony i rozgorączkowany. Natychmiast natarłam go spirytusem, dałam wywaru z malin i położyłam okład na czoło. Joachim przed pójściem do sklepu poszedł po konsyliarza, który pokiwał głową i wiele nie powiedział, za to przepisał dwie mikstury. Po kilku dniach dowiedzieliśmy się od doktora, że jest to ostre zapalenie płuc i nie rokuje nadziei. Tak syn nasz skończył żywot w trzynastej wiośnie.

Biedny Jasiu! Zawsze był słabowity i delikatny, takie chuchro. Blank zrobił mu niebieską trumnę i wyprowadziliśmy go na miejsce wiecznego spoczynku. Na pogrzebie Jasia byli profesorowie z gimnazjum, cała czwarta klasa na czele z gospodarzem, Profesorem Joachimem Poseltem i wielu studentów z innych klas. Płaczu było co niemiara. Jeden z kolegów Jasia położył mu do trumny zeszyt. Przez parę dni myślałam, że sobie miejsca w domu nie znajdę, tak mi było ciężko. Dlaczego odszedł ten spokojny, dobry Jasiu? Jak się urodził, był tak słaby i mały, że nikt nie wierzył, że wyżyje. Przetrwał, by teraz odejść zostawiając ogrom bólu. Dałam trochę rzeczy po Jasiu Składkowskiej, bo płakała, że chłopcy nie mają nic na zimę. Niech przynajmniej ubranka Jasia służą innym, skoro jemu nie będą potrzebne.

*10 maja 1878*

Idąc do miasta zauważyłam duży ruch na ulicy Młyńskiej; od strony Grybowa jechały fury jedne za drugą, częściej niż w dzień targowy, przed mostem na Kamienicy w zwartych grupach siedzieli na ziemi Żydzi. Dochodząc do Rynku, raz po raz widząc gromady Żydów uświadomiłam sobie, że dziś przypada druga rocznica śmierci cadyka Halberstama i odbywa się tradycyjna pielgrzymka do jego grobu. Z tej okazji przybywają do Nowego Sącza Żydzi z trzech zaborów. Na Krakowskiej i Tarnowskiej tłum Żydów napierał ze wszystkich stron, czułam wokół siebie ostrą woń cebuli, ogłuszał mnie rejwach ich mowy i zrezygnowałam z pójścia do księgarni p. Pisza, aby kupić Groszówkę dla Ludwisi (chcę by się nauczyła czytać). Nie sposób dziś chodzić po mieście w tej ciżbie. Mimo woli pomyślałam o Esterze. Dawno nie widziałam się z nią. Ostatnio, gdy była u nas, wspominała, że rodzina postanowiła wydać ją za mąż. Może już ścięła włosy i nosi perukę?

Zakamienica, gdzie mieszka mnóstwo Żydów, dziś wprost zaroiła się od tłumu. Wszystkie szynki oblężone, każda karczma wypełniona po brzegi. Gdy wracałam, spotkałam wystrojoną Rebekę z mężem, z naszej ulicy, też szli na kirkut.

Na rogu Młyńskiej i naszej ulicy spotkałam Breklównę, krawcową, u której uczy się Femcia. Chwaliła córkę, że ma złote ręce do igły, że powierza jej już trudniejsze prace i chętnie widziałaby w niej swoją pierwszą pomocnicę. Zobaczymy co będzie, lecz pochwały sprawiły mi przyjemność. Femcia jest praktyczna wie czego chce i nigdy nie miałam z nią kłopotu.

Zamyśliłam się nad swoimi dziećmi. Antoś, moja duma, jest już w szóstej gimnazjalnej. Anielcia z powodzeniem uczy się w seminarium nauczycielskim w Krakowie i Małgosia nie znajduje dla niej słów uwielbienia. Z braku własnych dzieci moje kocha jak rodzone. Westchnęłam nad biednym Jasiem, nie mogę go wspominać, bo serce kraje mi się z żalu. Ludomir przebywa w Tarnowie u Walerii i uczęszcza do seminarium nauczycielskiego. Gdyby nie to, że seminarium z Sącza przeniesiono do Tarnowa, miałabym go w domu. Zresztą u Walerii ma dobrze i pozna Tarnów to też ma swój plus. Zuzanna rośnie na śliczną panienkę, jest jak żywe srebro, rozbiegana, roześmiana, rozszczebiotana. W szkole zbiera laury może pójdzie drogą Anielci? Prakseda miłuje się w strojach, godzinami przegląda nasz kufer i szafy, przebiera się, wkłada kapelusze, owija szalami, obwiesza błyskotkami i koralami, i kryguje się przed lustrem. Lubi muzykę, śpiew i taniec. Joachim śmieje się, że wystarczy zagrać na grzebieniu i ona już podskakuje. Prakseda urządza w ogródku przedstawienia, na które ściąga dzieci z całego Załubina. Trzeba przyznać, że ma czysty i dźwięczny głos. Uczę ją gry na cytrze i jest pojętna. Dominika, w przeciwieństwie do Zuzanny i Praksedy, wyróżnia się spokojem i opanowaniem, chociaż brak w niej potulności. Nie ustępuje łatwo i okazuje dużo wytrwałości. To będzie zdecydowany charakterek. Malutka Maryjka, która skończyła roczek, wdrapuje mi się na kolana, gdy gram na cytrze i otwiera szeroko usteczka słuchając z przejęciem. Kaziu zapowiada się dobrze, patrzy na Antosia jak w obraz i naśladuje go. Już jako mały chłopczyk nie odstępował naszego najstarszego, patrzył jak Antoś pisał wypracowania i uczył się, wszystko mu podawał i był gotowy na każde skinienie brata. Gdy Antoś uczył się na pamięć wierszy, Kaziu powtarzał za nim i dlatego zna wiele poezji Mickiewicza, Trembeckiego i Kochanowskiego. Nie mogę uwierzyć, że to deklamuje ośmioletnie dziecko, pamięć ma wyjątkową. Walek lubi majsterkować, chodzi do Blanka i przygląda mu się jak hebluje. Kiedyś powiedział, że chce być stolarzem. Ciekawe jakie będzie to dziecko, którego spodziewam się w jesieni.

*Czerwiec*

Joachim przyniósł od p. Pisza kilka książek. Antoś od razu rzucił się na nie i czytał do późna. Jeszcze w nocy widziałam smugę światła płynącą z drugiego pokoju. Rano wstał niewyspany i zmęczony. Uczyniłam mu wymówkę za to długie czytanie. Nie żebym żałowała lampy, broń Boże, szkoda mi jego oczu, które i tak nadweręża. Syn odpowiedział mi, że książki to jego pasja i nie może się od nich oderwać.

*Koniec października*

Pierwszego października przyszedł na świat nasz synek ochrzczony jako Joachim. Dziecko rozwijało się prawidłowo, było silne i ładne. Nagle któregoś wieczoru dostało konwulsji, zsiniało i skonało na moich rękach. Wszystko trwało zaledwie godzinę ledwo zdążyłam mu dać rumianku. Blank zbił malutką trumienkę i pochowaliśmy trzytygodniowego Joachima koło Jasia.

*30 października 1878*

Od września Antoś zapisał się na lekcje kaligrafii, które są traktowane jako przedmiot nadobowiązkowy. Kaligrafii uczy p. Profesor Poselt, zawiadowca biblioteki dla nauczycieli, wychowawca i gospodarz klasy naszego nieodżałowanego Jasia. W zimie Antoś chodzi na gimnastykę, którą prowadzi p. Profesor Drzymuchowski, matematyk. Poprzednio uczęszczał syn na nadobowiązkowe godziny śpiewu prowadzone przez p. Profesora Gutkowskiego od historii naturalnej oraz na rysunki u p. Emila Łukaszewicza, nauczyciela szkoły wydziałowej. Było to duże obciążenie dla syna, więc teraz, w siódmej klasie, zrezygnował z rysunków. Myślał też o stenografii, której uczy prof. Poselt, jednak brak czasu wybił mu ten pomysł z głowy. Stenografia ma przed sobą przyszłość — mówi mój syn — skoro zaś ma zdolności do nauk humanistycznych, nie jest mu ona niezbędna. Kaligrafia bardziej mu się przyda. Antoś dużo się uczy. Oczywiście cały czas chodzi na lekcje historii kraju rodzinnego, które też są nadobowiązkowe w klasie III, IV, VI i VII. Historii tej uczy teraz syna p. Profesor Jan Dworzański, poprzednio p. Profesor Czerny-Schwarzenberg. Nie ma studenta, który by nie chodził na te godziny. Z każdej wywiadówki z gimnazjum Joachim wraca jak paw, gdyż słyszy same pochwały. Syn nasz pisze najlepsze wypracowania z języka ojczystego u p. Profesora Sękowskiego i bezbłędnie tłumaczy teksty łacińskie i greckie, tak, że Profesor Wiśniowski namawia go, by studiował języki starożytne.

*(Ciąg dalszy za tydzień)*

---

## JANUSZ PIECZKOWSKI

# PO DRUGIEJ STRONIE ATLANTYKU

(5)

W południe wsiedliśmy na dworcu w Oakland do pośpiesznego pociągu linii „Union Pacific” noszącego nazwę „California Zefir”, by odbyć trwającą 32 godziny podróż do odległego o 2400 kilometrów Denver. Lokomotywa spalinowa ciągnęła kilka pullmanowskich wagonów krytych aluminiową blachą. Otrzymaliśmy jednoosobowe przedziały sypialne. W ścianie zamocowane było zasłane łóżko rozkładające się na wysokości okna po naciśnięciu przycisku. Przedział posiadał klimatyzację, umywalnię, szafkę na ubranie i obuwie, umywalkę z oddzielnym kranem dla wody do picia, aparat radiowy i dzwonek na obsługę. Na stoliku leżały foldery, mapy i kolorowe pocztówki. Co trzeci wagon miał na dachu plastikową kopułę z wygodnymi fotelami, co umożliwiało swobodną obserwację krajobrazu. W ostatnim wagonie tego pociągu był cocktail-bar, salonik, pomieszczenie do gry w karty i pisania korespondencji.

Przed wieczorem osiągnęliśmy majestatyczne Góry Skaliste i później pustynię Nevada. Jak okiem sięgnąć żadnego znaku życia lub zieleni. Ziemia wypalona słońcem, skalista, poprzecinana wąwozami i spiętrzonymi, stromo zwisającymi urwiskami zwietrzałych skał. Robiły one chwilami wrażenie resztek jakichś prehistorycznych fantastycznych budowli.

Ta sama przygnębiająca pustka panowała w nagrzanym powietrzu: ani śladu ptaków, ani owadów. O trzeciej nad ranem minęliśmy Słone Jezioro. Była to właściwie błyszcząca tafla warstw soli, bo wody też nigdzie nie było. Minęliśmy wreszcie Salt Lake City w stanie Utah, będące ośrodkiem amerykańskich Mormonów. W południe jechaliśmy już przez góry i kaniony Colorado.

Krajobraz był tu bardziej urozmaicony. Poniżej ośnieżonych szczytów górskich rosła kosodrzewina i lasy szpilkowe. Pociąg przemykał się ciasnymi przełęczami, zataczał łuk nad brzegiem jakiegoś jeziora ocierając się niemal o skaliste zbocza, łomotał na stalowych przęsłach wysoko nad przepaściami przerzuconych mostów i wiaduktów, lub znienacka nurkował w dziesiątkach wykutych w skałach tuneli, z których najdłuższy miał 10 kilometrów długości. Wreszcie po godzinie 19 dotarliśmy do ponoć najbogatszego miasta USA — Denver w stanie Colorado. Zakwaterowano nas w „Brown Palace Hotel”.

Następnego dnia mieliśmy w południe odlecieć do Nowego Jorku. Wykorzystaliśmy pozostający czas na zwiedzenie miasta. Okazało się ładne, czyste, nowoczesne i bez ruder. Do bardziej okazałych budynków należy siedziba pierwszego w tym mieście banku państwowego oraz — o bardziej ciekawej architekturze — kaplica Akademii Lotniczej.

Wreszcie wystartowaliśmy do Nowego Jorku. Lecieliśmy odrzutową „Canberrą” na wysokości 33 tysięcy stóp. Widoczność była wspaniała. Minęliśmy dobrze widoczną rzekę Missisipi, zostawiając po lewej stronie Chicago, i niebawem znaleźliśmy się w strefie burzy. Co chwila widzieliśmy oślepiające zygzaki błyskawic, deszcz zalewał okna kabiny. Byliśmy otoczeni chmurami. Trwało to na szczęście dość krótko. Na horyzoncie ukazały się nowojorskie drapacze nieba.

*(ciąg dalszy za tydzień)*

# SPORT

## Ping-pong

Pileckiemi „Circle Double" na stołach „Tajfun II" zainaugurowane zostaną II-ligowe rozgrywki w tenisie stołowym w Nowym Targu. 5 i 6 września (w sobotę i niedzielę) o godzinie 10 przy ulicy Tysiąclecia męska drużyna nowotarskich „Gorców" gościć będzie „Pogoń" Siedlce (byłego I-ligowca) i akademików z Częstochowy.

Beniaminka z Nowego Targu zaliczono do najsilniejszej grupy II ligi, w której obok wspomnianych zespołów występować będą: „Motor" Lublin, „Karpaty" Krosno, „Broń" Radom, „Skra" Warszawa i AZS Rzeszów. Wiceprezes klubu, **Mieczysław Dziech**, zapewnia, że „Gorce" nie będą w II lidze i tylko dostarczycielem punktów.

*— Do optymizmu upoważniają mnie towarzyskie spotkania w trakcie przygotowań przed II-ligowym sezonem. Wygraliśmy m.in. ze „Starem" Włocławek (13:5, 13:5), krośnieńskimi „Karpatami" (10:0) i wrocławskim „Burzą" (15:3, 10:8). Wrocławianin, Andrzej Furman, najlepszy junior w Polsce, w pojedynkach z zawodnikami „Gorców" zdobył tylko jeden punkt.*

Trzon zespołu tworzą: **Longin Wróbel** (grający trener), **Marian Hafach, Wojciech i Dariusz Wolsey, Jan Sowiński, Wojciech Dziechciowski i Andrzej Golik**. Życzymy powodzenia w II-ligowych zmaganiach i... awansu do ekstraklasy!

## KRÓTKO

Dziesięć medali zdobyli Polacy na Olimpiadzie Specjalnej dla osób o upośledzeniem umysłowym, rozegranej w stanie Indiana w USA. Imprezą, której patronowali m. in. generał Jaruzelski, premierzy Thatcher i Gandhi, prezydent Mitterrand, zgromadziła na starcie blisko 3 tys. uczestników z 72 państw. Dwa złote medale przypadły braciom **Jackowi i Marianowi Kulom** z Nowego Targu (w biegach na 400 i 800 metrów). Opiekunem Jacka i Mariana jest trener **Andrzej Michalik**.

■ LZS „Orkan" w Rabie Wyżnej ma 40 lat. Do „ojców założycieli" należeli m. in. **Stanisław Rubiś, Franciszek Hyla, Ferdynand Kuczaj i Władysław Cabaj**. W ciągu 40-letniego istnienia z „Orkana" wybudowali basen kąpielowy bojska do siatkówki, stadionik, a nawet skocznię narciarską. Dziś oczkiem w głowie prezesa klubu **Stanisława Wędziarza**, są piłkarze: tramkarze wygrali w ć ćwierćfinale wielki turniej „dziecich" drużyn w Nowym Targu. Dla uświetnienia jubileuszu rozegrano turniej z udziałem kolkowskich drużyn — „Wawelu" i „Tramwajarza" oraz zaprzyjaźnionego LZS-u z Czarnego Dunajca.

■ Podczas tatrzańskich wędrówek przykre niespodzianki: w wielu miejscach można natknąć się na wyłączone znaczenia szlaków turystycznych, niezgodne z mapą. Próżno by na niej szukać np. zielonego szlaku z Czerwonych Wierchów. A w rzeczywistości istnieje. Tyle, że czerwony tak tam wybiegł, iż wydała jakby kłótę po specjalnie zamalował. To samo można powiedzieć o szlaku czarnym z Kuźnic i kilku innych.

■ Jak za dawnych lat wypełnił się po brzegi amfiteatr w sądeckim parku Ludowego Wojska Polskiego. Na blok impreza artystyczno-rekreacyjna zaprosiła sądeckich współpracujących z nasym regionem kopalnia węgla kamiennego „Ziemowit" w Tychach. Oficjalnie zawdzięczyć Radiowego Klubu Masztalskich, górniczą orkiestrę dęta i kapelę podwórkową. W sportowe szranki stanęli siatkarze SZEW i piłkarze z ogniska TKKF „Jagiellonka". Masowo uczestniczono w biegu przełajowym i wieloboju sprawnościowym. Próba ożywienia Parku LWP i terenów rekreacyjnych nad Dunajcem wypadła na medal.

Kolumnę „sportową" redaguje JERZY LEŚNIAK

## Wakacje z piłką

*Chłopcy,*
*Jesteśmy z małych miasteczek,*
*Z wielu osiedli i wsi.*
*Mamy zwyczajne kłopoty,*
*Mamy też różowe sny.*
*Naszym marzeniem jedynym,*
*Tym, co po nocach się śni:*
*Pozostać kiedyś piłkarzem*
*I być liderem się gry.*

Tak brzmi pierwsza zwrotka hymnu szkolnej drużyny piłkarskiej „Zak" ze Starego Sącza. Podczas wakacji stanowiące przyszłościowyał się do XVII Turnieju Piłkarskiego o puchar redakcji „Świata Młodych". W Łącku urządzono obóz kondycyjny z prawdziwego zdarzenia, chłopcy uczestniczyli w kolonijadach i rozgrywali sparingi z „dziećmi" drużynami z okolicznych miejscowości. Repezentowali również województwo podczas finałów makroregionu Małopolska w ramach telewizyjnej akcji redaktora Adama Gocela „Piłkarska kadra czeka".

Młodzi futbolicy wrócili do szkoły, ale z piłką nie rozstaną się na pewno. Na zdjęciu: „Zak" w czasie leśnego zgrupowania w Łącku. Od lewej stoją — trener **Wiesław Klag, Dariusz Waligóra, Janusz Chełminiak, Robert Kądziołka, Krzysztof Szewczyk, Mieczysław Kołodziej i Józef Łaciniak**; w przysiadzie — **Marek Grabek, Włodzimierz Grabek, Krzysztof Kulak, Waldemar Kulak, Dariusz Konieczny.**

## Schodzenie na margines

Nie sprostali piłkarze „Sandecji" rzeszowskiej „Resovii" w meczu o Puchar Polski. Przed własną publicznością ulegli 1:3. Kolejarze po spadku z II ligi będą mieć niebawem duże kłopoty z odnieśieniem zwycięstwa przed własną widownią i utrzymaniem się w III lidze. Dopcawdy, trudno znaleźć wytłumaczenie nieskuteczności strzeleckiej, wielkiej niemocy w organizowaniu gry w środku pola, braku ambicji(?).

W pucharowym meczu z „Resovią" była piękna pogoda, pełna trybuna. Z boiska widać jednak nuda Przyczyna jest prozaiczna: tylko kilku piłkarzy umie kopać piłkę. Dużo pracy czeka trenera **Wacława Grądziela** (zatrudnionego w „Sandecji" już po raz trzeci) i jego asystenta — **Wacława Sławarza.**

W sekcji piłkarskiej przed nowym sezonem dokonano aczkolwiek zmian. Funkcję kierownika drużyny powierzono **Romanowi Eryn-kowi**, kierownika całej sekcji — **Jerzemu Krawczykowi**, kapitanowi Milicji Obywatelskiej. Do GKS Jastrzębie firmy wysłanie jednak w podstawowym składzie) przeszedł bramkostrzelny pomocnik, **Marek Pietrzak**. Nie podjęli treningów **Jarosław Majeran i Leszek Pawlikowski.**

Minuta eissy przed meciem „Sandecji" z „Resovią" uczczono pamięć zmarłego nagle byłego trenera sądeckich piłkarzy, **Janusza Iryńskiego**, szkoleniowca, któremu Nowy Sącz zawdzięcza jedyny w sportowej historii awans do futbolowej II ligi.

## Józef Szymański

Pochodzi z powiatu sanockiego, ale całe dorosłe życie związał z Ziemią Sądecką, miejscowymi organizacjami i stowarzyszeniami sportowo-turystycznymi. Od 1946 roku należy do Automobilklubu Podkarpackiego w Nowym Sączu. Jeździł wyczynowo na sankach i bobslejach, uczestniczył dwukrotnie w zimowych igrzyskach olimpijskich: w 1956 — jako zawodnik, w 1964 — jako mechanik. Organizował popularne niegdyś zawody kartingowe w Nowym Sączu i motocyklowe rajdy tatrzańskie. Człowiek dobrej roboty, uznany działacz społeczny. Wpisany do Księgi Zasłużonych Działaczy Kultury Fizycznej w Nowosądeckiem.

## CZESŁAW WRONĄ GAWĘDY TATERNICKIE

### Potoczek

Zmęczeni, w środku nocy, wracamy po kilkudziesięciu godzinach spędzonych w jaskini Zimnej. Mieliśmy tak wszystkiego dosyć, że nawet nie prowbraliśmy się przed otworem, co nam się bardzo rzadko zdarzało. Zupełnie przestawiliśmy i ułożyliśmy w bloczie i dziemy jeden za drugim, oświetlając sobie drogę prawie całkiem wyczerpanymi lampami na kaskach. Wieczerzy się strasznie wyglądając chyba jak karawana wielbłądów parę kilometrów przed oasą. Dla nas ta oaza to obóz w Dolinie Lejowej. Karawanę prowadzi Tino, potem idzie Wiktor, Jacek, ja i w ogonie Tadek. Marzymy wyłącznie o suchym ubraniu i ciepłych śpiworach przyciągając w duchu, że damy się obudzić dopiero po kilku dniach.

Wyszliśmy z Doliny Kościeliskiej, paręset metrów szosą i Tino skręcił w lewo na leśną ścieżkę, która wiodła obok potoczku prosto do obozu. Ocknąwszy się na moment zdążyłem zauważyć, że jest piękna noc z czystym, gwiaździstym, sierpniowym niebem. Zaraz potem instynktownie wlepiłem wzrok w kołyszące się przed oczami kupę błota na plecach Jacka. Poruszaliśmy się coraz wolniej, jak zdezelowana maszyna skrzypiąc, chlapiąc błotem i ledwo dysząc. Na przedzie, raz po raz, coś się zaciinało, co zwierzchnicy uderzając nosami w plecak partnera z przodu. Spadały wtedy kaski, gubiły się lampy, zamętsamże, szukanie tego wszystkiego po ciemku, formowanie szyku od nowa i w końcu ruszaliśmy dalej. Towarzyszyły temu nasze groźne pomruiwienia stękania i jednostajny, monotonny szum potoczku, który płynął z naszej prawej strony jako dźwiękowy drogowskaz.

W pewnej chwili z przodu dobiegł mnie odgłos chlaśnięcia mokrym kombinezonem o ścieżkę. Zaasekurowałem się rękami przed uderzeniem głową w plecy Jacka, ale — o dziwo — nic się nie stało i kolumna szła nadal, ponoszując lekkie wzniesienie terenu. Tylko szum potoku zmienił ton na bardziej chłupoczący, co jednak uszło uwagi nas wszystkich.

Po dalszych kilkunastu metrach drogi, w słabym świetle czołówki zauważyłem, że wyprzedzam Tina, a Jacek ciągle idzie przede mną. Zdziwiłem się tylko, bo kask Tina wykonywał jakieś dziwne ruchy na wysokości moich kolan nieco z prawej strony, a towarzyszył temu dźwięk podobny do grabienia ramieni oblewanych wodą. Poprawiał jednak kask ten poprawał się we właściwym kierunku, to znaczy w stronę obozu, dalem spokój tym mącącym rozmyślaniom i ostatkiem sił parłem do przodu

Po chwili usłyszałem za sobą głos Tadka trzymającego się chyba najlepiej z nas:

— Tino, idź za mną, przecież będzie ci wygodniej.

Słowa te pozostały bez żadnego odzewu. Maszyna rzęziła, nadal brnęła, byle do przodu.

Znów pokonaliśmy jakieś piętnaście metrów drogi, gdy obiedni nas straszliwy ryk dochodzący z tyłu:

— Czemu, do jasnej cholery, nikt mi nie pomoże, że idę w potoku! — Był to głos Tina.

Jak na komendę odwróciliśmy lampy do tyłu, a w wiązce światła zauważyła nam postać kolegi, usiłującego wpław pokonać tamę utworzoną w potoku przez zwalone pnie drzew.

Tadek wzruszył ramionami, pchnął mnie, ja Jacka i karawana ruszyła w stronę namiotów, skąd obudzeni koledzy zli już ze światłami na nasze spotkanie.

# Głos Glinika

## Zdobywanie doświadczeń

Pół roku minęło od wprowadzenia w Fabryce nowej formy organizacji pracy — zespołów partnerskich. Powstały w niektórych wydziałach. Zespoły montują przekładnie, przewożą elementy maszyn, tworzą gniazda obróbki. Ponadto kilka brygad zaczęło pracować w systemie nieco zbliżonym do zespołów partnerskich.

Brygady pracujące według nowych zasad traktowano eksperymentalnie w „Gliniku" i pozostałych przedsiębiorstwach. Teraz stały się już trwałym elementem organizacji pracy, wszystko wskazuje na to, że będzie ich przybywać.

12 sierpnia w Belwederze spotkali się przedstawiciele zakładów mających w tej dziedzinie najlepsze wyniki. Mówili o korzyściach, ale też o trudnościach i obawach na przyszłość. Na przykład: czy zespoły partnerskie zagrażają pozycji samorządu pracowniczego? Odpowiedziano: nie tylko nie powinny zagrażać, ale je umocnić. Wszak brygady partnerskie to także forma samorządności. Uczą gospodarskiego podejścia do spraw produkcji, planu, efektywności pracy, dyscypliny itp. Uczestnicy spotkania potwierdzili korzyści z wprowadzenia zespołów partnerskich: wzrost wydajności pracy i zarobków, poprawę jakości wyrobów, coraz mniej braków, mniej zwolnień chorobowych, troskę pracowników o narzędzia, materiały, stanowiska pracy. To chyba dostatecznie dużo, żeby z optymizmem myśleć o przyszłości tego systemu.

Brygady napotykają jednak na poważne przeszkody. Czasem stwarzają je ludzie, częściej — brak materiałów, części, podzespołów.

Głosy z warszawskiego spotkania potwierdzają się w „Gliniku".

*— To dobrze, że nie ma sztywnych wzorców* — mówi STANISŁAW PISZ, zastępca dyrektora — *korzystamy z własnych doświadczeń. Mimo trudności, członkowie zespołów partnerskich przekonali się, że warto było zaryzykować. Oni są usatysfakcjonowani i Fabryka zyskała, dzięki lepszej pracy. Nie robimy wielkiej reklamy, bo zdajemy sobie sprawę z trudności np. powiązań produkcji między wydziałami. Nie oczekujemy wzrostu wydajności za wszelką cenę, bo nie można zaniedbywać jakości, a i maszyny mają ograniczoną zdolność wytwarzania wyrobów o najlepszych parametrach. Mimo wszystko jestem pewien, że system brygadowy będziemy rozwijać.*

JERZY CISOWSKI, kierownik wydziału montażu stojaków i obudów, jest podobnego zdania.

*— Najbardziej widoczna zmiana po wprowadzeniu zespołu partnerskiego to poprawa organizacji pracy. Ci z brygady nie oglądają się na rozdzielców, mistrzów, sami sobie przygotowują pracę, nikt się nie obija, nie marnuje czasu. O rewelacyjnym wzroście produkcji nie mogę powiedzieć, bo minione miesiące były dla wydziału nie najlepsze pod względem zaopatrzenia. Pozostali pracownicy wydziału są zainteresowani tworzeniem zespołów partnerskich. Rzecz w tym, że jesteśmy wydziałem finalnym, całkowicie uzależnionym od innych wydziałów. Robi się to, na co pozwala zapas elementów. Nad wprowadzeniem dalszych zespołów partnerskich będziemy się musieli dobrze zastanowić.*

JAN MOŃKA, zastępca lidera zespołu w tym wydziale, jest zapracowany jak jego koledzy. Niełatwo oderwać mu się na chwilę rozmowy. Jakie doświadczenia po półrocznej pracy? — *Zarobki wzrosły, nieobecności z powodu choroby ubyło. Jak ktoś naprawdę potrzebuje się leczyć, to zwalnia się na 9 dni, nie ma już zwolnień jedno czy dwudniowych. Pracujemy w prawie takim składzie jak na początku. Dwóch kolegów odeszło, ale to nie ma związku z pracą zespołu. Będziemy pracować w zmniejszonym składzie. Nie zawsze robota wychodzi tak jakbyśmy chcieli, często czegoś brakuje — śrub, łożysk. Raz zespół dosłownie nie miał co robić. Musieliśmy rozesłać ludzi do innego wydziału, do obróbki kół. W takim przypadku tracimy na zarobkach. Zdarza się też, że dostajemy elementy złej jakości. To także odbija się na naszych płacach. Raz trafiły się nam korki do zaworów przekładni Samson zupełnie bez gwintów. Musieliśmy sami nagwintować, poprawiać za producenta.*

*Z poważniejszych zmian odczuwamy uproszczenie w dokumentacji zarobkowej. Papierków jest tyle ile naprawdę trzeba. Doszło nam obliczanie zarobków, za to od razu każdy wie ile dostanie, sam sprawdza czy nie ma pomyłek.*

*Ważne i to, że nie mamy kłopotów z dyscypliną. Nikogo nie musieliśmy karać za pijaństwo ani inne przewinienie.*

## To i owo

Po pierwszym półroczu plan sprzedaży dla odbiorców zagranicznych Fabryka wykonała w 122 proc. Pomyślnie też zapowiada się bieżące półrocze, m. in. dlatego, że oferujemy nowe wyroby. W tym roku partnerami handlowymi są głównie odbiorcy znani z poprzednich lat. Doszły także nowe rynki zbytu, np. stojaki wysyłamy do Hiszpanii.

*

19 sierpnia w „Gliniku" gościli: dr **Andrzej Biercz** — przedstawiciel Rady Konsultacyjnej oraz **Czesław Jóźwiak** — wiceprzewodniczący ZG ZSMP. Interesowali się udziałem młodzieży we wdrażaniu reformy gospodarczej. Goście z uznaniem odnieśli się do informacji o sytuacji ekonomicznej przedsiębiorstwa, przedstawionej przez dyrekcję.

*

Uczestnicy gorlickiego obozu „Awangarda XXI wieku", zetesempowcy z województw nowosądeckiego, tarnowskiego, krakowskiego, zwiedzili niektóre wydziały Fabryki, muzeum zakładowe, obejrzeli film o historii „Glinika". W gronie aktywu ZSMP omawiali doświadczenia z pracy na rzecz FASM.

*

We wrześniu zaczyna się kolejny rok szkolenia ideologicznego. W programie przewidziano dotychczasowe formy szkoleń (zebrania OOP szkolenie kandydatów zespoły kształcenia ideologicznego, szkołę aktywu robotniczego) oraz nowe, m. in. seminaria ideologiczne. Na czterech seminariach będzie się dokształcać aktyw polityczny i kadra kierownicza przedsiębiorstwa. Nie przewiduje się angażowania nowych wykładowców, funkcje te spełnia lektorzy z Gorlic. W bieżącym roku nie zmieniły się warunki lokalowe, ale w większym stopniu w zajęciach wykorzysta się sprzęt audiowizualny. W ubiegłym roku zespoły kształcenia ideologicznego liczyły łącznie 80 członków, w tym — ponad 120

*

W Katowicach odbywają się drugie Międzynarodowe Targi Producentów Maszyn Górniczych „SIMMEX". Po raz drugi Fabryka wystawia na nich swoje wyroby. Tym razem prezentuje wszystko co oferuje zagranicznym odbiorcom: obudowy do pokładów niskich i średnich, stojaki hydrauliczne z osprzętem, świdry gryzowe. Wśród obudów na uwagę zasługują dwie, nowych typów: Glinik 16/30-OzKp-1 oraz Glinik 066/16-Ozk, z zamontowanym elektrohydraulicznym sterowaniem firmy DOWTY. Nasza oferta na tych targach jest o 15 proc. większa od eksportu Fabryki w bieżącym roku. Prawie równocześnie „Glinik" uczestniczy w Międzynarodowych Targach Technicznych w Brnie.

*

W końcu sierpnia dyrektor FMWiG zwrócił się do naczelnika Gorlic z prośbą o wskazanie terenów przeznaczonych pod budowę bloków wielorodzinnych. Zarząd Zakładowy ZSMP zamierza zawrzeć umowy o budownictwie patronackim.

*

Z inicjatywy Zakładowego Ośrodka Kształcenia i Informacji powstanie film reklamujący wyroby „Glinika". Wkrótce utworzy się zespół przygotowujący scenariusz. Potrzeba takiego filmu wiąże się z zamierzeniami eksportowymi przedsiębiorstwa. Reklamówka „Glinika" będzie nakręcona na standardowej taśmie filmowej 16 mm oraz na kasecie wideo. Do rozpowszechniania tej drugiej — kopie będzie się wykonywać w Fabryce.

*

Trwają pertraktacje „Glinika" z rumuńskim zakładem IMMUM w Baia More, dotyczące wymiany wczasowej 24 osób jeszcze we wrześniu br. Za tyleż miejsc w ośrodku nad Jeziorem Rożnowskim otrzymamy podobne warunki wypoczynku w jednym z ośrodków rumuńskich w Karpatach.

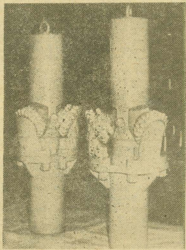

**Poszerzacz gryzowy — jeden z wyrobów eksportowych „Glinika".**
**Fot. W. Tuchowski**

*

Do końca września bilbioteka techniczna przyjmuje indywidualne zamówienia na prenumeratę czasopism. Druki na zamówienie prasy można otrzymać w ZOKI, w budynku mieszczącym również bibliotekę.

*

Radiowęzeł zakładowy nadał ostatnio pogadankę o AIDS. Kończyła się takim zdaniem: *„...W przypadku wątpliwości, a być może podejrzeń co do możliwości zakażenia siebie lub innej osoby, skontaktuj się z najbliższą poradnią skórno-wenerologiczną."* Na tekście pogadanki dostarczonej do studia brakowało podpisu. Być może autor bał się odpowiedzialności za nawał informacji, jakimi zostanie zasypana przychodnia „Glinika". Z podejrzeniami bywa różnie...

## Nowy numer biuletynu

**Tym razem zakładowy biuletyn cały jest poświęcony sprawom związkowym. Na wstępie Związek Zawodowy Pracowników Fabryki jakby przedstawia się załodze. Skrótowo przytacza treść statutu i programu. Cytat z uchwalonego niedawno protestu w sprawie deputatu węglowego jest zarazem przykładem działania związkowców. W dalszej części biuletynu zachęta do korzystania z sanatoriów, informacja o świadczeniach statutowych dla członków Związku, komentarz i zapowiedź zbliżających się wyborów społecznych inspektorów pracy. Jest też zamieszczony regulamin działania organizacji wydziałowych Związku Zawodowego. Jednym słowem — wydano jakby poradnik związkowca, a zarazem reklamówkę dla niezrzeszonych.**

**Tym razem wyjątkowo autorami biuletynu nie są członkowie stałego zespołu redakcyjnego, a członkowie związkowej komisji do spraw informacji i propagandy: Marek Szczurowski, Jan Kosiba i Wilhelm Dąbrowski. Wprawdzie tematyka związkowa stale gości na łamach „Głosu" — jednak warto, aby i w następnych wydaniach zakładowego biuletynu związkowcy zapewnili sobie stałą rubrykę.**

**Nakład tego mini-pisma jest niewielki, jednak wystarczający by dotarło do wszystkich działów i wydziałów.**

## Nowości czytelnicze

**Oto kolejna porcja nowości z biblioteki technicznej „Glinika".**

**J. CHABŁOWSKI, W. SKULIMOWSKI, *Telewizja w pytaniach i odpowiedziach*. Wyd. N-T, Warszawa 1982. Wydanie II uaktualnione.**

**W przystępnej formie przekazany bogaty zasób wiedzy na temat działania telewizji, techniki studyjnej, nadajników i odbiorników, telewizji kolorowej, magnetowidów, uszkodzeń telewizorów oraz telewizji przemysłowej.**

**BOGUSŁAW SUCHECKI, ANDRZEJ WALBINER, *126 napraw 126 p. Ilustrowany poradnik. Zeszyt III*. WKŁ Warszawa 1987 r.**

**Opatrzony ilustracjami podręcznik dla posiadaczy popularnych, lecz — niestety — zawodnych samochodów. Jak można się domyślać, w serii zeszytów znajdziemy informacje o najczęstszych uszkodzeniach i sposobach ich usunięcia.**

**Praca zbiorowa pod kier. doc. dr hab. inż. MIECZYSŁAWY PRAŻEWSKIEJ, *Niezawodność urządzeń elektronicznych*. WKŁ 1987.**

**Książka przeznaczona dla inżynierów mających do czynienia z elektroniką. Nieco teorii i praktycznych wskazówek dotyczących budowy aparatury elektronicznej, jej badań i zakłóceń w pracy.**

**Wydanie specjalne *Nowych Czasów*, *Polityczny atlas świata*. Wydawnictwo Współczesne, Warszawa 1987. Jest to jakby zmniejszona wersja corocznie wydawanej encyklopedii *Świat w przekroju*. Choć skrócona — bogata w dane, zawiera przydatne charakterystyki polityczne i gospodarcze krajów świata. Barwne mapy i flagi państw.**

**LEON SELL, *Ślusarstwo w pytaniach i odpowiedziach*. Wyd. N-T 1987.**

**Zbiór pytań i odpowiedzi z technologii ślusarstwa w zakresie przydatnym dla pracujących w tym zawodzie oraz przygotowujących się do niego.**

**PS Na razie w bibliotece nie brakuje ciekawych pozycji, ale coraz trudniej będzie gromadzić wszystkie nowości. Ostatnio np. kupiono słownik polsko-angielski i angielsko-polski za 7800 zł, podręczny słownik francusko-polski za 2,5 tys. zł. Książki fachowe w cenie poniżej 1 tys. zł są już rzadkością. Czy biblioteki zakładowe będzie stać na wszystko co pokaże się na rynku księgarskim? Czy zakłady nie pożałują wydatków na utrzymanie bibliotek?**

**Kolumnę „Głos Glinika" redaguje KRZYSZTOF KAMIŃSKI**

Kolegce

**mgr inż. LECHOWI TRACIŁOWSKIEMU**

składamy wyrazy żeodecznego współczucia z powodu śmierci Matki

Zarząd
Wojewódzkiego
Zakładu
Transportu
Mleczarskiego
w Nowym Sączu

## PRACA

**DO** prowadzenia domu — potrzebna opiekna, gospodarna pomoc. Warunki bardzo dobre. Oferty 30986 „Prasa" Kraków, Wilina 2.

## ZGUBY

DOMAŃSKA Aniela i Ewa, zam. Nowy Targ, ul. Składowa 12, zgubiły bilety bezpłatne na przejazd autobusem, wydane przez oddział KPKS w Nowym Targu.

## PRZETARGI

**Wojewódzki Zakład Usług Wodnych dla Potrzeb Rolnictwa w Nowym Sączu z siedzibą w Starym Sączu, ul. Źródlana 24 SPRZEDA W DRODZE PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO, który odbędzie się w dniu 17.09.1987 r. o godz. 10:**

— samochód marki Nysa, nr rej. NSA-068S, rok prod. 1974, zużycie 76 proc., cena wywoławcza 246.500 zł

Samochód można oglądać na terenie Zakładu przy ul. Źródlanej 24 w godz. od 10 do 12, codziennie po uprzednim zgłoszeniu się w Dziale Transportu.

Przystępujący do przetargu winni wpłacić w kasie Zakładu wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej najpóźniej w przeddzień przetargu.

W przypadku nie dojścia do skutku I przetargu, II przetarg odbędzie się tego samego dnia i w tym samym miejscu o godz. 13.

Zakład nie bierze odpowiedzialności za ukryte wady i uszkodzenia pojazdu oraz zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyny.

**PRZEDSIĘBIORSTWO „MATEX"**
**Spółka z o.o. w Gdańsku**
**(jednostka gospodarki uspołecznionej)**
**Oddział w Krakowie, ul. Planu 4-letniego 1a**
**30-963 Kraków 69, skr. poczt. 264, tel. 42-12-20**
**w nowo powstającej Filii Oddziału**

### przyjmie zlecenia

z województwa nowosądeckiego

na prace:

— badawczo-naukowe i wdrożeniowe
— projektowe
— ekspertyzy techniczne
— usługi techniczne, utrzymanie ruchu w zakładzie
— opracowania z zakresu inżynierii sanitarnej wodnej, urządzeń cieplnych i zdrowotnych oraz ochrony środowiska
— opracowanie i dobór oprogramowania komputerowego
— pomiarowe z zakresu meteorologii technicznej
— opracowania i wykonawstwo podzespołów i urządzeń z zakresu elektroniki
— remontowo-budowlane, montażowe
— analizy ekonomiczne
— inwentaryzacje obiektów

Oferty pisemne należy kierować pod adresem **Urzędu Pocztowo-Telekomunikacyjnego Nr 5, skr. poczt. 46 lub telefonicznie: Kraków, tel. 43-12-20.**

**SPOŁECZNE PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWLANE**
**Spółdzielnia Osób Prawnych w Nowym Sączu**
**ul. Bielowicka 28**

# ZATRUDNI natychmiast

- 3-ej głównego księgowego
- inżynierów budowlanych z uprawnieniami oraz stażystów
- inżynierów sanitarnych z uprawnieniami
- techników budowlanych z uprawnieniami oraz stażystów
- murarzy-tynkarzy
- monterów instalacji sanitarnych
- operatorów spychaki
- mechaników samochodowych
- operatorów koparki
- elektromechanika samochodowego

Istnieje możliwość:

— zatrudnienia mieszkania do przepracowaniu przynajmniej od 3 do 4 lat
— wyjazdu za granicę do prac eksportowych

Bliższych informacji udziela Dział Spraw Pracowniczych przy ul. Bielowickiej 28 lub tel. 237-72, 237-82, 237-83.

**Rodzice! Opiekunowie! Młodzież!**

**Znakomite warunki: nauki, pracy, wypoczynku w 12-32 OCHOTNICZYM HUFCU PRACY w Jaworznie, ul Grunwaldzka 274**

**pracującym na rzecz**

**CHRZANOWSKIEGO PRZEDSIĘBIORSTWA BUDOWLANEGO w Chrzanowie**

**Kandydatom zapewniamy:**

— możliwość ukończenia 2-letniej Zasadniczej Szkoły Budowlanej w zawodach: **murarz-tynkarz, betoniarz-zbrojarz, malarz budowlany** a dla nie posiadających ukończonej szkoły podstawowej — kontynuowanie nauki w Podstawowym Studium Zawodowym o kierunku ogólnobudowlanym
— absolwentom Zasadniczej Szkoły Budowlanej ukończenie 3-letniego Technikum Budowlanego dla Pracujących

Istnieje także możliwość zdobycia dodatkowych kwalifikacji w zawodach:

— **spawam elektryczne-gazowy**
— **operator sprzętu budowlanego**
— **kierowca-mechanik samochodowy**

Kandydaci z kategorią zdrowia A3 nie posiadający ukończonej szkoły podstawowej oraz przeznaczeni do służby w oddziałach OC będą po ukończeniu hufca przeniesieni do rezerwy zgodnie z Uchwałą 260 RM.

Wynagrodzenie za prace kształtuje się na poziomie **około 14.000 zł miesięcznie.**

**Ponadto uczestnikom zapewnia się:**

— bezpłatne zakwaterowanie w pokojach 3—4-osobowych
— całodzienne wyżywienie (częściowo odpłatne przez uczestników)
— bezpłatną opiekę lekarską
— umundurowanie organizacyjne (odpłatne 50 proc.)
— korzystanie z bogatej działalności turystycznej, **sportowej, kulturalnej** oraz z wczasów krajowych i zagranicznych

**Warunkiem przyjęcia jest dobry stan zdrowia i wiek 16—22 lat oraz następujące dokumenty:**

— dowód osobisty lub skróconą odpis aktu urodzenia z potwierdzeniem o stałym zameldowaniu
— książeczka wojskowa lub zaświadczenie o rejestracji poborowej
— ostatnie świadectwo szkolne
— aktualne badania lekarskie
— wkładka zaopatrzenia

Nasz adres: **Komenda 13-33 OHP, 32-510 Jaworzno, ul. Grunwaldzka 274,** tel. **637-16.**

Dojazd:

— pociągiem do Katowic — z Katowic autobusem **WPK nr 300, 300 Bis** do przystanku Jaworzno-Komuna Paryska

lub

— pociągiem do stacji Jaworzno-Szczakowa, stamtąd autobusem **WPK nr 307, 311, 305** do przystanku Jaworzno-Komuna Paryska.

**DO ZOBACZENIA W HUFCU! NIE ZWLEKAJ Z DECYZJĄ!**

# Kopalnia Węgla Kamiennego „ZIEMOWIT"

w Tychach-Lodzinach, ul. Pokoju 4, tel. 27-70-42, wewn. 56-52-36

### PRZYJMUJE STALE

**mężczyzn w wieku od 18 do 40 lat do pracy pod ziemią**

*Przyjmowanym do pracy gwarantujemy:*

- **wynagrodzenie wg Układu Zbiorowego Pracy obowiązującego w górnictwie**
- **dodatek stabilizacyjny**
- **dodatek rozłąkowy**
- **specjalne wynagrodzenie z Karty Górnika**
- **deputat węglowy**
- **nagrody roczne, tzw. 12, 14, pensja, oraz nagrodę z szybu**
- **nagrodę barbórkową w wysokości miesięcznego wynagrodzenia**
- **nagrody jubileuszowe za 15, 20, 25, 30, 35, 40 i 45 lat pracy**
- **jednorazową pożyczkę na zagospodarowanie w wysokości 100.000 zł dla pracowników, którzy zawarli związek małżeński PO 1 LUTEGO 1982 ROKU. Pożyczka umarzana jest po pięciu latach nieuzupełnionej pracy**
- **pożyczkę na zagospodarowanie w wysokości 100.000 zł dla pracowników podejmujących pracę pod ziemią na stanowiskach robotniczych z wykształceniem ponadpodstawowym w wieku do 35 lat. Umarzana po trzech latach nieuzupełnionej pracy**
- **możliwość podnoszenia kwalifikacji na kursach wewnątrzzakładowych oraz w technikum dla pracujących**
- **dysponujemy ośrodkami wczasowymi i kolonijnymi nad morzem, w górach i na Mazurach**
- **przy kopalni organizowana jest spółdzielnia mieszkaniowa, która w krótkim okresie czasu będzie gwarantowała uzyskanie mieszkania**
- **dla pracowników zamiejscowych zakwaterowanie w Domu Górnika przy kopalni z całodziennym wyżywieniem ze znaczną dopłatą przez zakład**
- **przy kopalni istnieje Zasadnicza Szkoła Górnicza, która przyjmuje do nauki w zawodach górniczych młodzież w wieku od 15—18 lat**

*Uczniom zapewnia się:*

- **wyżywienie, zakwaterowanie, umundurowanie oraz pomoc materialną w wysokości:**

— w klasie I w granicach — 5.000 zł
— w klasie II w granicach — 7.000 zł
— w klasie III w granicach — 10.000 zł

- **absolwenci po ukończeniu nauki w ZSG otrzymują jednorazową pożyczkę na zagospodarowanie w wysokości 150.000 zł. Pożyczka umarzana po trzech latach nieuzupełnionej pracy**
- **wyróżniający się uczniowie ZSG mają możliwość kontynuowania nauki w Technikum Górniczym przy kopalni**

*Wymagane dokumenty przy przyjęciu:*

**1) dowód osobisty 2) książeczka wojskowa, 3) legitymacja ubezpieczeniowa, 4) świadectwo pracy 5) świadectwo szkolne**

Informacji udziela i zgłoszenia przyjmuje Dział Zatrudnienia kopalni

Dojazd do kopalni — od dworca PKP Katowice autobusami nr 31, 95 i 137.

**DUNAJEC** — tygodnik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, redaguje zespół: Danuta Binek, Beata Dembowska, Elżbieta Glinka (z-ca redaktora naczelnego), Krzysztof Kamiński, Lucyna Kaszuba, Jerzy Leśniak, Adam Ogorzałek (redaktor naczelny), Franciszek Palka (redaktor graficzny), Krzysztof Podbiera (z-ca sekretarza redakcji), Michał Sroka (redaktor techniczny), Anna Szopińska. Adres redakcji: 33-300 Nowy Sącz, ul. Wolności 48 Telefony: 238-36, 238-90 Telex: 0322748. Oddział w Krakowie: ul. Wielopole 1, pok. 502, telefon: 22-75-33 wewn. 161, telex: 0322491. Wydawca: Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa-Książka-Ruch". Krakowskie Wydawnictwa Prasowe w Krakowie ul. Wilina 2. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch". Kraków, ul. Pokoju 2.

Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń, ul Wilina 2, 31-007 Kraków, telefon 22-76-89 oraz wszystkie Biura Ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch" na terenie całego kraju. Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności. Prenumeratę na zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch", Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 23, 00-958 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie, nr 1153-201005-139-11. Nr indeksu 35657.

Prenumeratorzy indywidualni w miastach dokonują wpłat na poszczególne kwartały bieżącego roku: do 28 lutego na II kwartał, do 31 maja na III kwartał, do 31 sierpnia na IV kwartał.

# na ekranie TV

## PIĄTEK — 4 IX

**PROGRAM I**

9.30 „Domator"
10.00 DT — wiadomości
10.10 „Parasol dla nowożeńców" — film prod. radz.
16.20 Program dnia
16.25 „Opowieści z naszej polanki"
16.50 „Okienko Pankracego"
17.15 Teleexpress
17.30 Studio sport
18.30 „Małe kino"
18.50 Dobranoc
19.00 „Monitor rządowy"
19.30 Dziennik
20.00 „Parasol dla nowożeńców" — film prod. radz.
21.25 Żniwa '87
21.35 Studio sport
22.05 Recital Doroty Stalińskiej
22.40 DT — komentarze
23.05 „Dekada zniszczenia" (3)
0.05 Zakończenie programu

**PROGRAM II**

17.25 Program dnia
17.30 „Dookoła świata"
18.00 Kronika
18.30 Galerie świata — „Picasso" (1)
19.00 „102"
19.30 „Muzyczne wizyty"
20.00 „Jadzia wdowa" — wodewil
21.30 Panorama dnia
21.45 Filmy Romana Polańskiego — Nóż w wodzie"
23.25 „Stan krytyczny"
24.00 Wieczorne wiadomości

## SOBOTA — 5 IX

**PROGRAM I**

8.25 Program dnia
8.30 „Tydzień na działce"
9.00 „Drops"
10.30 DT — wiadomości
10.40 „Azymut"
11.10 „Bariery"
11.40 „Klub hodowców zwierząt"
12.10 Studio sport
13.20 „Stare, nowe, najnowsze"
14.00 Studio sport
14.30 Telewizyjny koncert życzeń
15.00 Antologia dramatu powszechnego — Georgi Dżagarow: „Ta nasza mała Ziemia"
16.20 Studio sport
16.50 Losowanie dużego lotka
17.00 Teleexpress
17.15 Studio sport
18.50 Dobranoc
19.00 „Z kamerą wśród zwierząt"
19.30 Dziennik
20.00 Prapremiery — „Prawy brzeg, lewy brzeg Sekwany" — film fab. prod. franc.
21.40 „Telemost" — Warszawa — Moskwa
23.10 Studio sport
23.25 DT — wiadomości
23.30 Kino nocne — „Skok w ciemność" — film prod. australijskiej
0.45 Zakończenie programu

**PROGRAM II**

14.55 Powitanie
15.00 Magazyn sportowy „As"
15.50 Atlas nadziei
16.30 „Spektrum"
17.00 „Moje życie, moi mężczyźni" — pamiętniki Poli Negri
18.00 Kronika
18.30 „Wielka gra"
19.30 Program publicystyki kulturalnej
20.00 Studio sport
21.30 Panorama dnia
21.45 Studio festiwalowe — „Wratislavia Cantans"
22.00 „Dalekie pawilony" (1) — serial prod. ang.
22.55 „Mój jazz" (1) — program Andrzeja Wasylewskiego

## NIEDZIELA — 6 IX

**PROGRAM I**

7.20 Program dnia
7.25 „Wszechnica rodziny wiejskiej"
7.50 „Po gospodarsku"
8.20 „Tydzień"
9.00 „Teleranek"
10.30 DT — wiadomości
10.35 Studio sport
11.00 „Siedem anten"
11.45 Studio sport
12.40 „Kraj za miastem"
13.10 Telewizyjny koncert życzeń
13.55 Teatr młodego widza — „Dziwna i pouczająca historia, która zdarzyła się naprawdę Tomciowi, Paluszkiem zwanemu"
14.45 Studio sport
15.35 „W rytmie disco" (6)
17.00 Teleexpress
17.15 Studio sport
18.20 „Antena"
19.00 Wieczorynka
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 „Żony Hollywoodu" (1) — serial prod. USA
20.50 „Pegaz"
21.30 „Loża" — program kabaretowy
21.40 Sportowa niedziela
23.35 „Klub międzynarodowy"
23.05 DT — wiadomości

**PROGRAM II**

9.30 „Przegląd tygodnia (dla niesłyszących)
10.05 Film dla niesłyszących — „Żony Hollywoodu" (1)
10.55 „Czas krwi i chwały"
11.55 Powitanie
12.00 „Tajemnice starego Gdańska"
12.15 „Jutro poniedziałek"
12.45 „Miłosz Magin i jego córka"
13.30 Studio sport
14.25 Mistrzostwa świata — Formuła 1 — Monza
14.45 Kino familijne — „O Dorocie, która tańczyła na linie"
15.35 „Wideoteka"
16.20 Supermaraton — Capri — Neapol
16.35 „Ludzie z Doliny Baliem" — film dok.
17.20 „Kino-Oko"
18.10 „Przeboje Bogusława Kaczyńskiego"
19.00 „Goście Daniela Passenta"
19.30 „Wratislavia Cantans"
20.00 Studio sport
21.00 „Sensacje XX wieku"
21.30 Panorama dnia
21.45 „Mazarin" (4)
22.45 Mistrzostwa świata — Formuła 1 — Monza
23.25 Wieczorne wiadomości
23.30 „Ojczyzna — polszczyzna"

## PONIEDZIAŁEK — 7 IX

**PROGRAM I**

16.20 Program dnia
16.25 „Zwierzyniec"
16.55 Kino „Zwierzyńca"
17.15 Teleexpress
17.30 „Tajemnice Morza Czerwonego" (1) — serial przygodowy
18.30 „Laboratorium"
18.50 Dobranoc
19.00 „Echa stadionów"
19.30 Dziennik
20.00 Teatr telewizji — Janusz Zajdel — „Paradyzja"
21.35 Żniwa '87
21.45 „Okrągły stół"
22.15 „Mityss" — film baletowy
22.40 DT — komentarze

**PROGRAM II**

17.25 Program dnia
17.30 „102"
18.00 Kronika
18.30 „Nieudacznik" — progr. dla rodziców
19.00 „Ryzyko" — teleturniej
19.30 „Gwiazdy wielkiego sportu"
20.00 Wieczór wietnamski w telewizji polskiej
21.00 „Powtórka z historii"
21.30 Panorama dnia
21.45 Biografie — „Goya" (1)
22.40 „Z dymkiem cygara"

## WTOREK — 8 IX

**PROGRAM I**

9.30 „Domator"
10.00 DT — wiadomości
10.10 „Pod wiatr" (10)
16.20 Program dnia
16.25 „Krąg" — magazyn harcerzy
16.50 „Wyprawy prof. Ciekawskiego"
17.15 Teleexpress
17.30 „Prosty rachunek"
17.40 „Gazeta Rolnicza"
18.00 Jeremi Przybora — „Gdy kwitną jaśminy"
18.25 „Klinika zdrowego człowieka"
18.50 Dobranoc
19.00 „Przypadek z przyszłości"
19.30 Dziennik
20.00 „Pod wiatr" (10)
20.50 Konferencja prasowa rzecznika rządu
21.05 „Pomnik dla księcia" — film dok.
21.55 „Telewizyjny Informator Wydawniczy"
22.15 Studio sport
22.40 DT — komentarze

**PROGRAM II**

17.25 Program dnia
17.30 „102"
18.00 Kronika
18.30 „Zburzenie Kartaginy" — serial dok.
19.30 „Puls" — program medyczny
20.00 Wieczór koreański w telewizji polskiej
21.10 „Polak..." — reportaż
21.30 Panorama dnia
21.45 „Wojna i pokój" cz. 1 odc. 1 — „Andrzej Bołkoński"
23.05 Studio festiwalowe „Wratislavia Cantans"
23.20 Wieczorne wiadomości

## ŚRODA — 9 IX

**PROGRAM I**

9.30 „Domator"
10.00 DT — wiadomości
10.10 „Kim jest ten człowiek" — film fab. prod. pol.
16.10 Program dnia
16.15 Losowanie Express Lotka i Super Lotka
16.25 „Tik-tak"
17.15 Teleexpress
17.30 „Rzemieślnicy"
17.50 „Morze wokół nas"
18.20 „Spotkanie z historią"
18.50 Dobranoc
19.00 „Poczta obywatelska" (1)
19.30 Dziennik
20.00 „Kim jest ten człowiek" film fab. prod. pol.
21.45 „Żniwa '87"
21.55 „Poczta obywatelska" (2)
22.25 Studio sport
22.40 DT — komentarze

**PROGRAM II**

17.25 Program dnia
17.30 „102"
18.00 Kronika
18.30 Studio sport
19.00 „Jak to ruszyć"
20.00 „Brazylia" — program dok.
20.45 Studio sport
21.30 Panorama dnia
21.45 Teatr telewizji — Henryk Mann — „Rippo Spano"
22.20 Wieczorne wiadomości

## CZWARTEK — 10 IX

**PROGRAM I**

9.30 „Domator"
10.00 DT — wiadomości
10.10 „Telefon 110" — film prod. NRD
16.20 Program dnia
16.25 Dla młodych widzów — „To było lato"
17.15 Teleexpress
17.30 „Obowiązek pamięci"
17.55 „Telespotkania"
18.20 „Sonda"
18.50 Dobranoc
19.00 „Lex"
19.30 Dziennik
20.00 „Telefon 110" — film prod. NRD
21.10 „Teraz" — tygodnik gospodarczy
21.40 „Świat według Sutora" — film dok.
22.15 Studio sport
22.40 DT — komentarze

**PROGRAM II**

17.25 Program dnia
17.30 „102"
18.00 Kronika
18.30 „ABC" — teleturniej
19.00 „Muppet show, czyli rewia gwiazd"
19.30 „Życie muzyczne"
20.00 Program publicystyczny
20.30 „Non stop kolor" — „Dire Straits"
21.15 „Ekspress reporterów"
21.30 Panorama dnia
21.45 „Dzień Marii" — film prod. węg.
23.35 Studio festiwalowe „Wratislavia Cantans"
23.55 Wieczorne wiadomości

**(CIĄG DALSZY ZE STR. 16)**

FBI. Wszystko w nim było ciemne: ciemne oczy, ciemna skóra, ciemne włosy a nawet ciemne ubranie i buty, jak przystało na dobrego agenta. W klapie marynarki nosił znaczek przedstawiający flagi Stanów Zjednoczonych i Grecji.

Przed kilku laty zaproponowano mu awans i przeniesienie na drugą stronę ulicy do Głównej Kwatery FBI na stanowisko jednego z jedenastu zastępców dyrektora. Ale nie odpowiadała mu rola zastępcy — więc odmówił. Ten awans oznaczałby przeprowadzkę z rudery do pałacu. Waszyngtońskie biuro FBI mieściło się na trzecim, czwartym i siódmym piętrze starego budynku Starej Poczty na Pennsylvania Avenue. Powinien był zostać zburzony przed co najmniej dwudziestu pięciu laty. Ale żona prezydenta Johnsona uznała go za narodowy zabytek. Pokoje tego gmachu były tak ciasne jak wagony kolejowe. Gdyby znajdował się w getcie murzyńskim, zostałby z pewością przeznaczony na rozbiórkę.

Słońce kryło się za wysokimi budynkami miasta i gabinet Nicka powoli pogrążał się w ciemności. Podszedł do wyłącznika światła. „Oszczędzaj energię" sugerował nafosforyzowany napis przy wyłączniku. Ta rządowa inicjatywa świadczyła o tym, że dyrektorzy federalnego Urzędu Energetycznego zajmowali dwa piętra w tym samym ponurym budynku na Pennsylvania Avenue. Podobnie jak nieustanny ruch ubranych na ciemno pracowników obojga płci wskazywał na to, że mieści się tam Waszyngtońskie Biuro FBI.

Narodowa Fundacja Kultury i Sztuki od dawna planowała remont owego zabytkowego gmachu, by umieścić w nim sale wystaw i własne biura. Plany zostały wykonane, ale zabrakło funduszów. Centralny Urząd Kwatermistrzowski rozglądał się za nowymi siedzibami dla Federalnego Urzędu Energetyki i dla FBI. Ale na razie Stames prowadził swoją bardzo nowoczesną i ogromnie wyspecjalizowaną działalność w budynku, który był w gruncie rzeczy ruderą.

Nick podszedł do okna i spojrzał na nową siedzibę Głównej Kwatery FBI położoną po drugiej stronie ulicy. Był to potwornie brzydki architektoniczny olbrzym ukończony w 1976 roku, którego każda winda była większa od gabinetu Nicka. Ale on nie przejmował się tym. Doszedł już do osiemnastej grupy płacowej i tylko dyrektor zarabiał więcej od niego. Nie pozwoli się zakotwiczyć za biurkiem do samej emerytury, kiedy to dostanie na pożegnanie tradycyjną parę złotych spinek. Chciał mieć stały kontakt z agentami krążącymi po ulicach, zawsze trzymać rękę na pulsie Biura. Chciał pozostać do końca w Waszyngtońskim Biurze FBI. Wolał umrzeć stojąc, niż spędzić życie na siedząco.

Raz jeszcze chwycił słuchawkę.

— Julio, zaraz wychodzę do domu.

Julia Bayers spojrzała na zegarek.

— Tak jest, szefie.

Przechodząc przez jej pokój uśmiechnął się.

— Mussaka, ryż i żona Nie mów nic Mafii.

Był jedną nogą za progiem, kiedy zadzwonił jego bezpośredni telefon. Wystarczyło zrobić jeszcze jeden krok i znaleźć się w drodze do domu. Ale Nick nie mógł się na to zdobyć. Julia wstała i jak zwykle Nick z uznaniem spojrzał na jej nogi. A bujne piersi niemal zasłaniały jej klawiaturę maszyny do pisania. Czy za uwiedzenie własnej sekretarki grozi kara więzienia? Przyrzekł sobie, że sprawdzi przepisy prawa federalnego w tej materii.

— Zostaw Julio, sam odbiorę.

Wrócił do gabinetu i podniósł słuchawkę rozdzwonionego telefonu.

— Stames.

— Dobry wieczór. Tu porucznik Blake z policji miejskiej.

— Hej, Dave, winszuję awansu. Nie widziałem cię chyba od... zawahał się — chyba od pięciu lat, co? Byłeś wtedy sierżantem. Jak się masz?

— Dziękuję, doskonale.

— A więc, poruczniku, polujesz teraz na grubą zwierzynę! Złapałeś pewnie czternastolatka, co ukradł paczkę gumy do żucia i potrzebna ci jest pomoc moich najlepszych agentów, żeby wykryć, gdzie przestępca ukrył łup?

Blake roześmiał się.

— Nie jest aż tak źle. W szpitalu Woodrowa Wilsona mamy faceta, który żąda rozmowy z szefem FBI. Przysięga, że ma mu coś bardzo ważnego do powiedzenia.

*(Ciąg dalszy nastąpi)*

# Autorytet

Inflacja dotknęła nie tylko naszą złotówkę. Toteż nie jest zaskakujący fakt, że aż 41 proc. młodych pracowników przemysłu z Bielska-Białej, zapytanych przez socjologów, czy ich zdaniem są wśród nas powszechnie szanowane autorytety, nie udzieliło jednoznacznej odpowiedzi. A przeszło 14 proc. sformułowało swoje zdanie wprost: nie, my nie znamy takich autorytetów. I tylko, czy może aż co trzeci ankietowany twierdził, że owszem, w jego bliższym i dalszym środowisku są ludzie cieszący się uznaniem powagi.

Wyniki ankiety potwierdziły zależności dość oczywiste. Wiara w autorytet maleje z wiekiem, a także ze wzrostem poziomu wykształcenia. Symptomatyczna jest ucieczka młodych w prywatność. Na pytanie kto występuje w roli autorytetu najczęściej odpowiadano, że matka, ojciec lub ktoś starszy z najbliższej rodziny. Rzadko był to nauczyciel lub szkoła, jeszcze rzadziej kolega z pracy, przełożony.

Rodziców jako wzór i autorytet godny naśladowania na pierwszym miejscu wymieniają również studenci, wśród których przeprowadzono badania poświęcone postawom światopoglądowym. Na drugim miejscu środkiem tych wzorów są bohaterowie z literatury pięknej, a na trzecim pracownicy naukowi.

Studentów poproszono też, aby przedstawili cechy osobowe, które powinny wyróżniać ideał wartościowego człowieka. Najczęściej wymieniali: uczciwość, godność osobistą, bezinteresowność. Jak pisze autor opracowania J. Baniak: *Ideał wartościowego człowieka został skonstruowany przez studentów tak, aby mógł ukazać cały blask człowieczeństwa, jego bezkonkurencyjną wartość o wymiarze doczesnych, jego humanitarność i wiele jeszcze innych cech pozytywnych jednocześnie ukazując ciemne strony, jego godność osobową i wymiar społeczny oraz kulturowy.*

W życiu codziennym wedle znakomitej większości ankietowanych (prawie 80 proc.) najbardziej cenione są: dobroć, serdeczność, ludzkość (humanitarność), braterstwo, przyjaźń, solidarność, zgoda, wyrozumiałość, wzajemne poszanowanie stron, uczynność, życzliwość. Wysoko cenione są także: samodoskonalenie, bezinteresowność, moralność społeczna oraz głęboka wiedza.

**JAN SKALNY**

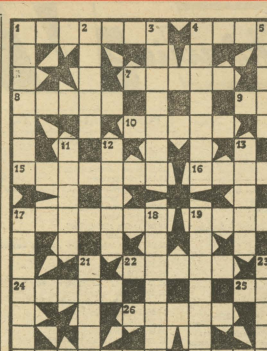

# KRZYŻÓWKA NR 35

**POZIOMO:** 1) typ Polaka dawnego pokroju, 4) przebywał tam Lenin w 1912—1914 r., 7) bucik w gałęzistej gwarze, 9) dzisiaj roz., 9) zimowo wierzchnie okrycie, 10) tytuł powieści Orzeszkowej, 15) rodzaj pociisku artyleryjskiego, 16) sprzeczność, niezgodność, 17) coś z pościeli, 19) oszklona przybudówka domu, 23) wielkorzędca lub dowódca wojsk w dawnej Turcji, 24) sprzedaż, targowisko na cele dobroczynne, 25) jezioro i rzeka o tej samej nazwie w pln. Szwecji, 26) knajpa, 27) marka samochodu, 28) gdy nie było prałek ani lar: — ona zastępowała je skutecznie.

**PIONOWO:** 1) biegły, mający w czymś doświadczenie, 2) miasto w Polsce ze słynnymi organami, 3) prześladowca, 4) do odsłuwania, 5) lewy dopływ Łaby, 6) część spodni, 11) skraj, 12) rzeka we Francji, nad którą armia francuska pobiła Niemców w 1914 r., 13) zabój, balamucenie, 14) niepotrzebna przy kolejce linowej, 17) obmowa, 18) tryton, 19) małe naczynie na kwiaty, 20) republika w ZSRR, 21) na początku wyścigu, 23) nastrzyki Polski w gimnastyce artystycznej.

Rozwiązania prosimy nadsyłać do dnia 11 września br.

„MIR-BUD"

**ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 33**

**POZIOMO:** 1) **praktyka, 7) bora, 8) Piaton, 9) osa, 12) literatka, 13) Baden, 14) Polluks, 16) Atena, 17) blagierka, 18) cal, 19) turkuć, 21) flis, 23) malatura.**

**PIONOWO:** 2) **Raba, 3) Karlino, 4) Kap, 5) propaganda, 6) bapiysta, 10) skarabeusz, 11) berliet, 12) lepianka, 15) kakolet, 18) czar, 20) ema.**

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 33, drogą losowania nagrody otrzymują: **Maria Karcz** z Podczerwonego oraz **Bolesław Mrozowski** z Nowego Sącza.

Nagrody książkowe prześlemy pocztą.

# HOROSKOP

**BARAN:** powinieneś zwrócić uwagę na otaczających cię ludzi, wykorzystaj szansę, by nawiązać kontakty z życzliwymi i dobrze ci życzącymi — niedługo bardzo będą ci potrzebni.

**BYK:** chciałbyś wszystko przekształcić tak, aby odpowiadało twoim wyobrażeniom, by zgodnie było z twoimi normami — nie widzisz jednak tego, że ty też się zmieniasz i stąd możliwe konflikty.

**BLIŹNIĘTA:** bądź ostrożny, ostatnie powodzenia mogłyby uśpić twoją czujność, nie zawsze będzie tak, iż otrzymujesz to, co chcesz — bez wysiłku, pozrafisz osiągnąć wiele, ale przed tobą jeszcze wiele do zrobienia.

**RAK:** twoja uwaga skoncentrowana jest przede wszystkim na tym, by nie popaść w zależności, które mogą krępować indywidualność — łatwo jednak popaść w skrajności i nie przyjmować żadnych opinii innych, a wtedy tylko krok od izolacji.

**LEW:** zbyt wiele oczekujesz, zbyt mało kręcisz się wokół swoich spraw — nie widzawa się w misterne intrygi, raczej otwarcie postaw problemy, przede wszystkim przed samym sobą.

**PANNA:** nie możesz się zdecydować czy zabiegać o względy innych, czy uparcie iść do przodu nie odjadając się zbytnio na ludzi — nie potrafisz pozodzić jednego z drugim i to może być przyczyną rozterek.

**WAGA:** wybór zależy tylko od ciebie, nie zwlekaj, nie szukaj rad, nie udawaj przed samym sobą, że wszystko się z czasem wyjaśni — odzyskasz pogodę ducha i radośniej ponatrzysz na świat.

**SKORPION:** połączenie sprzeczności nie zawsze musi prowadzić do konfliktu, spróbuj tylko zdać sobie z tego sprawę i świadomie wybierać — decyzje podejmiesz łatwo i nie będziesz miał problemu z wyborem czegoś ciekawego.

**STRZELEC:** jeśli właśnie teraz będziesz pewny siebie, pewny swych racji, energicznie zabierzesz się do dzieła, możesz liczyć na poważne sukcesy — nie wszystko już wiadomo, mogą pojawić się niespodzianki.

**KOZIOROŻEC:** zwolnij tempo, nie musisz robić wszystkiego, nie teraz i nie tylko ty, zrobisz wszystko dobrze — perfekcjonizm może wprowadzić cię w niepotrzebne stresy.

**WODNIK:** teraz już nalleszcz czas na tworzenie planów, na szukanie sojuszników — spokojnie, czekaj na sprzyjający ci czas, wszystko okaże się bardzo łatwe.

**RYBY:** nie oczekuj na każdym kroku korzyści, nie licz tylko na to, że inni zajmują się załatwić twoje sprawy — masz wielu przyjaciół, ale mogą być zmęczeni twoją osobą, weź to pod uwagę.

JEFFREY ARCHER (1)

# CZY POWIEMY PREZYDENTOWI?

Gdy Jeffrey Archer pisze o kulisach życia politycznego — bez trudu można wyczuć, że porusza się w tym świecie swobodnie, ze znajomością jego jasnych i ciemnych stron. Nic dziwnego — sam przecież jest politykiem, już jako 29-latek posłował do angielskiej Izby Gmin, niedawno jeszcze — jako wiceprzewodniczący partii torysów — uchodził za kandydata nr 1 do sukcesji po Margaret Thatcher. Nie mając trzydziestki — był już milionerem, obracał się wśród śmietanki gospodarczej, politycznej, towarzyskiej.

Gdy wskutek chwilowych niepowodzeń zagroziło mu bankructwo — postanowił zdyskontować swą znajomość świata wielkiej polityki. Napisał powieść o wyścigu między policjantem a zamachowcami pragnącymi zgładzić amerykańskiego prezydenta. Książka przyniosła autorowi sławę i pieniądze, choć też spotkała się z ostrymi protestami rodziny Kennedych. Dlaczego — Czytelnicy „Dunajca" przekonają się sami. Dziś bowiem rozpoczynamy druk fragmentów bestselleru Jeffreya Archera.

*5 marca 1987, czwartek godz. 5.45 po południu*

Nick Stames miał już ochotę pójść do domu. Siedział za biurkiem od siódmej rano, a teraz była pięć po pięć po południu. Nie pamiętał nawet, czy jadł dziś obiad, czy nie. Jego żona, Norma, znowu będzie narzekała, że nigdy nie zjawia się w domu w porze kolacji, a kiedy przychodzi, to to, co ugotowała, jest prawie nie do jedzenia. Z trudem przypomniał sobie, kiedy udało mu się w ogóle zjeść całą kolację. Kiedy Nick wychodził do pracy o szóstej trzydziesci, Norma leżała w łóżku. Teraz, kiedy dzieci uczyły się już poza domem, jej jedynym zajęciem było przygotowanie kolacji dla męża. Nick znajdował się w sytuacji bez wyjścia. Gdyby był zym urzędnikiem, Norma też by narzekała. Ale na szczęście — odstukać — miał sukcesy w pracy. A kiedy jest się najmłodszym kierownikiem lokalnego oddziału FBI, bo w wieku zaledwie czterdziestu jeden lat — nie można utrzymać się na stanowisku wracając co wieczór punktualnie do domu na kolację. Poza tym Nick uwielbiał swoją pracę. Była jego jedyną kochanką i Norma powinna była ją błogosławić.

Już od dziewięciu lat Stames był szefem Waszyngtońskiego Biura FBI. Chociaż rozciągał opiekę nad niemalejącym obszarem kraju — okręg Kolumbia miał zaledwie 100 kilometrów kwadratowych powierzchni — była trzecim pod względem wielkości Biurem Ameryki. W jego skład wchodziły 22 brygady — w tym dwanaście kryminalnych i dziesięć politycznych. Co tu gadać — był odpowiedzialny na porządek stolicy świata! Cóż dziwnego, że od czasu do czasu spóźniał się do domu. Ale dzisiejszego wieczoru chciał dotrzyć specjalnych starań. Kiedy czas na to pozwalał — uwielbiał żonę. Toteż postanowił właśnie dzisiaj — spróbować nie spóźnić się. Podniósł słuchawkę wewnętrznego telefonu i połączył się z koordynatorem brygad kryminalnych, Grantem Nenna.

— Grant.

— Szefie?

— Idę do domu.

— Nie wiedziałem, że masz dom.

— Mam, tak samo jak ty.

Nick odłożył słuchawkę i przeczesał dłonią długie, ciemne włosy. Wyglądał bardziej na przestępcę z kryminalnego filmu niż na agenta

(CIĄG DALSZY NA STR. 15)